



### Czy lubimy czupurnych?

Z kronik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego można dowiedzieć się wiele. Poza dokonaniem przede wszystkim o wizjach i o ludziach. Pojawiające się tam programy, dzisiaj już w większości zrealizowane, zdumiewają siłą wyobraźni. Ich autorzy to osoby, których nazwiska znajdują się w encyklopediach i almanachach. Nie byłoby naszej współczesnej obecności w górach, gdyby nie ci, którzy mówili już wtedy o ochronie przyrody i swojszczyzny, którzy budowali pierwsze schroniska, wytyczali szlaki turystyczne. Naszym krajoznawczym poprzednikom zawdzięczamy pierwsze atlasy, pierwsze podręczniki do geografii, koncepcje ochrony zabytków, praktyczne podstawy polskiego muzealnictwa i przyrody, filozofię wycieczkowania...

Nie mogłem znać osobiście nikogo z twórców tych rozwiązań. Sądzę jednak, że nie były to osoby – jakby się dzisiaj powiedziało – starannie uczesane. Byli – tak sądzę – czupurni i odważni. Kochali Polskę i, co ważne, kochali ludzi. Nie przypadkiem Adam Asnyk, członek przecież Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pisał: „Z żywymi naprzód ciągle iść...”

Pytanie, które chciałbym postawić, brzmi: Czy w Towarzystwie kochamy ludzi czupurnych? Takich, co, walcząc o coś ważnego, często gotowi są przyłożyć innym ostro słowem, kłócić się do upadłego o swoje racje, a nawet wałnąć drzwiami. Nie każdy musi być czupurnym, jak znany mi doskonale Zygmunt Kwiatkowski, co zamek w Golubiu z ruin podniósł. Jest też mi serdecznie bliski Władysław Stendera, który rozbudował nie tylko znakomity Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, ale utrwalił obecność PTTK i turystyki w Beskidzie Sądeckim; jak Czesław Skonka w swoich protestach przeciwko energii atomowej (z czym się wielu z nim nie zgadzało) i jego wielkiej walki o muzeum Mazurka Dąbrowskiego, z czym zgadzali się wszyscy. Są w naszej, PTTK-owskiej historii, osoby tak barwne, jak Jacek Węgrzynowicz, który liczną podówczas kadrę zawodową PTTK jednoczył w pracy i w śpiewie; jak Tadeusz Ryccerski, który – nie godząc się na traktowanie osób zatrudnionych w PTTK jako osób, którym nie wszystko wolno – zrezygnował z dalszego kandydowania na prezesa naszego Towarzystwa; jak Wanda Skowron, która stworzyła z naszej biblioteki instytucję, a która nie tylko przewoziła na Białoruś książki (w tym podręczniki) dla polskich dzieci, ale jeździła tam je uczyć, a jeszcze dodatkowo wydała kilka tomików wierszy i której wystawy wycinanek wędrują po całym świecie; jak prezentowany w tym numerze skromny i wielki Jan Baliński – redaktor Wydawnictwa Ekonomicznego, a poza tym żołnierz Armii Krajowej, ogromnie ciekawy poeta i znakomity fotografik... Niech każdemu pamięć dopisze swoich kandydatów.

Nie każdy z wizją musi być czupurny. Dowodem Franciszek Midura, bez którego między innymi nie powstałby przy PTTK klub prywatnych użytkowników obiektów zabytkowych z Krzysztofem Pendereckim, Wojciechem Siemionem, Andrzejem Nowakiem-Zemlińskim. Dowodem także, chociaż czupurny, ale przede wszystkim dostojny Włodzimierz Łęcki, bez którego nie byłoby Kanonu Krajoznawczego, Klubu Publicystów Krajoznawczych

i ich sympozjów, Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej na Tour Salonie, a teraz pięknej odbudowy piastowskiego zamku w Poznaniu. Podobnie spokojnie, ale z ogromną siłą w kształceniu kadr najpierw w PTTK, a potem już w szkole działa Janusz Merski, twórca jednej z pierwszych uczelni niepublicznych.

Czy jednak lubimy czupurnych? Czy musiał tak długo czekać Edward Moskała, aby zostać oficjalnie szefem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK? Czy musiano mnożyć trudności wspaniałemu Markowi Staffie, aby wymarzony przez niego Słownik Geografii Turystycznej Sudetów stał się dumnym faktem? Czy musiał tak obrywać w sensie społecznym czupurny, belwederki profesor Krzysztof Mazurski za swoje sądy i osądy, z którymi przecież nie wszyscy musieli się zgadzać. Czupurny był i na pewno pozostaje współorganizator ostatniego Kongresu Krajoznawstwa Polskiego Stanisław Harajda, który musiał się rozstać ze swoją dyrektorską funkcją.

Sądzę, że powinniśmy się nie bać czupurnych osób, walczących o rzeczy ważne. Więcej, uważam, że powinniśmy bardziej otworzyć się na czupurnych. Jeżeli szanujemy, a przynajmniej uznajemy za warte rozważenia to, o co walczą, to muszą mieć wśród nas swoje miejsce. Tylko tak, bo dzięki takim ludziom będziemy nowoczesnie autorscy. Inaczej skażemy siebie sami na drugą ligę. Jednak coś w nas drzemie skoro dla naszych młodzieżowych nadziei ustaliliśmy odznakę nie kurzego a „Orlego Lotu”. Nie wolno nam też bać się rzeczy wielkich. Bez Jacka Węgrzynowicza nie byłoby wzniesienia kongresów krajoznawstwa. Bez Krzysztofa Wolframa realizacji wspaniałej wizji „Zielonych Płuc Polski” – nowoczesnej koncepcji ochrony północno-wschodniej części kraju. Bez wizji Marii Marandy przeglądu książki krajoznawczo-turystycznej. Bez Tadeusza Stefańskiego, Wojciecha Militza i Zygmunta Kwiatkowskiego wielkiego przedsięwzięcia ochrony mowy ojczystej przez konkursy krajoznawcze. Bez Pawła Pierścińskiego, wielkiego twórcy Kieleckiej Szkoły Krajoobrazu, a przede wszystkim Fryderyka Kremzera koncepcji programowej Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK.

Zróbmy sobie wewnętrzny rachunek sumienia, co do czupurnych i co do rzeczy wielkich. Chodzi bowiem o niebagatelnych ludzi, o niebagatelne sprawy. Zadać musimy sobie pytanie: dlaczego część członków PTTK (chwała Bogu, że nie tak licznie) odnajduje swoją samorealizację poza Towarzystwem?

Zastanowić się trzeba też nad tym, czy jesteśmy atrakcyjni dla tych, którzy mogą być elitą lub już stają się elitą intelektualną Polski? Odezwy na nasze hasła udziału w przygotowaniu kongresów, przypomnienia wielkiej postaci Stanisława Vincenza, spotkań przed podziałami realizowanymi od lat w Lublinie nie tylko budzą nadzieję. Pozwalają na postawienie tezy, że nie wystarczy być otwartym, trzeba odkryć w sobie siłę przyciągania. I przyciągać, przyciągać, aby zwiększać oddziaływanie.

*Redaktor Naczelny*

**PS**

Czupurność trzeba odróżnić od chamstwa, a nawet niegrzeczności. Czupurność w słowniku języka polskiego kojarzona jest z młodzieńczą czupurnością. Właśnie do młodości spojrzenia trzeba nawiązywać.

## W numerze m.in.:

### Z najnowszej kroniki

- 3 Nowi zastępcy prezesa
- 4 Wyróżnieni są wśród nas  
*Barbara Cicha*

### Debata nad Statutem PTTK

- 5 Dyskusja nad Statutem PTTK  
*Elżbieta Moszczyńska*
- 9 Dla kogo?  
*Andrzej Gordon*
- 10 Gucio się dziwi

### Wśród nas

- 11 Zaczarowany Kraj  
*Jan Baliński*
- 11 Odnalezienie  
*Jan Baliński*

### Rozmowy Gościńca

- 13 Tak to pojmuję. Rozmowa z Romanem Bargielem  
*Andrzej Gordon*
- 15 Schroniska górskie PTTK przyjazne środowisku. Rozmowa z Jerzym Kalarusem  
*Elżbieta Matusiak-Gordon*

### W kręgu naszych inicjatyw

- 19 Pierwsi Nauczyciele Kraju Ojczystego  
*Paweł Zań*
- 20 Turystyczne rodziniki
- 22 Inauguracja Roku Turystyki Rowerowej  
*Marian Kotarski*
- 24 Konkurs Krasomówczy Przewodników  
*Andrzej Konarski*

### Witamy na mapie

- 27 Port PTTK Wilkasy – ekologiczna przystań żeglarska  
*Elżbieta Matusiak-Gordon*

### Nasz reportaż

- 29 Hutnicy w Rzepedzi  
*Dorota i Marek Szala*

### Pod rozwałę

- 34 European Teenagers' Summit 2011  
*Marcin Blicharz, Dominik Kruszyński*
- 36 Tragedia na Babiej Górze  
*Janusz Jędrygas*

### Z teki krajoznawcy

- 39 Kopce Tadeusza Kościuszki  
*Witold Kliza*
- 41 Góral spiski w powstaniu warszawskim  
*Elżbieta Łukus*

### Ze stron komisji

- 43 Jubileuszowe rowerowe wędrówki po Świętokrzyskiem  
*Marian Kotarski*
- 44 Święto przewodników w Nałęczowie  
*Stanisław Dziuba*
- 47 Pierwszy taki zlot na Pomorzu  
*Krzysztof Tęcza*

### Z historii Towarzystwa

- 50 To już XX Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej!  
*Maria A. Maranda*

### Odeszli od nas

- 53 Dr Edward Jabłoński  
*Anna Teodorczyk*
- 54 Potężny duchem  
*Andrzej Gordon*
- 55 Marek Olejniczak

### Sprawy organizacyjne

- 56 Uchwała nr 292/XVII/2012 Zarządu Głównego PTTK z dnia 28 stycznia 2012 w sprawie: znaku Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

### O czym warto wiedzieć

- 57 Nagrody Przyjaznego Brzegu po raz ósmy  
*Elżbieta Matusiak-Gordon*
- 59 Akcja „Czyste Tatry”
- 59 Cebula – słów kilka o ubraniu w teren  
*Karol Kowalczyk*

### Propozycje

- 61 Disney i PTTK zachęcają dzieci i rodziców do wypraw rowerowych w nowej akcji z Mikim i Donaldem
- 62 Odznaka Turystyczna Disney i PTTK

### Z księgarskiej półki

- 63 Zobaczyć, odczuć, zrozumieć  
*Andrzej Gordon*
- 64 Nobliści nad Wisły, Odry i Niemna

#### Wydawca:

Zarząd Główny PTTK,  
ul. Senatorska 11  
00-750 Warszawa

#### Adres redakcji:

Zarząd Główny PTTK,  
ul. Senatorska 11  
00-750 Warszawa  
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl

#### Kolegium redakcyjne:

Andrzej Gordon (redaktor naczelny)  
Elżbieta Matusiak-Gordon (sekretarz redakcji)  
Ryszard Kuncie  
Paweł Zań  
Barbara Kalinowska  
Barbara Cicha  
Dariusz Mariusz Zajac

#### Druk: SKAUT.PL

Projekt graficzny: Wojciech Markiewicz

#### Adres internetowy redakcji:

<http://gosciniac.pttk.pl>

Nakład: 1100 egz.

ISSN 1642-0853

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych komunikatów i ogłoszeń. Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

#### Na okładce zdjęcia:

1 – Ostatnie zimowe spotkanie na Polanie Chochołowskiej, 24 marca 2012 r. (for. E. Matusiak-Gordon)  
IV strona – Dolina Wyżnia Chochołowska (for. E. Matusiak-Gordon)

## Nowi zastępcy prezesa

**A**ndrzej Gordon i Henryk Miłoszewski zostali na posiedzeniach Zarządu Głównego PTTK we wrześniu i październiku 2011 r. wybrani wiceprezesami Zarządu Głównego PTTK. Tym samym obecnie prezesa Lecha Drożdżyńskiego zastępują wiceprezesi: Andrzej Gordon, Edward Kudelski, Henryk Miłoszewski i Stanisław Sikora. W skład prezydium Zarządu Głównego PTTK wchodzi jeszcze sekretarz generalny, Roman Bargieł, i skarbnik, Jerzy Kapłon. O ile kolega Andrzej Gordon może być szerzej znany, ponieważ był przez wiele lat wiceprezesem i prezesem Zarządu Głównego PTTK, a od 1997 r. – sekretarzem generalnym, to kolega Henryk Miłoszewski może być nie wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom znany.

Pochodzący z ziemi kłódzkiej Henryk Miłoszewski związał się od roku 1965 z Toruniem. W mieście Kopernika podjął pracę, skończył studia i szczęśliwie się ożenił z torunianką Izabellą, z którą mają dwoje dzieci – Annę (już na studiach doktoranckich Uniwersytetu Warszawskiego) i Marcina (skończył fizykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika). Od dwudziestu lat jest Henryk Miłoszewski prezesem Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK im. Mariana Sydowa w Toruniu i od 1999 r. przewodniczącym Sejmiku Prezesów Oddziałów PTTK Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Od czterech kadencji na zjazdach Towarzystwa wybierany jest do Zarządu Głównego PTTK.

Najważniejszą sprawą dla Henryka Miłoszewskiego jest tworzenie takiej atmosfery, w której wszyscy pragnący aktywnie pracować znajdują dla siebie miejsce. Zasługą Henryka Miłoszewskiego jest to, że zdecydowanie stawia na młodzież. Propozycje młodzieżowe i dla młodzieży stanowią zdecydowaną większość w kalendarzu imprez Oddziału. Stale współpracuje



Henryk Miłoszewski z żoną Izabellą na tle grodziska w Orłowie (gm. płużnicka, pow. wąbrzeski, woj. kujawsko-pomorskie)

z opiekunami SKKT PTTK. Kierowany przez niego toruński oddział PTTK był wielokrotnie gospodarzem centralnych podsumowań ogólnopolskich przedsięwzięć PTTK dla młodzieży. Był też, co warto podkreślić, w latach 1991–2002 organizatorem niezwykle ciekawych turystyczno-krajoznawczych zlotów licealistów.

Henryk Miłoszewski jest wytrawnym architektem i zarządcą sieci szlaków turystycznych w województwie kujawsko-pomorskim. Specjalnie wydane przewodniki po tych szlakach, których ukazało się już 34., nie przypadkiem nazywane są „miłoszkami”. Jemu też w dużej mierze zawdzięcza Toruń inne spojrzenie, a później zagospodarowanie obiektów starej twierdzy Toruń.

Jakby tego było mało jest utalentowanym autorem książek i artykułów. Do najważniejszych on sam zalicza: monografię toruńskiego oddziału na jego 90-lecie „Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego imienia Mariana Sydowa w Toruniu. Historia działalności w latach 1921–2010”, „Powiat toruński. Przewodnik”, przewodnik po Toruniu, „Województwo Kujawsko-Pomorskie. Atlas znakowanych szlaków rowerowych”, „Województwo Kujawsko-Pomorskie. Atlas turystyczno-samochodowy” oraz serię folderów krajoznawczych i przyrodniczych. W podziale zadań w Zarządzie Głównym PTTK jako wiceprezes wziął na swoje barki nadzór nad sprawami organizacyjnymi, koordynowanie spraw młodzieżowych i krajoznawstwa, koordynowanie współpracy z samorządami. Współdziała z komisjami Zarządu Głównego PTTK: krajoznawczą, imprez na orientację oraz motorową.



Z grupą na szlaku

## Wyróżnieni są wśród nas

W końcu ubiegłego roku, 16 grudnia, w siedzibie Zarządu Głównego PTTK odbyła się ważna uroczystość. Wręczano przyznane wieloletnim działaczom PTTK odznaczenia państwowe i resortowe. W spotkaniu uczestniczyła pani Katarzyna Sobierajska – podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Złożyła wyróżnionym serdeczne gratulacje, podziękowania oraz życzenia osobiście i w imieniu władz państwowych. Zabierający głos prezes Zarządu Głównego PTTK, Lech Drożdżyński, w swoim wystąpieniu podkreślił patriotyczny sens społecznego działania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i jego działaczy, w tym w szczególności osób tego dnia odznaczonych.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Adam Kulewski – były długoletni przewodniczący Komisji Akademickiej Zarządu Głównego PTTK, Krzysztof Osiak z Komisji do spraw Współpracy z Wojskiem Polskim Zarządu Głównego PTTK, Marek Szot z Oddziału PTTK Wrocław-Fabryczna im. Witolda Prelicza, Mariusz Ziemecki z Oddziału Koszalińskiego PTTK w Koszalinie; Srebrne Krzyże Zasługi – Dariusz Kuzelewski, prezes Klubu Przewodników Turystycznych przy Regionalnym Oddziale PTTK w Białymstoku, Paweł Miśkowiec, prezes Zarządu Oddziału Akademickiego



Wyróżnieni działacze Towarzystwa w gronie członków Zarządu Głównego PTTK i przewodniczącego Kapituły Odznaczeń PTTK

PTTK w Krakowie, Anna Ostasz, główny specjalista zespołu administracyjnego w biurze Zarządu Głównego PTTK, Władysław Orman, długoletni organizator zlotów w Palmirach, Józef Tokarz, prezes Zarządu Oddziału Koszalińskiego PTTK w Koszalinie, Bernadetta Zawilińska, członek Komisji Rewizyjnej Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie i członek Zarządu Głównego PTTK; Brązowe Krzyże Zasługi – Piotr Niewiadomski członek Zarządu Głównego PTTK, z Oddziału PTTK w Zduńskiej Woli, Rafał Kwatek prezes Zarządu Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Warszawie, Radosław Brzeziński, wiceprezes Zarządu Oddziału Koszalińskiego PTTK w Koszalinie, Marcin Kruszczyński, skarbnik Zarządu Oddziału Koszalińskiego PTTK w Koszalinie, oraz Daniel Narzark z Oddziału Gdańskiego PTTK w Gdańsku.

Wręczono również przyznane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wyróżnienia – Odznakę za Zasługi dla Kultury, którą otrzymali: Grzegorz Rąkowski z Zakładu Ochrony Przyrody i Krajobrazu, Instytut Ochrony Środowiska, oraz pośmiertnie Adam Czarnowski. W imieniu rodziny zmarłego Adama Czarnowskiego odznakę odebrała jego córka, Krystyna Iwazkiewicz. Przyznaną przez Ministra Sportu i Turystyki odznakę honorową „Za zasługi dla turystyki” otrzymali: Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, Janusz Dyl – prezes Zarządu Oddziału PTTK w Łowiczu, Ryszard Kunce – przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK oraz Tadeusz Lutrzykowski – prezes Oddziału PTTK im. Adama Chętnika w Łomży.

Ministerstwo Środowiska wyróżniło odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej” Marka Czadera i Andrzeja Kucia z Oddziału PTTK w Białymstoku-Białej.

W trakcie uroczystości Lech Drożdżyński wręczył Srebrną Honorową Odznakę PTTK najmłodszemu z członków Zarządu Głównego PTTK, Piotrowi Niewiadomskiemu.



Podsekretarz Stanu Katarzyna Sobierajska w towarzystwie Lecha Drożdżyńskiego, prezesa Zarządu Głównego PTTK (pierwszy od lewej), i Romana Bargieła, sekretarza generalnego Zarządu Głównego Towarzystwa



Tekst: **Barbara Cicha**

Zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

# Dyskusja nad Statutem PTTK

DEBATA NAD  
STATUTEM PTTK

Statut stowarzyszenia jest nie tylko jego konstytucją, jest jednocześnie wypełnieniem treścią prawną sposobu postrzegania stowarzyszenia na zewnątrz. Dyskusje nad naszym statutem toczyły się zawsze. Zmieniało się bowiem samo Towarzystwo i zmieniało się otoczenie prawne. Zdumiewające jest to, że wiele spraw wciąż wracało jak bumerang.

Przed czterema laty, 1 marca 2008 r., spotkali się w Warszawie działacze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wśród których są uznani prawnicy. Część z podejmowanych wówczas spraw nie znajduje się w projekcie zmian statutu przedkładanym przez Zarząd Główny. Uznane zostały za dyskusyjne lub przedwczesne. Tak na przykład odniesiono się do sprawy związku stowarzyszeń. Należy też pamiętać, że aby zmiana statutu stała się faktem prawnym musi się za nią wypowiedzieć 2/3 delegatów na zjazd.

Warto się zapoznać z opracowanym przebiegiem z tego spotkania. Niektóre z tez myśli zaprezentowanych w tej debacie są dyskusyjne. Bezdyskusyjne jest to, że im szersze spectrum spraw, tym zyskujemy pełniejszy ogląd sprawy.

Gospodarzem spotkania był Roman Bargieł – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, a moderatorem dyskusji dr Ryszard Piotrowski z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Zadaniem spotkania było zinventaryzowanie całokształtu uwarunkowań prawnych celem umożliwienia przygotowania projektu zmian w Statucie PTTK. Podstawę dyskusji stanowiły, wcześniej przekazane uczestnikom spotkania, następujące pytania:

1. Czy w zapisach Statutu powinno dokonać się zmian generalnych czy tylko kosmetycznych?
2. Towarzystwo w jakiej formule? Tak jak dotychczas z jednostkami terenowymi posiadającymi osobowość prawną czy też dążenie do przekształcenia w związek stowarzyszeń. Za którym z rozwiązań należałoby się wypowiedzieć?
3. Mówi się o tzw. ułomnej osobowości prawnej jednostek terenowych stowarzyszeń (w PTTK między innymi zawieranie uchwał i zarządów oddziałów przez Zarząd Główny Towarzystwa, obowiązek stosowania się do uchwał Zarządu Głównego, itd.). Czy w obowiązujących zapisów Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze powinno dążyć do inicjatywy ustawodawczej związanej z wprowadzeniem w ustawie prawo o stowarzyszeniach możliwości przekształ-

cenia się stowarzyszeń z jednostkami terenowymi posiadającymi osobowość prawną w związki stowarzyszeń?

4. Jak w przypadku skorzystania z możliwości przekształcenia powinna zostać uregulowana sprawa majątku i praw niemajątkowych?
5. Jak w przypadku wypowiedzenia się za utrzymaniem dotychczasowych rozwiązań powinna zostać uregulowana sprawa nadzoru, jego zakresu i form?
6. Czy należy powrócić do zgłoszonej przed kilkunastu laty koncepcji, wówczas odrzuconej, innego usytuowania „centrum” w formule – mały liczebnie Zarząd Główny, „Rada Główna” o szerszym składzie?
7. Jak i jakie powinny zostać określone, jeśli zamierzamy rozważać taki wariant, kompetencje, odpowiedzialność i wzajemne relacje pomiędzy tymi podmiotami?
8. W dyskusji przed poprzednim zjazdem zgłaszana była propozycja innego usytuowania komisji, konkretnie powoływania ich przez Zarząd Główny. Jak to widzimy obecnie?
9. Czy ujęta jako załącznik do Statutu PTTK ordynacja wyborcza odpowiada potrzebom Towarzystwa?
10. Czy należy powrócić do sprawy zapisania w Statucie PTTK kadencyjności władz? Jeśli tak, to jak?



**Ryszard Piotrowski** – ukończył z wyróżnieniem studia i uzyskał tytuł doktora nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie jest wykładowcą. Był współpracownikiem redakcji „Państwa i Prawa”, pracownikiem Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, pracownikiem Trybunału Konstytucyjnego. Prowadził badania i wygłaszał wykłady na uniwersytetach amerykańskich (m. in.: Greensboro, Charlottesville, Chicago, Los Angeles), odbył staż na Uniwersytecie Georgetown i w Bibliotece Kongresu jako stypendysta International Research and Exchange Board oraz American Council of Learned Societies, był także stypendystą Consiglio Nazionale delle Ricerche i Senatu włoskiego. Jego praca doktorska uzyskała I nagrodę w konkursie miesięcznika „Państwo i Prawo”, a książka „Spór o model tworzenia prawa” nagrodę redakcji „Rzeczpospolitej”. Jest autorem książek oraz artykułów poświęconych problematyce prawa konstytucyjnego i zagadnieniom tworzenia prawa (m.in.: „Polski ustrój państwowy”, „Sejm of the Republic of Poland. Structure, procedures, functions”, „Koncepcje nowego ustroju państwa w projektach zmian konstytucyjnych”, „Political Accountability in Poland”, „Spory o Konstytucję RP”), a także wielu opinii prawnych. Przedmiotem jego zainteresowań są również wybrane problemy ustroju Włoch i Stanów Zjednoczonych (m. in. artykuły „Paradoksy dwuizbowości – doświadczenia włoskie” oraz „Konstytucyjna pozycja Senatu Stanów Zjednoczonych”).

11. Czy interesujące są dla PTTK zapisy w ustawie o sporcie kwalifikowanym nakładające na polskie związki sportowe obowiązek tworzenia spółek akcyjnych jako zasadniczego elementu wydzielenia działalności gospodarczej?

**Ryszard Piotrowski**, rozpoczynając dyskusję, stwierdził, że celem spotkania jest inwentaryzacja problemów, z której wynikną impulsy do dalszych działań, a podstawę dyskusji stanowią pytania sformułowane w zaproszeniu do uczestników spotkania. Katalog spraw, który został w zaproszeniu przedstawiony, może ulec poszerzeniu, jeśli uczestnicy spotkania uznają to za konieczne i ważne. Zaproponował, by w dyskusji oddzielić to, co jest w zasięgu oddziaływania dyskutantów, jeśli chodzi o ewentualne zmiany, od tego, co znajduje się poza regulacjami statutowymi i co nie zależy od uczestników spotkania. Podzielił się także refleksją, stwierdzając, że w pracach nad zmianami statutowymi pożytek z niewprowadzenia jednej złej zmiany może być większy niż wprowadzenie stu dobrych zmian. Taki rodzaj ostrożności jest konsekwencją doświadczeń prawodawczych z ostatnich lat, a sytuacja prawna jaka jest obecnie potwierdza w wielu przypadkach trafność tej sceptycznej obserwacji.

**Wiesław Radomski** poprosił o wyjaśnienie skąd wzięły się problemy zawarte w zaproszeniu – czy są one wynikiem dyskusji w gronie członków Zarządu Głównego PTTK, czy problemy były zgłaszane przez środowiska PTTK-owskie.

**Wojciech Tomalak** stwierdził, że należy zastanowić się czy zachodzi konieczność wprowadzenia jakichkolwiek zmian do statutu, dokonania przekształceń w stowarzyszeniu. Według rozmówcy, dyskusja powinna określić wady i zalety zapisów obecnego statutu, dotyczyć spraw związanych z przekształceniem stowarzyszenia w związek stowarzyszeń oraz spraw majątkowych. Stwierdził, że z jednej strony należy rozważać sprawę relacji „PTTK jako całość a jednostki terenowe”, podwójnej osobowości, kwestie nadzoru oraz sprawy władania majątkiem przez Towarzystwo jako całości i przez jego jednostki. Z drugiej strony zaś, należy rozważać sprawę uczestniczenia jednostek w obrocie cywilnoprawnym, gospodarczym i kwestię odpowiedzialności Towarzystwa oraz jego jednostek w tym obrocie (art. 86 Statutu może nie chronić interesów PTTK w układach zewnętrznych). W dyskusji należy zwrócić także uwagę na ustawę „o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary” i wynikające stąd zagrożenia dla Towarzystwa i jego jednostek. Ważne są także sprawy odpowiedzialności podatkowej jednostek PTTK i Towarzystwa jako całości.

**R. Piotrowski** – po wypowiedzi W. Tomalaka – stwierdził, że ustawę prawo podatkowe czy ustawę o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych..., a także inne nie uda się zmienić, ale PTTK może starać się o uchwalenie ustawy o działalności turystycznej, która zdejmowałaby ze stowarzyszenia ryzyka i obciążenia, wynikające z obecnie obowiązującego prawa. Czy jednak taka ustawa jest potrzebna?

**Ryszard Koziara** z kolei stwierdził co następuje: zmiany do statutu nie mogą być zmianami kosmetycznymi; obecna formuła PTTK jako stowarzyszenia jest dobra; ewentualne przekształcenie w związek stowarzyszeń niesie z sobą wiele niewiadomych, w tym dotyczących majątku Towarzystwa; rozluźnione zostaną także więzi między jednostkami; należy uregulować sprawy nadzoru, brak jest fachowego (etatowego) nadzoru; czynnikiem społecznym tych spraw nie uda się załatwić; inne usytuowanie „centrum” jest niepotrzebne; formy obecnie funkcjonujące są dostatecznie skuteczne w swych działaniach; należy inaczej zapisać sprawy komisji, rad i zespołów Zarządu Głównego PTTK zarówno w statucie, jak i w regulaminie Zarządu Głównego; kadencyjność w Towarzystwie nie jest konieczna; jeśli ludzie się sprawdzają, to nie należy ograniczać ich działalności takimi zapisami, popsujemy bowiem nimi atmosferę w Towarzystwie.

**R. Piotrowski**, zachęcając do dalszej dyskusji nad zmianami statutowymi oraz sprawami przekształceń w związek stowarzyszeń, odniósł się do wypowiedzi R. Koziary w sprawach kadencyjności władz, stwierdzając, że kadencyjność jest uznawana za gwarancję demokratycznego charakteru organizacji. Ten, kto zostanie powołany do władz na okres kadencji, jeśli nie naruszy prawa nie może być odwołany w trakcie kadencji. Gdyby odejść od kadencyjności, to w każdym momencie kadencji i z każdych pozaprawnych względów można daną osobę odwołać. Zapisy Statutu PTTK nie pozwalają na takie działania.

**J. Zieliński** stwierdził, że należy odpowiedzieć na pytanie, które zadał W. Radomski, a także określić jaką rolę w spotkaniu mają spełniać jego uczestnicy. Czy mają porządkować zgromadzone wcześniej problemy i idee, czy też mają dać własne przemyślenia i rozwiązania problemów. Jeśli problemy zostały zebrane, a uczestnicy ich nie posiadają, to trudno jest nad nimi dyskutować.

**R. Piotrowski** stwierdził, że organizatorzy spotkania, zapraszając do udziału w dyskusji, założyli, że jego uczestnicy zechcą odpowiedzieć na pytania zawarte w zaproszeniu, a pytania te odzwierciedlają dylemat: „czy jesteśmy jako stowarzy-



**Andrzej Flis** – wówczas wiceprezes Oddziału Warmińsko-Mazurskiego PTTK w Olsztynie, inżynier budownictwa lądowego, długoletni pracownik PKP, przez wiele lat ławnik Sądu Okręgowego w Olsztynie.



**Ryszard Koziara** – Członek Honorowy PTTK, długoletni członek władz naczelnych PTTK, współzałożyciel i pierwszy prezes Białostockiego Oddziału PTTK, adwokat, przez wiele lat kierownik Zespołu Adwokackiego nr 2 w Białymstoku.

szenie bezpieczni pod względem prawnym, czy też w świetle poruszanych przez W. Tomalaka spraw należy rozważać inną formę działalności stowarzyszenia: federacja, związek stowarzyszeń?”. Należy odpowiedzieć na pytania: czy w obecnym statucie znajdują się środki obrony przez zagrożeniami, które sygnalizował W. Tomalak, czy też nie? czy w związku z tym zmieniać statut i w jakim zakresie? czy też, uznając, że statut jest dobry, poprzez inicjatywę ustawodawczą dążyć w celu uniknięcia zagrożeń?

**R. Bargieł** stwierdził, że dziesięć zagadnień zasugerowanych w zaproszeniu, to są sprawy, które pojawiły się w bieżącej kadencji, z którymi w swej działalności spotkał się Zarząd Główny PTTK i Główny Sąd Koleżeński. W dyskusji należy odnieść się zarówno do tych zagadnień, jak i przekazać własne przemyślenia, na przykład wynikające z działalności oddziałów, których prezesami są w większości uczestnicy spotkania. Należy zastanowić się: czy obecna forma prawna stowarzyszenia jest wystarczająca, by uniknąć zagrożeń, o których mówił W. Tomalak? czy należy dążyć do nowelizacji ustawy Prawo o stowarzyszeniach i przekształcić PTTK w federację czy też związek stowarzyszeń, by tych zagrożeń nie było? Sprawa przekształceń w federację czy w związek stowarzyszeń nie jest sprawą, którą będzie można przeprowadzić na kolejnym zjeździe, ale na następnym po znowelizowaniu ustawy już tak.

**W. Tomalak** stwierdził, że w dyskusji należy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy we własnym zakresie jesteście sobie w stanie poradzić z problemami, czy też idziemy w kierunku zmian ustawodawczych? Należy także zastanowić się nad kwestią kadencyjności władz (ile lat osoba pełniąc funkcje we władzach może tę funkcję pełnić), tymbarziej że sprawa ta kolejny raz jest sygnalizowana. Poinformował, że udział we władzach w większości jednostek została ograniczona do jednej–dwóch kadencji.

**W. Radomski** przypomniał, że wiele lat temu przygotował koncepcję przekształcenia PTTK w federację stowarzyszeń, nie uzyskała ona jednak akceptacji. Można do tych materiałów sięgnąć i skorzystać w bieżącej dyskusji. Stwierdził, że osobowość prawna bardziej szkodzi Towarzystwu, mniej jest z niej korzyści. Zarząd Główny PTTK stracił kontrolę nad oddziałami. Artykuł 86. Statutu („PTTK nie odpowiada za zobowiązania oddziałów i jednostek regionalnych [...]”) chroni interesy Towarzystwa w układach wewnętrznych. Na zewnątrz, jeśli powstanie roszczenie w stosunku do oddziału, może się okazać, że zapis ten nie jest za bardzo przydatny. Jednak ze względów psychologicznych zapis ten w nowym statucie powinien zostać utrzymany. Największym problemem przy zmianach statutowych są zapisy w sprawach majątkowych, które nie pozwoliły-

by na „wyprowadzanie” majątku poza Towarzystwo. Stwierdził również, że możliwości przekształcenia PTTK w federację są obecnie żadne. Taka możliwość być może zaistnieje tylko przy zmianie ustawodawstwa. W dzisiejszym stanie prawnym Towarzystwo należałoby najpierw rozwiązać – zlikwidować, następnie utworzyć nowe podmioty (na bazie oddziałów), które utworzyłyby federację czy związek stowarzyszeń. Czy jednak nowe podmioty zechcą tworzyć federację? Co z majątkiem Towarzystwa? Jakie będą koszty przekształcenia? Czy sens ma takie przekształcenie i czy nowa struktura nie przyniesie nowych problemów? Odnosząc się do spraw komisji, Zarząd Główny PTTK stwierdził, że konieczne są zmiany w tym zakresie, tylko czy działacze komisji, które obecnie działają jak kluby a nie jak organy doradcze Zarządu Głównego, zechcą coś zmienić i inaczej postrzegać rolę i działanie komisji? Stwierdził, że wprowadzenie kadencyjności władz jest słuszne, tylko czy wystarczy kadry dla wykonywania tego przepisu statutu? Na koniec zaapelował, by przy zmianach jakim może być poddany statut czy Towarzystwo nie zapominać o zachowaniu idei Towarzystwa.

**R. Piotrowski** stwierdził, że konstrukcja podwójnej osobowości prawnej nie występuje powszechnie w systemach prawnych, jak to ma miejsce w PTTK, jednakże rozwiązania federacyjne, jeśli nie będą oparte na ustawie i gwarancjach ustawowych, niosą za sobą ryzyko unicestwienia Towarzystwa. Likwidacja spowoduje, że może okazać się to złe dla Towarzystwa. Towarzystwo zniknie lub zostanie przejęte przez ludzi, którzy będą je odtwarzać według reguł rynkowych.

**R. Bargieł** stwierdził, że sprawa kadencyjności władz wraca na każdym kolejnym zjeździe. Delegaci zwracają uwagę na to, że Towarzystwo się starzeje, a jednak nie podejmują żadnych w tym zakresie działań. Kadencyjność, czyli ograniczenie sprawowania funkcji we władzach do jednej czy dwóch kadencji mogłaby tę sytuację zmienić, mogłaby wymusić także bardziej racjonalną i skuteczną pracę z kadrami, mogłaby spowodować, że młodzi ludzie, mając perspektywę rozwoju, wiązałiby się bardziej z Towarzystwem. Sprawa osobowości prawnej oddziałów jest bardziej dobrodziejstwem dla tych jednostek niż przeszkodą w działaniu. Inną sprawą jest jak z tego dobrodziejstwa korzystają oddziały. Jedne chcą, aby to Zarząd Główny PTTK załatwił za nie wszystkie sprawy, nie chcą ponosić odpowiedzialności za swoje działania. Inne wykorzystują tę osobowość na przykład do dobrej współpracy z samorządami, zawiązywania lokalnych stowarzyszeń, kreowania wielu działań w sferze turystycznej i krajoznawczej, a także gospodarczej.

**J. Turek** stwierdził, że sprawę statutu można potraktować dwojako: wprowadzamy do statutu tylko zmiany kosmetycz-



**Jan Natkowski** – prezes Oddziału Miejskiego PTTK w Płocku, wówczas członek Zarządu Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK, menadżer.



**Wiesław Radomski** – Członek Honorowy PTTK, długoletni członek władz naczelnych Towarzystwa, współzałożyciel i pierwszy prezes Oddziału Uniwersyteckiego PTTK w Toruniu. Doktor prawa, długoletni wykładowca prawa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a obecnie Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy.

ne lub też wprowadzamy radykalne zmiany, które pozwolą na uniknięcie zagrożeń i bardziej zdecydowane działania Towarzystwa w różnych sferach. Stwierdził, że osobowość prawna oddziałów jest nie tylko dobrodziejstwem, ale także wielkim dla nich wyzwaniem. Kadencyjność władz w oddziałach można wprowadzić, jednak i tak o tym będą w rezultacie decydować członkowie oddziałów. Bycie we władzach to nie splendor, ale ciężka, odpowiedzialna praca na rzecz oddziału i jego członków. Obecnie coraz mniej ludzi garnie się do takiej pracy, bo aktualne uwarunkowania prawne, odpowiedzialność za podejmowane działania do niej zniechęcają. Żeby Towarzystwo i jego jednostki dobrze działały, wchodziły w różne związki, korzystały ze środków unijnych, muszą mieć osobowość prawną i umiejętność z niej korzystać. Praca nad zmianami statutowymi wymaga wiele rozważań i jeśli zostanie podjęta, to oddziały oczekują większej samodzielności, większej swobody w działalności gospodarczej, ponieważ decyduje ona o istnieniu oddziału. Związek stowarzyszeń jest perspektywą dla Towarzystwa, ale przy przekształcaniu w inny podmiot nie należy zatracić idei Towarzystwa, jego majątku, który na przestrzeni lat w większości tworzyły oddziały. Obecny stan prawny (statut) dobrze chroni ten majątek.

**R. Piotrowski**, komentując wypowiedź J. Turka stwierdził, że osobowość prawna oddziałów jest raczej szansą niż zagrożeniem dla Towarzystwa. Gdyby jej nie było, to byłby kryzys w Towarzystwie związany z tendencjami odśrodkowymi. Osobowość prawna umożliwia zachowanie kompromisu pomiędzy dążeniem do zarobkowania a utrzymaniem się w granicach ustawowo określonych (stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą, jeśli dochód z niej służy realizacji celów statutowych). W przyszłości sprawa ta będzie problemem, bo dążenia rynkowe będą się nasilały i w jakimś momencie trzeba będzie określić, czy działania Towarzystwa już są niezgodne z ustawą, czy też jeszcze są w zgodzie.

**J. Natkowski** stwierdził, że kadencyjność można w Towarzystwie wprowadzić, ale czy później będzie kim zarządzać, ponieważ trzeba wiele wysiłku i działań ze strony działaczy, aby do Towarzystwa ludzi przyciągnąć. Również nie jest pewne, czy znajdą się po upływie kadencji ludzie, którzy poprowadzą oddział, kontynuując działalność podejmują ryzyko odpowiedzialności za oddział. Ważne są także sprawy lokalnych układów z władzą administracyjną i samorządową. Problemy w działalności mają nie tylko oddziały, ale i Zarząd Główny PTTK. Problemy te powinny zostać rozpoznane, a następnie powinny być celem dyskusji obecnego gremium.

**W. Tomalak** stwierdził, że należy zastanowić się czy w aktualnym kształcie nasze rozwiązania wystarczają, czy też nale-



**Wiesław Tomalak** – aktualnie wiceprezes Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK, długoletni działacz Oddziału PTTK w Kaliszu, sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, wizytator do spraw cywilnych i wieczystoksięgowych.

ży iść dalej. Wszystkie obawy zgłaszane przez Zarząd Główny PTTK dotyczą raczej przyszłości Towarzystwa: czy jesteśmy jako Towarzystwo zabezpieczeni przed niespodziankami (na przykład w sferze prawnej czy gospodarczej), na które możemy natknąć się w przyszłości. Należy zastanowić się czy przeprowadzamy tylko zmiany kosmetyczne, czy też dobro Towarzystwa wymaga rozważenia jego przyszłości, a w związku z tym dyskusji na temat przekształcenia w związek stowarzyszeń czy też na temat zmian w ustawodawstwie.

**R. Koziera** stwierdził, że spotkanie należy traktować jako pewien sondaż, ponieważ w dniu dzisiejszym nie zostaną wprowadzone żadne zmiany. Projekt zmian statutowych przedstawi specjalnie powołany zespół, a w dniu dzisiejszym należy przedstawić pewne sugestie, które ten zespół w swojej pracy powinien wziąć pod uwagę.

**A. Flis** stwierdził, że działalność w oddziałach zależy od ludzi. Złego prezesa pod rządami obecnego statutu można w każdej chwili odwołać i nie jest do tego potrzebny zapis o kadencyjności władz. Jest przeciwny wprowadzeniu do statutu zapisów o kadencyjności, ale jeśli miałyby one zostać wprowadzone, to należy zastanowić się jak, na przykład, traktować tę sprawę w przypadku powołania w trakcie kadencji (czy należy liczyć jako bycie na funkcji przez jedną kadencję, czy też nie). Komisje Zarządu Głównego PTTK, jako organy doradcze tegoż Zarządu, powinny mieć większy wpływ na działalność Towarzystwa, inaczej też powinny być wybierane.

**R. Piotrowski** stwierdził, że fakt urynkowienia Towarzystwa, tj. przekształcenia w różne firmy turystyczne, połączone w formie koncernu (związku stowarzyszeń) lub nie zależąc będzie od drugiej strony działalności Towarzystwa, tej programowej, oraz od jego członków. Nie sposób dzisiaj powiedzieć w jakim kierunku Towarzystwo pójdzie, ale trzeba wzmacniać wartości związane z tradycją Towarzystwa, z człowiekiem, z członkiem PTTK, gdyż wtedy idee Towarzystwa mogą przetrwać zagrożenia rynkowe.

**J. Zieliński** stwierdził, że obecnie nowo wstępującym do PTTK już nie wystarczą same idee, oczekują oni w różnych formach (na przykład bezpłatnego udziału w imprezie, rajdzie, itd.) wsparcia. Stąd ważna dla oddziałów jest osobowość prawna, należy tylko stworzyć warunki lepszego korzystania z tej formy prawnej, pod pewnym nadzorem Zarządu Głównego PTTK. Oddziały powinny mieć większą samodzielność zarówno w sprawach gospodarczych, jak i majątkowych, a także w innych działaniach, bo składają się one na działalność całego



**Jan Turek** – wówczas prezes Zarządu Oddziału PTTK w Krośnie. Doktor nauk prawnych, w latach 1998–2005 adiunkt w Katedrze Postępowania Cywilnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie oraz w Wydziale Zamiejscowym Nauk Prawnych i Ekonomicznych w Tomaszowie Lubelskim, a następnie w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Pracy Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie; sędzia Sądu Apelacyjnego w Sądzie Okręgowym w Krośnie.



Towarzystwa. Opowiedział się za nie wprowadzaniem zapisów o kadencyjności władz oraz stwierdził, że jest zwolennikiem modyfikowania wypracowanych wcześniej realiów Towarzystwa. Przeciwny jest przekształceniu w związek stowarzyszeń, ponieważ zaprzepaszczone zostaną idee, podstawy i założenia Towarzystwa.

**R. Piotrowski**, komentując ostatnie wypowiedzi, stwierdził, że zarabianie, żeby dawać nie jest działalnością zarobkową i fakt ten daje szansę przetrwania Towarzystwu.

**R. Bargieł** stwierdził, że PTTK jest postrzegane przez wiele osób i instytucji jako duże przedsiębiorstwo turystyczne. Próbuje z tym stereotypem walczyć. Trudno jest wytłumaczyć, że oddział, a tylko Ł z 330 oddziałów jest firmami turystycznymi, nie jest tylko firmą działającą na podstawie ustawy o usługach turystycznych, że jako stowarzyszenie prowadzi także działalność statutową. Takie postrzeganie powoduje utrudnienia w działalności oddziałów, na przykład przy aplikowaniu środków.

**W. Tomalak** stwierdził, że Towarzystwo posiada obecnie około 330 oddziałów. Należy zastanowić się czy wszystkie są one potrzebne Towarzystwu. Są wśród nich mocne oddziały, ale i te, które składają się z niewielu członków, a ich działalność sprowadza się do utrzymywania więzi pomiędzy tymi członkami. Są wśród nich i takie, które nie są w KRS-sie. Należy zastanowić się czy dla dobra idei Towarzystwa pozostawiamy w nim i słabe oddziały, czy też stawiamy tylko na oddziały silne.

**J. Turek** zaproponował, by Zarząd Główny PTTK rozważył możliwość powołania zespołu, który dokonałby oglądu działalności oddziałów, zinwentaryzował ich problemy i możliwości



**Józef Zieliński** – długoletni wiceprezes, a od dwóch lat prezes Oddziału PTTK w Brodnicy, prawnik, przez wiele lat prezes Sądu Rejonowego w Brodnicy.

w celu wytypowania tych, które wymagają wsparcia i pomocy. Oddziały bowiem nie są w stanie często poradzić sobie z własnymi problemami. Niemożność poradzenia sobie z kłopotami spowodowała, że wiele oddziałów uległo likwidacji.

**R. Koziara** stwierdził, że na rynku usług turystycznych jest potężna konkurencja, nawet działacze PTTK pozakładali własne firmy turystyczne, nierzadko w lokalach oddziałów. Fakty takie są nie do uniknięcia, ale należy zastanowić się, jakie działania Towarzystwo musi podjąć, by być bardziej konkurencyjne.

**R. Piotrowski** stwierdził, że PTTK i jego jednostki mają nad innymi firmami przewagę, bo obok komercji jest tzw. duch organizacji, który stanowi niezaprzeczalną wartość.

**R. Bargieł** stwierdził, że na kanwie wypowiedzi o oddziałach i ich problemach należy także pomówić o kompetencjach Zarządu Głównego PTTK, gdyż wiąże się to z kwestią bezpieczeństwa całego Towarzystwa, jak i oddziałów PTTK.

**R. Piotrowski**, kończąc dyskusję, podzielił się z uczestnikami następującą refleksją:

„PTTK stoi wobec trudnego wyzwania, tj. połączenia koncepcji i modelu działania z czasów nierynkowych z obecnymi czasami. Można próbować doskonalenia przepisów wewnętrznych, ale nie oczekujmy, że to nas uchroni przed pytaniem: jak ‘działać’ skutecznie, nie prowadząc działalności gospodarczej, działalności nastawionej na zysk. Czy bez zmian ustawowych, a więc bez odejścia od formuły, że PTTK jest stowarzyszeniem, które nie prowadzi działalności gospodarczej, można temu wyzwaniu sprostać, czy też nie? Punktem zaczepienia (kotwicą) na drugi brzeg są oddziały PTTK posiadające osobowość prawną. Nie ma więc dramatu, nie ma sytuacji bez wyjścia. Jest okazja do dalszych rozważań i przemyśleń”.

Kończąc spotkanie kol. Roman Bargieł podziękował Ryszardowi Piotrowskiemu za poprowadzenie dyskusji oraz uczestnikom za udział w spotkaniu.

Opracowała: **Elżbieta Moszczyńska**

## Dla kogo?

**W** deklaracji członkowskiej zawierającej akces do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zawarte jest znaczące sformułowanie: „Oświadczam, że Statut Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Statut Oddziału PTTK jest mi znany i zobowiązuję się do przestrzegania jego postanowień”.

W starych aktach normatywnych, a także obowiązującej ustawie Prawo o stowarzyszeniach podkreślane jest obywatelskie prawo do stowarzyszenia. W tej samej ustawie znalazło się ogólne sformułowanie o konieczności przestrzegania pra-

wa przez stowarzyszenie. I w tym miejscu poezja się kończy. Przepisów jest obecnie gromnie dużo, a prawo niektórymi ustawami wprost wymusza zapisy w statutach, bez których stowarzyszenie nie może otrzymywać pieniędzy na swoją działalność adresowaną do szerszych rzesz odbiorców. Tak jakby sama działalność stowarzyszeń nie zapewniała członkom i wielu, wielu innych bardzo ważnych wartości. Stąd statuty stowarzyszeń są coraz bardziej smutne, odwołujące się wprost do szeregu ustaw, a dyskusja nad nimi zaczyna wywoływać nowe obawy i stare lęki.

Kilka lat temu dwóch absolwentów Harvardu – Thomas Cathcart i Daniel Klein – napisało dziełko o filozofii w żartach. Powstała świetna książka „Przychodzi Platon do doktora”. Właśnie w niej odnalazłem przepyszną anegdotę znakomicie pasującą do naszych prac nad statutem:

„Pewien mężczyzna przymierza robiony na zamówienie garnitur i mówi do krawca:

- Musi pan skrócić ten rękaw! Jest pięć centymetrów za długi!
- Nie, nie, niech pan zegnie rękę w łokciu – mówi na to krawiec. – Widzi pan, już się schował.
- No dobrze, ale niech pan popatrzy na kołnierzyk – odpowiada mężczyzna. – Kiedy zginaam rękę, kołnierzyk wchodzi mi na głowę.
- Więc niech pan ją wyciągnie i przechyli do tyłu. O, świetnie.
- Ale teraz lewe ramię jest z dziesięć centymetrów niżej niż prawe – skarży się mężczyzna.
- Musi pan się przechylić w lewo i wszystko będzie w porządku – uspokaja krawiec.

Mężczyzna wychodzi od niego z prawą ręką zgiętą w łokciu, odchyłoną do tyłu głową, pochylając się w lewo. Posuwa się do przodu niczym paralityk.

Właśnie wtedy zwraca na niego uwagę dwóch przechodniów.

- Popatrz na tego kalekę – mówi pierwszy. – Strasznie mi go szkoda.
- Tak, ale jego krawiec to geniusz – mówi drugi. – Popatrz, jak świetnie na nim leży ten garnitur!”

Wypisz wymaluj w genialnej otoczce prawnej powstaje statut jak ów kupujący garnitur.

Statystyka jest smutna i, co gorsza, nie ma symptomów poprawy sytuacji. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej za ubiegły rok sumarycznie ma około 17,5 stron formatu niemieckiego, bo A 4. Wieje grozą, bo prawo przy tak ogromnej sferze regulacji jest niespójne. Nadregulacja prawna dzielnie sprowadza obywateli, stowarzyszenia i przedsiębiorców do roli pionków na przedziwnej szachownicy życia.

Jeśli jednak podstawowy dokument stowarzyszenia, którym jest statut, ma być zapisem naszych prawd, to może śladem wcześniejszych debat poprzedzić go czymś w rodzaju manifestu – *kim jesteśmy i dokąd zmierzamy?* Najłatwiej nam przychodzi odpowiadać na Norwidowskie pytanie, skąd się wyszło. Dobrze, że pamięć źródeł jest w naszym Towarzystwie kontynuowana. Pewne wątpliwości budzi to, na ile te wartości, które spajały przez ostatnie sześćdziesiąt lat i wcześniej są zrozumiałe i atrakcyjne dla tych, którzy osiągną pełnoletność albo niedawno ją osiągnęli. Trudniej pisać statut dla przyszłości skoro szereg ustaw pisanych jest właśnie bez owej wyobraźni. Co gorsza, regulacje pisane są swoistym metajęzykiem, trudnym do zrozumienia nawet dla prawników. A propos filozofii języka i sposobu porozumiewania się: przypomnę jeszcze jedną anegdotę z już wspomnianej książki:

„Osiemdziesięcioletnia kobieta wpada do pokoju dla panów w domu opieki. Wyciąga w górę zaciśniętą dłoń i mówi:

- Kto zgadnie, co mam w ręce, będzie mógł spędzić ze mną noc.
  - Słonia! – odpowiada jeden z mężczyzn.
  - Kobieta zastanawia się przez chwilę.
  - Wystarczająco blisko – mówi w końcu”.
- Boję się, aby chciejstwo w odniesieniu do naszego statutu nie kazało nam powiedzieć „wystarczająco blisko”.

Andrzej Gordon

## Gucio się dziwi

Co prawda Arystoteles mawiał, że zdziwienie jest miarą inteligencji, ale dawanie powodów do zdziwień niekoniecznie. Takimi architektami dziwnych zdziwień są autorzy ustawy z dnia 29 czerwca 1994 r. (z późniejszymi zmianami) o rachunkowości.

Tam właśnie, w art. 66 ust. 4 znalazł się nowy zapis: „Wyboru podmiotu uprawnionego do badania sprawozdań finansowych do wykonywania badania lub przeglądu sprawozdania finansowego dokonuje organ zatwierdzający sprawozdania finansowe jednostki, chyba że statut, umowa lub inne wiążące jednostkę przepisy prawa stanowią inaczej. Zarząd jednostki nie może dokonać takiego wyboru”<sup>1</sup>.

Po lekturze budzi się kilka pytań:

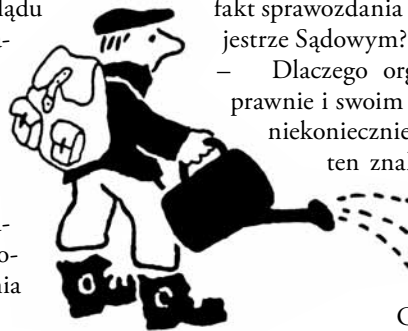
- Czy nie kłóci to się przypadkiem z konstytucyjną zasadą stowarzyszenia się ludzi i samodzielnego przyjmowania statutu oraz określania kompetencji organów?
- Dlaczego Minister Finansów, który przecież proponował Sejmowi wymogi, jakimi musi od-

powiadać biegły rewident badający sprawozdanie finansowe, ma wątpliwości do ich morale lub kompetencji, skoro fakt sprawozdania musi być odnotowany w Krajowym Rejestrze Sądowym?

- Dlaczego organ, którego członkowie odpowiadają prawnie i swoim majątkiem, musi szukać innego organu niekoniecznie o takiej samej odpowiedzialności, aby ten znalazł biegłego, z którym z kolei umowę zawrze zarząd na swoją odpowiedzialność?

– Dlaczego rodzić się muszą takie pytania?

Gucio się więc dziwi...



Rys. J. Jurczyszyn

<sup>1</sup> DzU 1994, nr 121, poz. 591 z późn. zm.; DzU 2009, nr 152, poz. 1223 – tekst jednolity

## Zaczarowany Kraj

»[...]

Cisza. Wiatr tylko gdzieś z doliny  
przybiegnie czasem, wonny, świeży,  
ciepłym oddechem w twarz uderzy  
i spada w gąszcz kosodrzewiny.

Siedzę, półleżąc, w skalnej wnęce,  
wchłaniając słońce, woń i ciszę.  
I nic nie czuję, nic nie słyszę,  
uciekłszy szarych dni udęcę.

[...]

Ponad chmurami, tu, u szczytu,  
tylko blask słońca mnie otoczył  
i, leżąc, tak, mam pełne oczy  
jasnych promieni  
i błękitu.

W zaczarowanym jestem kraju,  
gdzie, choć na chwilę, błękit leczy  
powszedni ból i żal człowieczy,  
a duszę koi śpiew ruczajów.

## Odnalezienie

Który stworzyłeś górskie zbocza,  
szumiące lasy, jezior toń,  
rzeki,  
strumienie  
i roztocza,  
spokojnych dolin barwną błoń,  
rozpalasz wschody i zachody,  
stroisz zielenią liście drzew,  
odbijasz promień w lustrze wody,  
rozbudzasz wokół ptasząt śpiew –  
– daj nam,  
zgubionym w miast otchłaniach,  
pośród kamiennych, martwych ulic,  
w mroku,  
w spraw ludzkich zawikłaniach,  
w bycie, któryśmy tak popsuli,  
powrócić znów na ścieżki polne,  
górskie polany,  
kwietność łąk,  
w to piękno ciche, dookolne,  
które powstało z Twoich rąk,  
obmyć swe oczy barwą nieba,  
oczyścić serce prawdą traw,  
nauczyć się od drzew, jak trzeba  
wyrastać z małych, niskich spraw.

Któryś jest w blasku świtu,  
w zmierzchach,  
wśród gór i dolin,  
w zbożnym chlebie –  
daj, byśmy na tych piękna ścieżkach  
znów odnaleźli  
Ciebie...

*Jan Baliński*

## Jan Baliński

Wędruje sercem po ojczystych ścieżkach, wchłaniając wręcz w siebie wzruszające Go krajobrazy. Z tego zauroczenia powstają perełki, w których zda się, że widać wysokie Tatry, spokojny czar Sudetów, powściągliwą kokieterię mazowieckich piasków, rozmywające się o wybrzeże fale bałtyckiego morza... Muzyka jego wierszy, zróżnicowana – bo wiersze powstają w różnych okresach – otwiera nas na przyrodę, budzi refleksję, odkrycia i zdziwienia, które przecież niesie serdeczna wędrowka.

Poeta jest świadomy tożsamości doznań o fascynacji, które wywołują wśród ludzi umiających nie tylko patrzeć, ale i widzieć z daleka i z bliska górskie



szczyty, ścieżki przez bory i pola, wynurzające się z zieleni ciemne lustra jezior i rzek, poetykę starych ulic i domów. Na takich właśnie mostach porozumienia Jan Baliński buduje przesłanie swojej – urokliwej w prawdzie – poezji.

Jan Baliński to wybitny działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, żołnierz Armii Krajowej, a przede wszystkim prawy i kochający ludzi Człowiek, traktujący sprawę ojczystych ścieżek jako wręcz osobistą. Właśnie te ścieżki, poznani na nich ludzie, obok Kościoła i Rodziny, najbardziej wpłynęły na ukształtowanie jego postawy życiowej i poetyckich wyborów.



Fot. J. Baliński (Z archiwum Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi)

# Tak to pojmuję

## Rozmowa z Romanem Bargielem

– *Niespodziewanie nad ciemną ścianą lasu zobaczyłem pomarańczowo-złotą tarczę księżycy, wznoszącego się nad pofałdowaną Warmią, srebrzącego taflę jeziora. Ten niezwykły widok z Bałd głęboko zapadł w mojej pamięci. Rozświetlony las, jezioro, nad którym majestatycznie w swojej wędrówce przesuwiał się niesamowity w swojej kolorystyce księżyc, zmuszały wręcz do metafizycznego myślenia. Las, nieco tajemniczy, fascynował mnie od dawna. Poznawałem go w latach dziecięcych, gdy z rodzicami jeździliśmy niedaleko od Katowic do mojej babci. Tam, gdzie teraz jest Huta Katowice, był wspaniały las świerkowo-jodłowo-sośniany, a w nim jagody i grzyby. Jakby tego było mało, szemrał jeszcze urokliwy strumień o całkiem prozaicznej nazwie Smug. Było to wprost niewiarygodne i tak odległe od przemysłowego krajobrazu Śląska, że aż nierealne – ten dawny, jakby zapomniany, wspaniały pejzaż, droga z kocimi łbami obramowana wiekowymi drzewami, sielskość wsi oddalonej 1,5 godziny jazdy autobusem od centrum Katowic.*

*Potem – wspomina nowy sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK, Roman Bargieł – była już rodzinna edukacja turystyczna. Rodzice związani byli od lat z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, aktywnie działając w Kole PTTK w Katowickim Domu Książki, do którego również się zapisał, wstępując do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.*

– *Świetnie pamiętam wędrówki po Beskidzie Śląskim, Beskidzie Żywieckim oraz zimowe wędrowanie po Tatrach, sobotnio-niedzielne rajdy, złazy, zloty, wakacyjne wyprawy w Karkonosze. Poznawałem góry z ich pięknem i grozą. Pokochałem te karpackie i sudeckie krajobrazy i ich przyrodę ogromnie.*

*Ciągle mnie do nich ciągnie. To niewątpliwie ta siła przyciągania spowodowała późniejsze ugruntowanie wiedzy jako przewodnika górskiego. Wędrując z rodzicami, zdobywałem pierwsze stopnie Górskiej Odznaki Turystycznej. Czantoria, Stożek, Klimczok, Równica to miejsca pierwszych świadomych górskich wycieczek. Wędrowaliśmy po nich razem z żoną Barbarą, pierwsze turystyczne kroki stawiały tam nasze dzieci: dziś już piętnastoletnia Magdalena i ośmioletni Kajetan. Michalinka, mimo że jest jeszcze dość mała, ma już za sobą pierwszą górską wyprawę na Szczyrkowską Górkę z urokliwym kościółkiem – Sanktuarium Matki Boskiej Królowej Polski, położonym na stokach Magury. Nie może być inaczej.*

Rzeczywiście nie może u Bargieła być inaczej. Wierny bowiem rodzinnej aktywności społecznej, Roman założył w Technikum Geodezyjnym (w Zespole Szkół Technicznych w Katowicach) Koło PTTK nr 298, którego został prezesem. Młodzi geodeci wędrowali i jednocześnie działali w Katowickim Hufcu Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Wieży Spadochronowej. Wspólnie organizowali imprezy na orientację. Z biegiem lat przybywały Romanowi Bargiełowi kolejne stopnie turystycznego wtajemniczenia: organizatora turystyki, przewodnika górskiego (beskidzkiego), terenowego i miejskiego, pilota wycieczek, przodownika turystyki górskiej, instruktora ochrony przyrody. Często bywał w Górnośląskim Oddziale PTTK, jeszcze wówczas mieszczącym się przy ulicach Warszawskiej i Mariackiej. Tam właśnie zetknął się z wybitnymi działaczami Towarzystwa – Tadeuszem Apollo, ks. dr. Jerzym Pawlikiem i druhem Jerzym Nowakiem.

– *Z harcerstwem wiąże się niepowtarzalna atmosfera i nastrój spotkań po rajdowych wędrówkach przy ognisku rozpoczynanym tradycyjną pieśnią „Już rozpalilo się ognisko”, z piosenkami Włosatek, Wolnej Grupy Bukowina i innymi, które niestrudzony nasz gitarzysta Boguś wyszukiwał ze swojej muzycznej pamięci. Moje harcerstwo było poważne, silne i patriotyczne. Kiedy patrzę na czarno-białe fotografie, widzę pomarańczowy kolor chusty mojej 63. Drużyny Harcerskiej przy Szkole Podstawowej nr 22 na Załężu, rozprowadzanie cegiełek na budowę Pomnika Harcerok i Harcerzy Chorągwi Śląskiej poległych w latach 1939–1945, kolejne rajdy, zloty, biwaki. Harcerstwo połączyło mnie też z moją lepszą połową. Żona Basia jest zapalonym drużynowym zuchowym.*

*Pierwszy obóz harcerski jako nastolatek przeżyłem w Łazach k. Mielna. Nowe, duże namioty, tzw. 10. po trzech tygodniach zna-*



Roman Bargieł z synem Kajetanem, Węgierska Górka, sierpień 2011 r.

komitej słonecznej pogody, smagane wiatrem pachnącym morską bryzą po jego zakończeniu wyglądały jak weterani wielu lat intensywnego użytkowania. Później były obozy na Warmii i Mazurach nad Gimem, Szlągiem Małym, Jeziorakiem.

Roman Bargieł lubi wędrować. Chodzi po górach, po pofałdowanych Mazurach, Wysoczyźnie Elbląskiej. Kilka lat temu po raz pierwszy dał się wyciągnąć na organizowany przez istniejący jeszcze wówczas Oddział „Żoliborski” PTTK Złot Młodzieży w Palmirach. Tamto wędrowanie po Puszczy Kampinoskiej i uroczystość zakończenia wspomina bardzo serdecznie i zapewne wiąże się z tym wspieranie organizowania kolejnych zlotów „Palmiry”.

– W wędrowaniu liczy się postrzeganie ziemi i ludzi. Ogromnie sobie cenię tych, którzy nie tylko sami wędrują, ale uczą tego innych, oswajając otoczenie, budując sprzyjające warunki. Stąd mój szacunek i szczególne uznanie dla takich osobowości Górnośląskiego Oddziału PTTK, jak: Andrzej Piątkowski, dh Barbara Pachelska, Bronisław Pilich, Wiesław Lewandowski, Karol Lipowczan, Stefan Jakubowski, Eugeniusz Frank, Gerard Suchanek, Emilia Zajdok, Marian Zapa.

Działal kolega Roman Bargieł nie tylko w Górnośląskim Oddziale PTTK w Katowicach, którego w latach 1992–1997 był wiceprezesem, a od roku 1997 prezesem. Przez dziewięć lat przewodniczył też Radzie Prezesów Oddziałów PTTK Województwa Śląskiego. W latach 1997–2001 był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, której przewodniczył wówczas Stanisław Dygasiewicz, a od roku 2001 jest członkiem Zarządu Głównego PTTK. W latach 2001–2005 był przewodniczącym Rady ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, od roku 2005 wiceprezesem Zarządu Głównego PTTK, a od października ubiegłego roku pełni funkcję Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego PTTK.



Z córką Magdaleną w Bieszczadach, sierpień 2010 r.

– Nasze Towarzystwo się zmienia i musi się zmieniać. Zawsze jednak aktualne jest zespalandanie ludzi, różniących się przecież od siebie, i ciągłe odkrywanie młodych. W Towarzystwie fascynuje mnie fenomen jego trwania w służbie Polsce i turystom. Uważam, że w tym obszarze ogromna rola przypada oddziałom, ale kto wie czy nie jeszcze większa klubom i kołom – tam, gdzie więź programowa i międzyludzka jest najbardziej bliska i naturalna.

Troszczy się Roman o utrzymanie sensu społecznej aktywności. Czyni to w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i czyni to w Związku Harcerstwa Polskiego. Nieprzypadkowo był współprzewodniczącym XXXIII Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, podobnie jak przewodniczył obradom XVII Walnego Zjazdu PTTK. Kierując obecnie przygotowaniem do zmian statutowych, przeanalizował otoczenie prawne stowarzyszeń i odważnie występował przeciwko różnym, nazwijmy to dziwnym, pomysłom legislacyjnym. Osobiście się troszczył o przygotowanie konferencji prawnej pt. „Prawne uwarunkowania działalności organizacji pozarządowych – doświadczenia polskie i europejskie”, która, organizowana wspólnie ze szkołą Koźmińskiego, odbyła się w ubiegłym roku w jej murach.

– Trochę to dziwne, że poczucie znaczenia społecznego działania trzeba uświadomić nie tylko wędrowcom, ale i naszym władzom. Zespolenie w myśli i w działaniu już jest wartością, którą nieustannie trzeba umacniać, troszcząc się o jego, jak w naszym znaku, biało-czerwony azymut.

Rozmawiał: *Andrzej Gordon*

Ta nietypowa rozmowa przeprowadzona została z nowym Sekretarzem Generalnym Zarządu Głównego PTTK przez jego poprzednika. Roman Bargieł jest z wykształcenia nie tylko geodetą, ale i polonistą. Ukończył studia na Uniwersytecie Śląskim, a następnie przez wiele lat pracował jako księgarz i wydawca. Działal aktywnie w Śląskiej Organizacji Turystycznej i walnie przyczynił się do umocnienia sieci informacji turystycznej na Śląsku.



Roman Bargieł z żoną Barbarą i córką Magdaleną na Jaworze, sierpień 2007 r.

# Schroniska górskie PTTK przyjazne środowisku

## Rozmowa z Jerzym Kalarusem

Spółka Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”, która ma swoją siedzibę w Nowym Sączu, powstała w roku 1993 z przekształcenia Okręgowego Zespołu Gospodarki Turystycznej PTTK, który utworzony został w 1979 r. Czy jest Pan prezesem Zarządu od samego początku istnienia spółki?

– Tak, razem z moją koleżanką i długoletnią współpracowniczką, Bożenką Nowak, uczestniczyliśmy w czynnościach związanych z jej powołaniem, przygotowaniem projektu aktu założycielskiego, w rozmowach ze współnikami. Jak Pani zapewne wie, współnikami Spółki są oddziały terenowe PTTK z województw małopolskiego i śląskiego. Założycielami było 12 oddziałów i Zarząd Główny PTTK. Obecnie oddziałów w Spółce jest już 16. Na tegorocznym zgromadzeniu w kwietniu, podsumowującym rok 2011, grono współników powiększy się prawdopodobnie o kolejny oddział PTTK, tym razem wojskowy. To właśnie oddziały PTTK i ich chęć znaczącego udziału w zarządzaniu gospodarką Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawcze-

go były „sprawcami” takiego ustroju właścicielskiego Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”. To duży kapitał, na co dzień korzystamy z ich doświadczenia, podpowiedzi i pomocy. Większość członków Rady Nadzorczej Spółki to przedstawiciele oddziałów PTTK. Od oddziałów w pierwszej kolejności otrzymujemy sygnały o złym lub dobrym funkcjonowaniu obiektów, a ich przedstawiciele mają między innymi gwarantowany udział w komisjach przetargowych wybierających gospodarzy obiektów.

Od roku 2010 spółka „Karpaty” realizuje projekty – Markowy Produkt Turystyki Górskiej „Zielone schroniska” w paśmie Beskidów, Gorców i Pienin oraz w polskich Tatrach. Co jest celem i istotą tych projektów?

– Jednym krótkim zdaniem można powiedzieć, że jest nim czynienie ze schronisk górskich PTTK miejsc jeszcze bardziej przyjaznych turystom i przyrodzie.

Jak jest realizowany ten cel?



Od lewej: Andrzej Gordon, Jan Palider i Jerzy Kalarus przed Schroniskiem Górskim PTTK im. Jana Pawła II na Polanie Chochołowskiej (fot. E. Matusiak-Gordon)

- Chcemy go zrealizować poprzez wzbogacenie i podniesienie jakości nieodpłatnej oferty 18. schronisk górskich PTTK położonych w Tatrach Polskich, w paśmie Beskidów, Gorców i Pienin, poprzez opracowanie i wprowadzenie jednolitego standardu tej oferty. Projekt obejmuje: budowę lub uzupełnienie ogólnodostępnej turystycznej infrastruktury schronisk, uatrakcyjnienie pobytu, opracowanie i wprowadzenie nowych ofert, wytyczenie nowych tras i propagowanie narciarstwa biegowego, wędrówek na rakietach śnieżnych, skitouru w Beskidzie Sądeckim, w Gorcach na Hali Krupowej, na Polanie Chochołowskiej, doposażenie schronisk w środki pierwszej pomocy, w tym ratujące życie. Cel ten chcemy również realizować poprzez uzupełnienie i modernizację infrastruktury służącej ochronie środowiska i poszanowaniu energii, w tym poprzez budowę trzech nowych oczyszczalni ścieków przy schroniskach na Leskowcu i Starych Wierchach oraz przy baczówce nad Wierchomlą, jak i już wykonaną modernizację trzech oczyszczalni w schroniskach na Polanie Chochołowskiej, Hali Gąsienicowej w Tatrach oraz Markowych Szczawinach pod Babią Górą; poprzez instalację kolektorów słonecznych do przygotowywania ciepłej wody użytkowej w ośmiu obiektach na Hali Łabowskiej, Hali Krupowej, Luboniu, Maciejowej, Wierchomli, Przehybie, Laskowcu i na Polanie Chochołowskiej, uporządkowanie gospodarki odpadami (segregacja, pojemniki, prasy do śmieci) w 18 obiektach, w tym we wszystkich schroniskach tatrzańskich.

**Wiele z tych prac zostało już wykonanych. Jednakże pierwsze w Tatrach działania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zmierzające w kierunku zachowania równowagi w przyrodzie miały miejsce już dosyć dawno.**

- W roku 1963 położony został kabel energetyczny zasilający schroniska PTTK nad Morskim Okiem i w Roztoce oraz pawilon na Włosienicy. Później, dopiero w roku 1979 wykonano kolektor ściekowy dla Hotelu Górskiego PTTK na Kalatówkach. W następnym roku Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zleciło firmie Biuro Projektów Gospodarki Wodno-Ściekowej w Warszawie dokonanie oceny możliwości oczyszczania ścieków w obiektach tatrzańskich. Opracowana została wówczas koncepcja sugerująca, między innymi, konieczność zastąpienia tzw. osadników komorowych ze złożem biologicznym poprzez budowę oczyszczalni opartych na technologii osadu czynnego. Działanie oczyszczalni biologicznej opartej na tej technologii polega na rozkładzie związków organicznych w ściekach bytowych oraz eliminacji związków azotu z wykorzystaniem w tym procesie bakterii w osadzie czynnym i cyklicznego napowietrzania ścieków w reaktorach (SBR). W najnowszych systemach procesami tymi steruje i je kontroluje komputer. Stąd potrzeba zagwarantowania stabilnego źródła i odpowiedniej ilości energii elektrycznej.

**Z pewnością wybór tej metody to wzięcie pod uwagę dużej jej skuteczności i niewielkie potrzeby terenowe, tak ważne w obszarach górskich.**

- To też, ale w pierwszej kolejności to konieczność posiadania stałego źródła energii w ogóle, z czym w Tatrach, poza wspomnianym Morskim Okiem, Włosienicą i Roztoką były spore problemy. Do dzisiaj tego problemu nie uda-



Jerzy Kalarus przed Schroniskiem PTTK im. Wincentego Pola w Dolinie Roztoki, za nim ze schroniska wychodzi Janusz Konieczniak, autor „Encyklopedii schronisk tatrzańskich” (fot. E. Matusiak-Gordon)

ło się nam w całości rozwiązać w schronisku na Ornaku. Konieczna jest także kosztowna budowa nowej linii kablowej zasilającej schronisko na Hali Kondratowej. Wracając do historii, to właśnie dlatego już w roku 1981 powstała koncepcja elektrowni wodnych w celu pozyskania energii dla czterech schronisk – w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, na Hali Gąsienicowej, Ornaku i Polanie Chochołowskiej. Opracowało ją na nasze zlecenie Główne Biuro Studiów i Projektów Energetycznych „Energoprojekt” w Warszawie.

**Tak krok po kroku, czasami susami Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zmierza w kierunku zmniejszenia uciążliwości swoich schronisk dla środowiska naturalnego parków narodowych, a właściwie usuwania ich szkodliwego wpływu na przyrodę. To olbrzymie przedsięwzięcie, wymagające poniesienia ogromnych środków finansów na jego realizację.**

- Nie tylko zmierzamy, ale już uciążliwość tą znacznie zmniejszyliśmy. Nie bylibyśmy w stanie tego dokonać bez wsparcia finansowego byłej już, niestety, Fundacji Eko-Fundusz w Warszawie oraz Narodowego Funduszu Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska, które już w roku 1997 w dużej mierze, wzięły na siebie poniesienie kosztów z nim związanych, kiedy to PTTK rozpoczęło realizację tego projektu. Objęte nim zostały 32 obiekty Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w tym 10 schronisk położonych w obszarach czterech na pięć istniejących parków narodowych Małopolski. Program objął też sześć z ośmiu schronisk tatrzańskich.

**Jaki był zakres tych zadań proekologicznych objętych programem w Tatrach?**



- To dosyć duży zakres podjętych prac, w który wchodziły: przebudowy kotłowni wraz z wymianą instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody w sześciu obiektach, termomodernizacja budynków i wymiana stolarki budowlanej w sześciu obiektach, instalacje kolektorów słonecznych w czterech obiektach, modernizacja małej elektrowni wodnej na Polanie Chochołowskiej i jej synchronizacja z siecią państwową, remont zapory wodnej na potoku Jarząbczym oraz budowa elektrowni wodnej i nowej biologicznej oczyszczalni ścieków w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

#### Jakie prace zostały już wykonane?

- Zmieniliśmy prawie wszystko to, co miało lub mogło mieć niekorzystne oddziaływanie na przyrodę. Obiekty, w których prace były wykonywane, posiadają teraz zmodernizowane systemy ogrzewania i opalania (piece elektryczne oraz kotły wykorzystujące tzw. biomasę, w tym drewno). W biologiczne oczyszczalnie ścieków wyposażyliśmy Chochołowską (pierwsza taka oczyszczalnia w Tatrach) i Morskie Oko. Wymieniono instalacje centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej, dla której przygotowano zbudowano instalacje solarne. Podstawą każdej z tych inwestycji była termomodernizacja każdego z obiektów, czyli zmniejszenie ich zapotrzebowania na energię. Efekty tych prac w Tatrach to zaprzestanie wwożenia na teren parku narodowego przeszło 600 ton węgla i koksów rocznie, a tym samym eliminacja związanych z używaniem tego paliwa zanieczyszczeń powietrza. Wymierna redukcja odprowadzanych do gleby ścieków, doprowadzenie do jakości odpowiadającej ostrym w terenach chronionych wymogom pozwoleń wodno-prawnych. Realizację programu zakończyliśmy w ubiegłym roku dużą i trudną inwestycją w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Kiedy powstała koncepcja budowy elektrowni wodnej i biologicznej oczyszczalni ścieków w Dolinie Pięciu Stawów Polskich?

- Pierwsza jeszcze w roku 1982. W październiku 2002 r. przedłożyliśmy kolejną. Spotkała się z krytycznymi uwagami Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na podstawie tych uwag opracowaliśmy następną, która



Pamiątkową statuetkę spółki Energocenter z Katowic (wykonawcy małej elektrowni wodnej dla Schroniska Górskiego PTTK w Dolinie Pięciu Stawów Polskich w Tatrach) wręczają Jerzemu Kalarusowi – jej prezes, mgr inż. Andrzej Ruciński i wiceprezes, mgr inż. Marek Kobylecki (fot. E. Matusiak-Gordon)

spotkała się już z pozytywnym stanowiskiem i Dyrekcji, i Rady Parku TPN wydanym w lutym 2003 r.

**Od tego czasu minęło sporo czasu do odbioru i zezwolenia na użytkowanie. Dlaczego to tak długo trwało?**

- Przygotowanie, a później realizacja prac na terenach chronionych wymaga spełnienia wielu warunków. W tym przypadku kolejno było to między innymi: czasochłonne wykonanie badań i opinii hydrologicznej, opracowanie audytu energetycznego, uzyskanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, wreszcie opracowanie raportu o oddziaływaniu na środowisko i uzyskanie decyzji środowiskowej, opracowanie projektów technicznych, ich uzgodnień oraz uzyskanie decyzji o pozwoleniu na budowę. Prace miały być realizowane w wyjątkowym miejscu, każdy zatem z wykonawców oraz instytucji opiniujących i zatwierdzających z uzasadnioną starannością przyglądał się proponowanym rozwiązaniom. To wszystko trochę trwało. Projekt techniczny i założenia rurociągu lewarowego konsultowany był ze specjalistami z trzech politechnik – krakowskiej, łódzkiej i gdańskiej. Musieliśmy mieć pewność bezawaryjnej pracy urządzeń w tych specyficznych warunkach. Dzięki dużemu zaangażowaniu i fachowości wykonawców rekordowo krótko trwała natomiast, jak na warunki w których musiała być prowadzona, sama budowa. Na plac budowy wykonawcy weszli w czerwcu 2009 r., instalacje i urządzenia rozpoczęły pracę już w sierpniu roku następnego.

Za Spółką „Karpaty” są już wszystkie problemy związane z najtrudniejszymi pracami w Tatrach, a dotyczącymi budowy małej elektrowni wodnej i biologicznej oczyszczalni ścieków w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, oraz tak ważnej biologicznej oczyszczalni ścieków na Hali Gąsienicowej dla Schroniska PTTK „Murowaniec”, gdzie również zbudowano sieć zasilania energetycznego schroniska, która dostarcza energię elektryczną także budynkom Tatrzańskiego Parku Narodowego. W tym przypadku koszty finansowe w całości pokryło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Teraz zadowoleni są gospodarze schronisk PTTK i turyści, z myślą o których było to wszystko wykonywane.

- Jest to także naszym obowiązkiem wynikającym z historii i Statutu PTTK oraz jego poprzedników – Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ujmijmy to tak. Projekty Markowy Produkt Turystyki Górskiej „Zielone Schroniska” w paśmie Beskidów, Gorców i Pienin oraz Markowy Produkt Turystyki Górskiej „Zielone Schroniska” w Tatrach Polskich – współfinansowane przez Unię Europejską – w chwili obecnej są jeszcze w trakcie realizacji przez Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu. O tym, co zyskały na tych projektach schroniska PTTK i ich gospodarze już Pan wcześniej powiedział. Jednakże w projektach napisano również, że mają one na celu rozwój oferty dla turystyki aktywnej w tych pasmach górskich „jako elementu kompleksowego sieciowego markowego produktu turystycznego w zakresie turystyki aktywnej w górach Małopolski, atrakcyjnego w skali międzynarodowej. Istotą pomysłu jest rozwinięcie unikalnego, społecznościowego wizerunku schronisk jako węzłów zrównoważonej turystyki aktywnej, łączącej motywy przyrodnicze, krajoznawcze, kulturowe i ekologiczne”. Co to oznacza dla turystów?



Jerzy Kalarus z grafiką Józefa Jurczyszyna, dr inż. Paweł Skawiński – dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK (fot. E. Matusiak-Gordon)

– Lepsze warunki pobytu, aktywnego wypoczynku i rekreacji, możliwości poznawczych, a w przypadku młodzieży także edukacji.

Z tego, co mi wiadomo, to spółka Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu nie poprzestanie na tym i kolejne zaplanowane zadania czekają już na możliwości ich wykonania. Czego one dotyczą?

– Zapewne pracy nigdy nam nie zabraknie. W Tatrach przymierzamy się do budowy wspomnianej już kablowej linii energetycznej dla Hali Kondratowej, a także do przebudowy tego sympatycznego schroniska. Część sanitarna i żywieniowa odbiega od obowiązujących dzisiaj norm i standardów. Mamy już zgodę Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wracamy także do tematu budowy oczyszczalni ścieków dla schronisk w Roztoce i na Hali Ornak. W tej chwili ścieki z tych obiektów wywożone i neutralizowane są poza terenem parku. Sprawność montowanych obecnie oczyszczalni pozwala już na bezpieczne odprowadzanie ścieków do wód lub gruntu nawet na terenach chronionych. Dokończyć musimy prace w „Murawańcu”. W Zakopanem rozpoczęty został remont Domu Turysty PTTK.

Troszczy się Pan wspaniale o majątek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Spółka „Karpaty” za szczególne osiągnięcia w turystyce zdobyła nagrodę „Odys 2011” w konkursie organizowanym przez Krakowską Izbę Turystyki przy współudziale województwa małopolskiego, a w grudniu ubiegłego roku uzyskała tytuł „Gepard Biznesu” i wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Instytut Nowoczesnego Biznesu Magazyn Przedsiębiorców „Europejska Firma” i jego wydawcę „Ulan” Sp. z o.o. Celem tego ostatniego konkursu jest wyłonienie i promowanie najdynamiczniej rozwijających się firm w Polsce. Gratuluję nagrody i prestiżowego tytułu. Dla wielu osób będzie to najbardziej zaskakująca informacja, dla mnie nie – wiem, że sercem i duszą oddany jest Pan ludziom gór i Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu. Z pewnością jednak najbardziej zadowoleni są akcjonariusze spółki „Karpaty”, w tym niektóre oddziały PTTK.

– Dziękuję, ale jedna osoba nawet mimo najlepszych chęci nie byłaby w stanie zbyt wiele zrobić. Mam to szczęście, że pracuję z dobrym zespołem współpracowników, gospo-

darzy obiektów w górach, moich koleżanek i kolegów na dole. Znamy się i współpracujemy w większości już kilkanaście, a nawet, trochę wstyd przyznać, kilkadziesiąt lat. Bardzo ważna jest też życzliwość i pomoc przełożonych, współników spółki, zarządów i członków wspomnianych już oddziałów PTTK, dyrektorów i pracowników parków narodowych oraz innych współpracujących instytucji i organizacji z jaką na co dzień się spotykamy. W takim klimacie nie można nic nie robić lub robić mało. Wyróżnienia – te, o których Pani mówi, ale także i inne – stanowią zawsze miły i liczący się dodatek, najważniejsza jest jednak opinia gości naszych obiektów. Tu zawsze jest i będzie wiele do poprawienia.

Życzymy sił i zdrowia. Takich osób jak Pan Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze chciałoby mieć jak najdłużej, ale życzymy również zrealizowania wszystkich zamierzeń. W Karpatkach Zachodnich w Polsce jest 38 schronisk górskich i 47 obiektów PTTK. Jest się o co troszczyć. Dziękuję za rozmowę.

– Dziękuję bardzo.

Rozmawiała: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

#### Lista współników Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu

1. PTTK (Zarząd Główny) w Warszawie
2. Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu
3. Oddział Krakowski PTTK w Krakowie
4. Oddział Babiogórski PTTK w Żywcu
5. Oddział PTTK im. Romana Nitribitta w Krynicy
6. Oddział PTTK w Bochni
7. Oddział PTTK w Bielsku-Białej
8. Oddział PTTK w Katowicach
9. Oddział PTTK w Gorlicach
10. Oddział Pieniński PTTK w Krościenku n. Dunajcem
11. Oddział PTTK „Ziemi Babiogórskiej” w Suchej Beskidzkiej
12. Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie
13. Oddział PTTK „Ziemia Wadowicka” w Wadowicach
14. Zarząd Oddziału Tatrzańskiego PTTK w Zakopanem
15. Oddział PTTK w Rabce
16. Zarząd Oddziału Pienińskiego PTTK w Szczawnicy
17. Oddział PTTK „Wisła” w Wiśle.

W Radzie Nadzorczej Spółki w obecnej kadencji zasiadają:

- Jan Palider (Oddział Tatrzański PTTK) – prezes
- Jerzy Gajewski (Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie)
- Kazimierz Kowalski (reprezentujący Zarząd Główny PTTK w Warszawie)
- Henryk Russek (Oddział PTTK w Bielsku-Białej)
- Marek Sapeta (Oddział PTTK w Żywcu)
- Adam Sobczyk (Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu)
- Stanisław Winter (Oddział PTTK w Krynicy).

# Pierwsi Nauczyciele Kraju Ojczystego

Wśród turystów skupionych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym są ci, dla których turystyka jest czymś więcej niż tylko zwykłą wędrowną. W uznaniu szczególnych zasług nauczycieli oraz innych osób prowadzących systematyczną pracę edukacyjno-wychowawczą w środowisku oraz na rzecz dzieci i młodzieży upowszechniającą turystykę i krajoznawstwo Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ustanowiło wyróżnienie honorowe – tytuł i medal „Nauczyciel Kraju Ojczystego”.

W roku 2011 pierwsze wyróżnienia otrzymało 52 osoby z całego kraju. To zarówno osoby czynne zawodowo, nauczyciele i pedagodzy cały czas prowadzący na szlaki młodych turystów, jak również ci, którzy obecnie są emerytami, ale przez długie lata swojej pracy wychowywali młodzież poprzez turystykę i krajoznawstwo. Wszyscy uczyli i uczą również „poza szkolną ławką”, co jest tak ważne dla młodego człowieka. To też ich wychowankom szkoła zawsze kojarzy się z pasją.

Oficjalna uroczystość miała miejsce w dniu 20 września 2011 r. w Ministerstwie Edukacji Narodowej. W Sali imienia Anny Radziwiłł, która była wieloletnią nauczycielką historii i dyrektorką warszawskich liceów, dla wielu wzorem nauczyciela, przybyłych Nauczycieli Kraju Ojczystego i gości przywitała Katarzyna Hall, minister edukacji narodowej. W swoim wystąpieniu podkreśliła między innymi to, że „Nauczyciele Kraju Ojczystego” w sposób szczególny promują postawy obywatelskie, dlatego ich obecność w szkołach jest tak istotna. Podziękowała za „twórczy trud, skuteczność działania i lata pracy z dziećmi oraz z młodzieżą na polu turystyki i krajoznawstwa”. O roli, zadaniach i dokonaniach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w wychowywaniu młodych Polaków do turystyki mówił z kolei Lech Drożdżyński, prezes Zarządu Głównego PTTK.

Wszystkim wyróżnionym minister edukacji narodowej Katarzyna Hall w towarzystwie Mirosława Sielatyckiego, podsekretarza stanu w tym ministerstwie, wręczała list gratulacyjny, w którym dziękowała „wyróżnienia tym nobilitującym tytułem, nadanym przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze [...], że poprzez krajoznawstwo i turystykę szkolną kolejnym pokoleniom przybliżane jest piękno naszego kraju ojczystego”. Medal „Nauczyciel Kraju Ojczystego” wręczał prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński. Sylwetki wyróżnionych osób przedstawiał sekretarz generalny Zarządu Głównego Towarzystwa Andrzej Gordon.

W uznaniu całokształtu swoich dokonań wyróżnienie z numerem pierwszym otrzymał prof. dr hab. Kazimierz Denek, który wymyślił najpiękniejsze

określenie „Nauczyciel Kraju Ojczystego” dla nazwania wspólnych ludzi pomagających młodym osobom poznawać i odkrywać piękno kraju ojczystego. Pozostałe medale wręczano w kolejności alfabetycznej. Uczyniono tylko jeden wyjątek – ostatnią uhonorowaną w tym dniu osobą był Andrzej Gordon. Zarząd Główny PTTK nadał mu medal „Nauczyciel Kraju Ojczystego” w uznaniu zasług, w podziękowaniu za dziesięciolecie pracy na rzecz młodych pokoleń polskich turystów i PTTK, w tym na uczelniach wyższych, oraz autorskie pomysły w tym zakresie. Sylwetkę Andrzeja Gordona przybliżył wiceprezes Zarządu Głównego PTTK Roman Bargiel.

Na liście osób wyróżnionych po raz pierwszy znaleźli się nauczyciele związani z Polskim Towarzystwem Schronisk Młodzieżowych i Związkiem Harcerstwa Polskiego. Wyróżnione zostały również te osoby, które swoją codzienną pracę z dziećmi i z młodzieżą prowadzą całkowicie samodzielnie, uczestnicząc w działaniach poszczególnych organizacji pozarządowych. Wielu z nich było opiekunami laureatów szczebla centralnego, inicjatyw kierowanych do dzieci i młodzieży: Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajmy Ojcowiznę”, Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK czy Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego.

Inicjatywa ustanowienia przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze tytułu i odznaczenia „Nauczyciel Kraju Ojczystego” znakomicie koresponduje z ogłoszeniem przez Minister Edukacji Narodowej Katarzynę Hall roku szkolnego 2011/2012 Rokiem Szkoły z Pasją.

W spotkaniu w Ministerstwie Edukacji Narodowej uczestniczyli również Jarosław Jankowski – dyrektor Departamentu Młodzieży i Organizacji Pozarządowych MEN, Katarzyna Tyczka – główny specjalista w Departamencie Młodzieży i Organizacji Pozarządowych MEN, Piotr Niewiadomski – członek Zarządu Głównego PTTK, Jolanta Śledzińska – sekretarz

Zarządu Głównego PTTK ds. Promocji i Kontaktów Zewnętrznych, Robert Mazurek – przewodniczący Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, Włodzimierz Majdewicz – Członek Honorowy PTTK i autor projektu medalu „Nauczyciel Kraju Ojczystego”, Stanisław Łuc – przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, autor publikacji „Przewodnik po Mazowszu śladami Jana Pawła II”, wręczanej wyróżnionym, Elżbieta Matusiak-Gordon – sekretarz redakcji „Gościniec PTTK”, Andrzej Wielocha – główny specjalista ds. wydawnictw i promocji w biurze Zarządu Głównego





go PTTK oraz piszący te słowa Paweł Zań – główny specjalista ds. inicjatyw programowych w biurze Zarządu Głównego PTTK.

Lista wyróżnionych w kolejności nadanych medali:

1. Kazimierz Denek (Poznań)
2. Maria Balcerzak (Warszawa)
3. Julita Bąkowska (Toruń)
4. Wiesława Berlińska (Warszawa)
5. Jerzy Bielewski (Giżycko)
6. Zygmunt Cebula (Rzeszów)
7. Władysław Chmura (Ropczyce)
8. Stanisław Czajka (Siedlce)
9. Marian Dzimira (Przeworsk)
10. Alfred Feliks (Kolonowskie)
11. Halina Garczyńska (Prudnik)
12. Zdzisław Gasz (Jelenia Góra)
13. Andrzej Gordon (Warszawa)
14. Edmund Gruchała (Gdynia)
15. Leon Hojniak (Legnica)
16. Maria Jankowiak (Włoszakowice)
17. Kazimierz Jankowiak (Włoszakowice)
18. Marian Klimaszewski (Rawicz)
19. Eugeniusz Kowalski (Luboń)
20. Jan Krzysztoń (Szczecin)
21. Jolanta Kućka-Noworyta (Oświęcim)
22. Pola Kuleczka (Zielona Góra)
23. Marian Kurzyzna (Biłgoraj)
24. Jerzy Kwaczyński (Żyrardów)
25. Stanisław Liszewski (Łódź)
26. Bogdan Majewski (Płock)
27. Edward Maleta (Gliwice)
28. Tadeusz Małecki (Świdwin)
29. Maria Maranda (Białystok/Łódź)
30. Franciszek Midura (Warszawa)
31. Henryk Miłoszewski (Toruń)
32. Marzena Misaczek (Tarnów)
33. Danuta Paderewska (Jaworzno)
34. Marzena Papis (Mariówka)
35. Tadeusz Pietras (Radzyń Podlaski)
36. Maria Pilich (Warszawa)
37. Józef Pomietło (Nowy Sącz)
38. Mateusz Przyjazny (Kalisz)
39. Jerzy Raczek (Warszawa)
40. Mirosław Ratajski (Piotrków Trybunalski)
41. Stanisław Róg (Kamionka)
42. Hanna Rudzińska (Gorzów Wielkopolski)
43. Róża Ryczańczyk (Szczecin)
44. Danuta Sosnowska (Rumia)
45. Mirella Stanisławska (Chojnice)
46. Włodzimierz Szafiński (Żarnów)
47. Zbigniew Szmidt (Poznań)
48. Zygmunt Szmidt (Pabianice)
49. Kazimierz Tumski (Wrocław)
50. Andrzej Wasilewski (Lublin)
51. Michał Wieczorek (Rybnik)
52. Bronisław Zathey (Wrocław).

Tekst: **Paweł Zań**

Zdjęcie: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

## Turystyczne rodziny

Stało się już tradycją, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przyjmuje wiodące hasło dla swego działania na dany rok. Rok 2011 Zarząd Główny PTTK ogłosił Rokiem Turystyki Rodzinnej. Podstawą przyjęcia takiej uchwały stanowiło rodzinne uprawianie turystyki, rekreacji i sportu, oprócz wspólnej troski o zdrowie i kondycję fizycz-

ną, ściśle wiąże się z budowaniem i wzmacnianiem więzi w rodzinie, pogłębianiem wzajemnych relacji oraz kształtowaniem cech i postaw pożądaných w życiu rodzinnym i społecznym. Uprawianie aktywności fizycznej w gronie rodzinnym wzmacnia poczucie wspólnoty oraz pomaga w tworzeniu atmosfery pełnej miłości, życzliwości i radości.

Rozpoczęło się od inauguracji 18 lutego 2011 r. na 4. Międzynarodowych Targach Turystycznych INTOUREX w Sosnowcu.

Wcześniej Zarząd Główny PTTK złożył odpowiedni wniosek do Ministerstwa Sportu i Turystyki, w którym określono cel – tworzenie wzorców rodzinnego wędrowania. Dzięki dofinansowaniu tego projektu można było zrealizować przede wszystkim cenne i potrzebne wydawnictwa oraz przygotować sesję popularnonaukową „Turystyka rodzinna a zachowania prospołeczne”. W tej konferencji odbywanej 7–9 czerwca 2011 r. w Zakopanem z udziałem prezesa Zarządu Głównego PTTK Lecha Drożdżyńskiego, aktywnie uczestniczyło 114 osób, w tym naukowcy, samorządy, rodziny i organizatorzy wypoczynku rodzinnego. Ukazało się cenne wydawnictwo popularnonaukowe „Turystyka rodzinna a zachowania prospołeczne”.

Najcenniejszy był jednak udział oddziałów PTTK w Roku Turystyki Rodzinnej. Oddziały organizowały od jednego po kilkanaście imprez. Z raportów przesłanych do Zarządu Głównego PTTK wynika, że odbyły się co najmniej 240 imprezy adresowane do rodzin, w których wzięło udział ponad 31,3 tys. osób. Oddziały, które zaznaczyły swój udział w naszym ogólnopolskim przedsięwzięciu to także oddziały z: Białegostoku, Dąbrowy Górniczej, Głogowa, Gorzowa (Stilon), Jeleniej Góry, Krosna Odrzańskiego, Lubania, Lwówka Śląskiego, Łodzi Polesie, Łodzi, Międzyrzecza, Torunia (Miejski), Mikołowa, Ostrowca Świętokrzyskiego, Prudnika, Radomia, Radzyna Podlaskiego, Siedlec, Stargardu Szczecińskiego, Wałbrzycha, Warszawy (Ochota), Węgrowa, Włocławka, Wrocławia, Poznania (Cegielski), Olsztyna, Elbląga, Płocka (Miejski), Gdyni (Morski), Zawadzkiego, Sanoka, Tarnowa, Łowicza. Oprócz nich aktywnie włączyło się do programu Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK. Obszerny kalendarz imprez rodzinnych był prezentowany na specjalnie stworzonej stronie internetowej [www.rodzina.pttk.pl](http://www.rodzina.pttk.pl), na której znalazły się także regulaminy odznak (można je było zdobywać rodzinnie) oraz konkursów adresowanych do rodzin.

W ramach realizowanego projektu po raz pierwszy zorganizowano Ogólnopolski Konkurs „Turystyczna Rodzinka” adresowany do rodzin na terenie całego kraju. W celu rozpropagowania konkursu opracowany regulamin w formie drukowanej był kolportowany na targach turystycznych w: Sosnowcu, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Warszawie. Umieszczono go też na stronie internetowej [www.rodzina.pttk.pl](http://www.rodzina.pttk.pl) wraz z kartą zgłoszenia, którą rodziny przysyłały do biura projektu. Wysłano newsletter do 6 000 adresatów o inicjatywach podejmowanych w ramach projektu, w tym o konkursie. Zgłoszeń było 226, jednak na jednej karcie bywały po dwie lub trzy rodziny i w rezultacie brało w nim udział 973 osoby ze 119 miejscowości. Najwięcej rodzin zgłosiło się z takich województw, jak: mazowieckie (44), małopolskie (30), śląskie (29) i lubelskie (31). Natomiast najmniej liczną reprezentację rodzin miały województwa: lubuskie (3), opolskie i podlaskie (po 3). Podsumowanie konkursu odbyło się 26 października ubie-



Jedna z nagrodzonych rodzin w Ogólnopolskim Konkursie „Turystyczna Rodzinka” w towarzystwie wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK Andrzeja Gordona i sekretarza generalnego tego Zarządu Romana Bargiela (fot. P. Zań)

głego roku w Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Przyjechało na nie ponad 200 osób z całej Polski. Na podstawie nadesłanych Dzienniczków Wypraw Rodzinnych nagrodzono 33 rodziny weekendami w obiektach PTTK. Od 26 października do 15 grudnia 2011 r. w Galerii Krajoznawczej PTTK można było oglądać nagrodzone i wyróżnione Dzienniczki Wypraw Rodzinnych, a także prace laureatów konkursu plastycznego i fotograficznego.

W ramach konkursu „Turystyczna Rodzinka” zorganizowano jeszcze dwa konkursy. Wspólnie z Komisją Środowiskową Zarządu Głównego PTTK i Tyską Spółdzielnią Mieszkaniową „Oskard” konkurs plastyczny „Moja rodzina na turystycznym szlaku”, skierowany do dzieci i młodzieży w trzech kategoriach wiekowych (przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja), na który wpłynęło 264 prace (w kategorii przedszkola – 7 prac, w kategorii szkoły podstawowe – 176 prac, w kategorii gimnazja – 51 prac) z 61 środowisk. Były to: przedszkola, szkoły podstawowe, ośrodki i centra kultury, świetlice, biblioteki publiczne, domy kultury, spółdzielnie mieszkaniowe, specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze oraz koła, szkolne kluby i oddziały PTTK. Natomiast z udziałem Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi i Komisji Fotografii Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK – konkurs fotograficzny „Nasze rodzinne wędrowanie”. W tym konkursie nie było podziału na kategorie wiekowe (mogły w nim brać udział całe rodziny), ale były dwie kategorie tematyczne – krajobraz i rodzina na szlaku. Na konkurs wpłynęło 214 zdjęć od 52 uczestników. Prace przysłane zostały z 16 miejscowości.

Cennym efektem naszego działania w Roku Turystyki Rodzinnej było wydanie pierwszego poradnika „Rodzinne wędrowanie. Poradnik jak wędrować z dziećmi, aby nie zniechęcić ich do turystyki”.

W ramach zaś szkolenia e-learningowego ukazała się interaktywna zabawa dla całej rodziny na płycie CD „Od dziadusia do dziadusia, czyli wędrować każdy może”. Znalazły się również na niej poradnik dla rodzin i Kanon Krajoznawczy Polski.

Podsumowanie Roku Turystyki Rodzinnej odbyło się 26 października 2011 r. w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, na które zaproszono wyróżnione rodziny, laureatów konkursów, przedstawicieli Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz dziennikarzy prasy, radia i TV. W podsumowaniu wzięło udział ponad 200 osób. Każda rodzina otrzymała plecak wyposażony w apteczkę turystyczną, kubek z logo Roku Turystyki Rodzinnej w PTTK, publikacje, a także certyfikat i znaczek. W ramach współpracy z muzeum laureaci zwiedzili ekspozycje, po czym z przewodnikiem zwiedzili Trakt Królewski, zjedli posiłek i mieli możliwość zobaczenia swoich prac na wystawie w galerii PTTK. Nagrodami przyjętymi z dużym entuzjazmem przez rodziny były weekendy w obiektach PTTK. Laureaci konkursu „Turystyczna rodzinka” otrzymali vouchery ważne od 3 listopada 2011 r. do 15 czerwca 2012 r.

Za zgodą rodzin najciekawsze dzienniczki zostaną zeskanowane i w ramach upowszechniania dobrych praktyk umieszczone na stronie [www.rodzina.pttk.pl](http://www.rodzina.pttk.pl). W ramach działań ewaluacyjnych zwrócono się do rodzin uczestniczących w projekcie z zapytaniem, czy konkurs spełnił ich oczekiwania, czy chcieliby, aby realizować go w następnych latach, a także co zmieniliby w regulaminie. Wszystkie rodziny opowiedziały się za kontynuowaniem tego konkursu, sugerując o rozszerzenie jego zakresu o blog.

Na naszym oficjalnym kanale PTTK w serwisie internetowym YouTube i w serwisie społecznościowym Facebook znajduje się z podsumowania Roku Turystyki Rodzinnej w PTTK specjalnie przygotowana relacja filmowa, której fragmenty prezentowane były w TVP.

## Inauguracja Roku Turystyki Rowerowej

Rok 2012 został ogłoszony w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym Rokiem Turystyki Rowerowej. Ogólnopolska konferencja inauguracyjna Roku Turystyki Rowerowej w PTTK odbyła się w Sosnowcu, 18 lutego br., przy okazji 5. Międzynarodowych Targów Turystyki, Rekreacji i Wypoczynku INTOUREX oraz Targów Sprzętu Pływającego i Sportów Wodnych BOAT EXPO. Honorowego patronatu Roku Turystyki Rowerowej w PTTK udzielił: Podsekretarz Stanu, Wiceminister Sportu i Turystyki Katarzyna Sobierajska, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej, Związek Powiatów Polskich i Związek Miast Polskich, a patronat medialny objął magazyn ludzi aktywnych „Rowertour”.

Licznie zgromadzonych turystów kolarzy na konferencji powitał gospodarz obiektu, dr inż. Ludomir Tuszyński, prezes Zarządu Expo Silesia, w tym między innymi prezesa Zarządu Głównego PTTK, Lecha Drożdżyńskiego, sekretarza generalnego Zarządu Głównego Towarzystwa, Romana Bargieła, jak też przedstawiciele samorządów z Dąbrowy Górniczej, Chorzowa, Sosnowca, Bielska-Białej i Cieszyna oraz przedstawiciele prasy.

Prezes Zarządu Głównego PTTK, Lech Drożdżyński, witając zgromadzoną publiczność – w tym prezesa Zarządu Expo Silesia dra inż. Ludomira Tuszyńskiego, i członków Zarządu



Na zdjęciu od lewej: Jolanta Śledzińska – sekretarz Zarządu Głównego PTTK ds. Promocji i Kontaktów Zewnętrznych i jednocześnie koordynator projektu „Rowerem przez Polskę”, Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego Towarzystwa, dr inż. Ludomir Tuszyński – prezes Zarządu Expo Silesia oraz Roman Bargieł – sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK



Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w tym ekspozycje Centrum Turystyki Wodnej PTTK oraz Oddziału PTTK w Sosnowcu, przy którym sklep Bike Atelier – Sosnowiec umożliwił sprawdzenie się na kolarskim sprzęcie treningowym

Głównego PTTK, Jacka Czobera i Edwarda Kutylę, a jednocześnie przodowników turystyki rowerowej – podziękował za tak liczne przybycie. W swym wystąpieniu podkreślił znaczenie ogólnopolskich inicjatyw podejmowanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze takich między innymi, jak: Rok Szlaków, Sadzimy las, Spotkanie u źródeł rzek, Powitanie Unii Europejskiej na polskich wodach, Rok Schronisk Górskich, Rok Turystyki Wodnej, Rok Turystyki Rodzinnej. Powiedział o działalności Towarzystwa promującego turystykę wśród młodzieży, sprecyzował cele stawiane przed turystyką kolarską w bieżącym sezonie turystycznym, w tym wytyczanie szlaków rowerowych, o ogólnopolskich propozycjach działalności skupionych wokół turystyki rowerowej. Zwrócił uwagę na

to jak ważna jest współpraca z samorządami oraz powiadomił o udzielonym honorowym patronacie akcji Rok Turystyki Rowerowej w PTTK.

Organizatorka konferencji, a jednocześnie koordynator projektu „Rowerem przez Polskę” i sekretarz Zarządu Głównego PTTK ds. Promocji i Kontaktów Zewnętrznych, Jolanta Śledzińska, omówiła program Roku Turystyki Rowerowej w PTTK, przedstawiła partnerów projektu oraz scharakteryzowała imprezy towarzyszące. Podkreśliła ogromne znaczenie wsparcia finansowego tej ogólnopolskiej akcji ze strony Mini-



sterstwa Sportu i Turystyki, bez którego nie mogłoby się odbyć wiele cennych inicjatyw Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego pobudzających dzieci i młodzież, jak i osoby starsze do uprawiania turystyki aktywnej, nie zapominając przy tym jak ważne we współczesnym świecie jest rodzinne wędrowanie i wzajemne zbliżanie się członków rodziny do siebie na turystycznych szlakach na łonie przyrody, gdy na co dzień brakuje nam czasu dla siebie. Zapraszała do udziału w akcji ogólnopolskiej „Bezpiecznie na rowerze” oraz w konkursach:

- fotograficznym „Rowerzysta na szlaku”,
- plastycznym „Moja rodzina na rowerowym szlaku”,
- wędrownym „Turystyczna rodzinka”,
- dla samorządów „Gmina przyjazna rowerzystom”.

„Pełną informację na temat programu Roku Turystyki Rowerowej w PTTK wszyscy zainteresowani znajdą w Internecie pod linkiem [www.narowerze.pttk.pl](http://www.narowerze.pttk.pl)” – dodała Jolanta Śledzińska.

Z kolei Bogdan Kasperek, dyrektor biura Stowarzyszenia Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” – Euroregionu Śląsk Cieszyński w Cieszynie, wypowiedział się na temat turystyki rowerowej w polskiej części Euroregionu Śląsk Cieszyński.

Natomiast Marian Kotarski, wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, omówił działalność Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w sferze turystyki rowerowej, podpierając się bogato ilustrowaną prezentacją „60 lat turystyki kolarskiej pod flagą PTTK 1952–2012”.

Pod adresem prezesa Zarządu Głównego PTTK, Lecha Drożdżyńskiego, oraz sekretarz Zarządu Głównego PTTK ds. Promocji i Kontaktów Zewnętrznych, Jolanty Śledzińskiej, systematycznie wspierających inicjatywy środowiska kolarskiego, padło wiele ciepłych słów i podziękowań.

Referatów wygłoszonych na konferencji wysłuchało około stu osób. Wszyscy jej uczestnicy otrzymali atrakcyjny pakiet powitalny, w którym były między innymi: informator „Rowerem przez Polskę”, zawierający kalendarz imprez turystyki kolarskiej PTTK w roku 2012 i regulaminy odznak kolarskich ustanowionych przez Komisję Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK oraz konkursów ogłoszonych w Roku Turystyki Rowerowej; ulotki z regulaminami poszczególnych konkursów; przewodniki rowerowe po Warmii i Mazurach oraz Śląsku Cieszyńskim, poradniki „Wybieram wędrowanie” i „Rodzinne wędrowanie” wraz z płytą „Wędruj z nami”.

Uczestniczący w konferencji turyści i goście odwiedzili również stoiska targowe instytucji i organizacji biorących udział w 5. Międzynarodowych Targach Turystyki, Rekreacji i Wypoczynku INTOUREX oraz w pierwszych w Sosnowcu Targach Sprzętu Pływającego i Sportów Wodnych BOAT EXPO. Dużym zainteresowaniem odwiedzających targi cieszyły się Stoiska Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, w tym ekspozycje Centrum Turystyki Wodnej PTTK oraz Oddziału PTTK w Sosnowcu, przy którym sklep Bike Atelier – Sosnowiec umożliwił sprawdzenie się na kolarskim sprzęcie treningowym. Tutaj też odwiedzający mogli otrzymać materiały promujące nasze Towarzystwo i Rok Turystyki Rowerowej w PTTK.

Tekst: **Marian Kotarski**  
Zdjęcia: **Edward Kutyla**

# Konkurs Krasomówczy Przewodników

Jest w tym zamku coś dziwnego, że jak przybliży się listopad, to zaczynamy myśleć o wyjeździe do Golubia-Dobrzynia, przygotowaniu wystąpienia jednego, a może również dwóch. Zastanawiamy się jak i czym jechać, czy jechać i wystąpić – budzą się wątpliwości. Jednak jak już blisko jest ostatni tydzień listopada, podejmujemy decyzję, że jedziemy. Sądzę, że podobnie myśli wielu przewodników, którzy zawitali do golubskiego zamku i to bez względu na aurę i trud podróży. Bo zwykle i pogoda, i dojazd nas nie rozpieszczają. Tak też było pod koniec listopada roku 2011. Był to konkurs specjalny – jubileuszowy, czterdziesty!

Trzeba przyznać, że jest to jedna z nielicznych imprez krajoznawczych w Polsce, a z przewodnickich chyba jedyna, która trwa nieprzerwanie przez tyle lat. Zapewne nad zamkiem czuwa dobry duch królowej Anny Wazówny, a dodatkowo nad konkursem krasomówczym, od kilku już lat, duch kasztelana Zygmunta Kwiatkowskiego. Tak jak czuwał i organizował za życia. Obowiązki organizatora konkursu i prowadzącego przejął po jego śmierci syn Piotr, który obecnie jest też prezesem golubskiego oddziału PTTK i dyrektorem zamku.

## Czterdziesty raz na zamku

Tegoroczny konkurs był wyjątkowy nie tylko z racji jubileuszu. Patronat honorowy nad nim objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski oraz Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki, ale też prawie wszyscy marszałkowie województw. Ponadto także Wojewoda Kujawsko-Pomorski Ewa Mass, Starosta Golubsko-Dobrzyński Wojciech Kwiatkowski oraz Burmistrz Golubia-Dobrzynia Roman Tasarz ufundowali nagrody. Liczniej niż w poprzednich latach uczestniczyli w konkursie przewodnicy,

dopisali obserwatorzy, a poziom wypowiedzi, zwłaszcza w finale, był jak zawsze wysoki.

Konkurs poprzedziła wycieczka po ciekawych krajoznawczo pobliskich terenach, a stałym punktem programu od czasu, gdy zabrakło Zygmunta Kwiatkowskiego jest w przerwie eliminacji konkursowych odwiedzenie cmentarza w Golubiu i złożenie wiązanki kwiatów na jego grobie. To już szósty rok, gdy nie ma kasztelana na zamku. Jak szybko minął ten czas, 3 września 2005 r. na cmentarzu golubskim pożegnaliśmy Go na zawsze; było nas wielu, bo zasłużył na naszą wdzięczną pamięć i szacunek za to, co zrobił dla przewodnictwa, dla turystyki, dla kraju.

## Eliminacje

W 40. Konkursie Krasomówczym Przewodników w eliminacjach wystąpiło 18 uczestników. Najwięcej, bo czterech, z Warszawskiego Oddziału Przewodników: Włodzimierz Dembiński, Zbigniew Karwat, Robert Kocyło i prażanin Bartosz Płatek. Także czworo było z Malborka – Jadwiga Orlińska, Marta Szewczyk, Izabela Wolanin i Krystian Borowski. Liczni byli przedstawiciele Pomorza, parami: Dorota Jesionek i Marcin Szumny z Gdańska, Krystian Mielczarski i Arkadiusz Zygmunt z Gdyni, Magdalena Jakubowska i Katarzyna Ludwiczak z Międzyzdrojów. Szczecin reprezentował Stanisław Gołuda, a Tczew Stanisław Bergiel. Wystąpiły też uczestniczki poprzednich konkursów: Ewa Jagielska z piękną, choć smutną opowieścią o „Ludgardzie, pani na zamku w Poznaniu”, małżonce króla Przemysła II, oraz Maria Jamroz, mówiąca nie o rodzinnym Zamościu, ale o pobliskim Szczecbrzeszynie, gdzie jak wszyscy wiedzą „Chrząż brzmi w trzcinie”, ale już nie wszyscy, że stoi w tym mieście pomnik tego owada! Niestety zabrakło, podobnie jak w ubiegłych latach, przedstawicieli południowych regionów Polski, a także z pobliskich, przecież dużych ośrodków przewodnickich, jak Bydgoszcz czy Toruń i tylko niezawodna Madzia Łubieńska reprezentowała miasto Kopernika, ale jako obserwator.

Wypowiedzi były ciekawe, poprawne, może nawet i wyżej niż poprawne. Znow usłyszeliśmy interesujące opowieści o ludziach, zabytkach, wydarzeniach, nawet przypomnieliśmy sobie „Lokomotywę” Tuwima, wplecioną w opowieść Arkadiusza Zygmunta i dowiedzieliśmy się co robili Włosi w Gdyni podczas II wojny światowej (nieznany epizod z czasów wojny w tym mieście) z wypowiedzi Krystiana Mielczarskiego. Także o nieznanym nam pobycie w Warszawie słynnego awanturnika i „pożeracza serc niewieścich” Casanovy z opowieści J.Z. Karwata czy dziejach Daru Pmorza,



Zwycięzca XL Konkursu Krasomówczego Przewodników PTTK, Bartosz Płatek z Warszawy, nagrodzony również jako najmłodszy uczestnik konkursu (fot. R. Kocyło)



które przybliżyła nam w ciekawej opowieści Izabela Wolanin. Jednak do finału mogli przejść tylko najlepsi, najwyżej ocenieni, o czym decydowała już arytmetyka – punktacja jurorów po każdej wypowiedzi.

## Jurorzy

Jury tegorocznego konkursu obradowało w składzie: red. Jadwiga Aleksandrowicz, prof. Władysław Sawrycki z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, mgr Małgorzata Góralska, mgr Krystyna Kuras, dr Piotr Birecki, Jacek Buzalski – ubiegłoroczny zwycięzca konkursu, a przewodniczył Stanisław Kawęcki – przewodniczący Komisji Przewodniczej Zarządu Głównego PTTK. Do finału, zgodnie z wieloletnim regulaminem, zakwalifikowano pięć osób, którzy zdobyli najwyższą liczbę punktów.

## Finał

Po długiej naradzie ogłoszono w finale wreszcie wyniki. Wypowiedzi finalistów, na które mieli zagwarantowane 15 minut, stały na wysokim poziomie. Dodatkowe zaś pięciominutowe były tym razem trudne, bo dotyczyły takich pojęć, jak: radość, upór, piękno, itp., ale wybrnęli bardzo inteligentnie i dowcipnie, nieraz zaskakując słuchaczy.

Pierwsze miejsce zdobył Bartosz Płatek z Warszawy, przyznający się do jej lewobrzeżnej części, do Pragi, i o niej właśnie

mówił w swym wystąpieniu, a ściślej o folklorze praskim, specyficznym humorze i ludziach, którzy tu żyli i tworzyli niepowtarzalną atmosferę Pragi. Okazało się, że jest najmłodszym uczestnikiem tegorocznego konkursu i z tej racji otrzymał dodatkową nagrodę.

Drugą nagrodę zdobył Krystian Borowski z Malborka, uczestniczący po raz pierwszy w golubskim konkursie. Podjął się bardzo dziwnego tematu: „O Kazimierzu Wielkim inaczej”. Faktycznie przybliżył nam postać króla, ukazując i nieznane fakty, i odległą od powszechnie znanej osobowość monarchy. Salwy śmiechu wywołała jego krótka wypowiedź na wylosowane hasło „upór”, gdy powiedział, że jego żona nie może oduczyć go wyciskania pasty do zębów od środka tubki, a nie jak należy od końca, i wciąż twierdzi, że „jest uparty jak osioł”.

Trzecie miejsce przyznano warszawskiemu przewodnikowi Włodzimierzowi Dembińskiemu za bardzo patriotyczną, wzruszającą opowieścią o walkach na Mokotowie podczas powstania warszawskiego. On też otrzymał najmocniejsze brawa od licznie zgromadzonych na sali słuchaczy finału konkursu.

Czwarte miejsce zdobył Marcin Szczyński z Gdańska, który mówił o Gdańsku, mieście wiernym Rzeczypospolitej, a piąte – Marta Szewczyk z Malborka, opisująca (szkoda że nie do końca) elbląski kanał „gdzie statki płyną pod górę”. Oprócz krasomównstwa i urody Marta ma też artystyczne zdolności, wcześniej bowiem, w przerwach występów, popisała się grą na gitarze, śpiewem oraz wspaniałym strojem, jak przystało na panią z malborskiego zamku.



Finałiści konkursu w towarzystwie przewodniczącego jury konkursu, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, dyrektora zamku golubskiego i władz lokalnych (fot. R. Kocyto)



Przewodników biorących udział w konkursie słuchala licznie przybyła publiczność (fot. J. Lipińska)

### Konkurs „o pietruszkę!”

W konkursie „o pietruszkę” – to drugi po ubiegłorocznym konkursie, w którym uczestniczą znajdujący się na sali zamkowej laureaci konkursów z poprzednich lat – wystąpili: Iwona Skóra z Malborka, Jacek Delert z Warszawy, Andrzej Długosz z Grudziądza, Adam Jakubowski z Międzyzdrojów, Andrzej Konarski z Wrocławia i Eugeniusz Przykuta z Gliwic.

Zwyciężył Andrzej Długosz ciekawą opowieścią o kamieniu, który przez wiele, wiele wieków był świadkiem różnych wydarzeń rozgrywających się obok niego i otrzymał największą pietruszkę! On też wygrał plebiscyt publiczności.

W głosowaniu w sobotę wieczorem wzięło udział 97 osób uprawnionych: obserwatorów, uczestników konkursu i jurorów. Nagród było znacznie więcej i właściwie nikt z przewodników występujących w konkursie nie wyjechał z Golubia bez prezentu.

### Odnaczenia i do spotkania za rok

Jubileuszowy konkurs był też okazją do odznaczenia działaczy przewodnickich i krajoznawczych. Złotą Honorową Odznaką PTTK otrzymał Mariusz Wróblewski, członek Oddziału PTTK im. Zygmunta Kwiatkowskiego, a w poprzedniej kadencji jego prezes. Członkowie zaś tegoż Oddziału – Urszula Makowska i Henryk Wiliński – otrzymali odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki”. Taką też odznaką odznaczono przewodników z Międzyzdrojów – Magdalenę i Adama Jakubowskich. Wręczył je wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Sikora, gratulując uczestnikom konkursu ciekawych wystąpień. Podziękował również organizatorom 40. konkursu krasomówczego za pracę, jaką włożyli w jego przygotowanie. Na zakończenie wypowiedział sakramentalne słowa: „Jubileuszowy czterdziesty konkurs krasomówczy przewodników uważam za zamknięty!”

Jeszcze były wspólne zdjęcia, wymiana uścisków, adresów i solenne przyrzeczenia, że za rok, na XLI Konkursie Krasomówczym Przewodników znów się spotkamy na zamku w Golubiu. Może będzie to międzynarodowy, z udziałem przewodników z sąsiednich krajów, jak bywało przed laty?

### Konkurs młodzieżowy

Z kronikarskiego obowiązku dodam, że tydzień wcześniej odbył się konkurs młodzieżowy (młodzież szkół ponadgimnazjalnych). Pierwsze miejsce zajął Maciek Doryk ze Stalowej Woli, a kolejne: Tomasz Jackiewicz z Sulejówka, Marta Bodecka z Warszawy, Jakub Lubiński z Wielunia, Hanna Kiepora z Krzepie, Marcin Przeradzki z Biskupca. Gratulujemy!

*Andrzej Konarski*  
przewodnik z Wrocławia

### Z historii konkursu krasomówczego przewodników PTTK

„W listopadzie 1971 r. na Zamku Golubskim odbył się I Krajowy Konkurs Krasomówczy Przewodników PTTK. Celem Konkursu było zwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego na potrzebę pielęgnacji kultury języka ojczystego, przeciwstawienie się wulgaryzacji języka oraz zachwaszczaniu języka polskiego przez obce naleciałości. Celem Konkursu było również rozbudzanie zamiłowania do pięknego i sugestywnego mówienia oraz zwrócenia uwagi na język, jako wyraz 1000-letniej tożsamości narodowej, której musimy strzec i pielęgnować. Ponadto Konkurs Krasomówczy miał być okazją do prezentacji piękna i dorobku naszego kraju, wzbogacenia wiedzy przewodnickiej i rozbudzenia zainteresowań krajoznawczych. Dla przewodników PTTK miał być dodatkowo warsztatem, do kształcenia własnych umiejętności i poszukiwania najlepszych wzorów przewodnickich.

Konkurs był tak fascynujący i ciekawy, że rozbudził wielkie pasje i namiętności wpływając na wzbogacenie wiedzy i zainteresowań krajoznawczych, jak również przyczynił się do podniesienia kultury wypowiedzi. W 1976 r., wspólnie z Ministrem Oświaty i Wychowania zorganizowano Konkurs Krasomówczy dla Młodzieży Szkół Średnich, jako drugą część Konkursu.

Od 1992 r. XXI Konkurs Krasomówczy odbył się już w obsadzie międzynarodowej, przeradzając się w MIĘDZYNARODOWY KONKURS KRASOMÓWCZY. Brali w nim udział przewodnicy zagraniczni oprowadzający wycieczki w języku polskim i młodzież ze środowisk polonijnych.

Konkursowi od samego początku przyświecają te same cele, które nie tylko nie straciły na swojej aktualności, ale wręcz przeciwnie, stały się jeszcze bardziej wyraziste i potrzebne, o czym świadczy m.in. uchwalenie ustawy o ochronie kultury języka polskiego. [...]

Niech Konkurs Krasomówczy będzie umocnieniem starań o czystość i kulturę języka polskiego, niech przyczyni się również do umocnienia więzi Rodaków z krajem ojczystym i tym celom niech służy przez dalsze długie lata.

Inicjatorem Konkursów Krasomówczych był mgr Zygmunt Kwiatkowski, długoletni prezes Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu, który zmarł 29 sierpnia 2005 r.”

*Źródło: „Regulamin konkursu krasomówczego w Golubiu-Dobrzyniu”*

# Port PTTK Wilkasy – ekologiczna przystań żeglarska

WITAMY  
NA MAPIE

Kiedy dzisiaj mówimy Mazury, wiele osób dopowiada Cud Natury. Choć Kraina Mazurska nie znalazła się wśród 7 Nowych Cudów Natury, to Zespół Ekspertów New7Wonders spośród 77 nominowanych miejsc zakwalifikował ją na oficjalną listę finalistów 28 najpiękniejszych na naszej planecie, w tym wśród pięciu najpiękniejszych w Europie. Zjeżdżają tu żeglarze, kajakarze, rowerzyści i turyści piesi. Przyciąga ich urozmaicony i malowniczy krajobraz. Urzekają liczne jeziora wśród morenowych wzgórz, powstałe w wyniku ruchów lądolodu skandynawskiego. Wokół nich rozciągają się lasy Puszczy Piskiej, Puszczy Boreckiej i Puszczy Rominckiej. Pośród lasów wije się szlak kajakowy rzeki Krutyni, jeden z piękniejszych w Europie Środkowej oraz biegnie wiele szlaków: jeździeckich, rowerowych



i pieszych – z niebieskim imienia Melchiora Wańkowiaka na czele.

Przed wszystkim jednak Mazury kojarzą się z jeziorami. Jednym z nich jest jezioro Niegocin (pow. 2604 ha), cieszące się dużym zainteresowaniem wśród żeglarzy. Położone jest ono na głównym szlaku żeglarskim, ciągnącym się przez Krainę Wielkich Jezior Mazurskich, łączącym jeziora od Pisz do Węgorzewa przez Mikołajki i Giżycko. Dzięki systemowi kanałów łączna jego długość szlaków żeglugowych wynosi 157 km. Kiedy więc wsiada się tu na łódkę i wiatr powieje w żagle, to ogarnia człowieka ogromna radość i niezwykle poczucie swobody. Jest łódka, wiatr i niesamowite tafle wody. Na jeziorze Niegocin nie można jednak pozwolić sobie na chwilę zapomnienia, szczególnie jeśli go się nie zna bardzo dobrze. Łatwo tu bowiem o mielizny, średnia głębokość jeziora wynosi 9,9 m (maksymalna 39,7 m), a linia brzegowa jest słabo rozwinięta. W dodatku w tej krainie, gdzie ściera się klimat morski z klimatem kontynentalnym, a do tego z czynnikami lokalnymi trzeba pamiętać o występujących tu gwałtownych zmianach pogody. Potrafią wiać tu silne wiatry, jak wtedy 21 sierpnia 2007 r., kiedy to przewinęła się nawałnica i zginęło kilkunastu żeglarzy (dla przypomnienia numer ratunkowy nad wodą – 601 100 100). Dlatego tak ważne w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich są dobrze wyposażone, nowoczesne porty z możliwością ostrzegania pogodowego, skąd komunikaty alarmowe, przekazywane z odpowiednim wyprzedzeniem i wyświetlane na specjalnych tablicach zlokalizowanych w wybranych mazurskich portach i przystaniach, zminimalizują niebezpieczeństwo.





Jedną z nich jest Port PTTK Wilkasy. O budowie w Wilkaszach nowoczesnej mariny, posiadającej wszystko, co niezbędne dla turysty żeglarskiego na śródlądziu, myślano już od wielu lat. Teraz to się urzeczywistniło – marina jest i nowoczesna, i ekologiczna. Wartość całego projektu budowy tej miniprzystani żeglarskiej dla 150 jachtów wyniosła prawie 6,5 mln zł, z czego prawie 4 mln zł to wkład własny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Pozostałe środki finansowe zostały pozyskane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2007–2013.

Uroczyste otwarcie Portu PTTK Wilkasy, z udziałem posłów RP, przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego, władz lokalnych i władz naczelnych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, nastąpiło 18 czerwca 2011 r. Wstępę przecinali posłowie RP – Beata Bublewicz i dr Janusz Cichoń, wójt gminy Giżycko – Andrzej Sieroński oraz prezes Zarządu Głównego PTTK – Lech Drożdżyński. O zaletach mariny, której budowę rozpoczęto w listopadzie 2010 r., mówił prezes spółki Mazury PTTK – Stanisław Janowicz.

Jest to więc przystań żeglarska, do której można łatwo i bezpiecznie przycumować jachty – są tu nowoczesne falochrony i pomosty, mające dystansowe odnogi cumownicze, lampy nawigacyjne SL 70 regulujące ruch w porcie wejście–wyjście jednostek pływających, system nagłośnienia pomostów i budynku. Jachty można podłączyć do postumentu RO-LEC, który zapewnia zasilanie w energię elektryczną 230 V/50 Hz i pobór wody.

Marina zapewnia żeglarzom system bezpieczeństwa i informacji. Kapitanat portowy, usytuowany w wieży z widokiem na jezioro, to żeglarskie centrum bezpieczeństwa włączone do systemu Mazurskiego WOPR. Port dysponuje radiostacją o zasięgu do 20 km, CB Radio, tablicą ostrzegawczą w systemie GSM-PLUS WOPR podającą zagrożenia pogodowe, bezprzewodowym internetem, infokioskami. Znajduje się tu

punkt pierwszej pomocy przedmedycznej. Jest również agregat prądotwórczy, tak ważny w przypadku awarii sieci elektrycznej. W porcie można slipować małe jachty, jak też dokonać ich ekspresowej naprawy i skorzystać z jednego z czterech pokoi na czas naprawy. Ważne też, że będzie można tu dokonać naprawy uszkodzonego silnika oraz po zakończeniu całorocznych rejsów odessać olej. Turyści żeglarze będą mogli się zaopatrzyć się w sklepie żeglarskim, skorzystać z pralni i suszarni odzieży, ze zmywalni naczyń czy z sanitariatów. Na głodnych i smakoszy czeka dwupoziomowa tawerna „Dezeta” z tarasami na dole i na górze.

W Porcie PTTK Wilkasy można też prowadzić szkolenia ekologiczne, żeglarskie i turystyczne. Służy temu nowoczesnie wyposażona sala z możliwością prezentacji wystaw. Dzięki systemowi monitorów i projektorów mogą być emitowane filmy, prezentacje lub programy telewizyjne dla kibiców sportowych.

Port PTTK Wilkasy to przystań ekologiczna; zastosowano tu bowiem ogrzewanie z pompą ciepła w budynku, dzięki czemu 75% energii grzewczej pobierana jest z natury, a kurtyny powietrzne zapobiegają utracie powietrza. Dodatkowo zamontowano kolektory słoneczne. Zastosowano również system do wypompowywania nieczystości z jachtów. Używając urządzenia stacjonarnego, za pomocą węża ssawnego można opróżnić nieczystości z jachtów albo też skorzystać w tym celu z urządzenia przenośnego. Wprowadzono również segregację odpadów.

Kiedy więc zobaczyłam od strony jeziora Port PTTK Wilkasy i port jachtowy AZS Wilkasy, które są obok siebie usytuowane, ujrzałam jeden z największych portów żeglarskich na Mazurach, gdzie cumować może około 350 jachtów. Rozległa zaś tafla jeziora Niegocin zachęca do urządzania regat i turystycznych wojaży na łódkach. Wiatr ma się gdzie tu rozpędzić i może porządnie rozkołysać łódkę.

Tekst i zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

# Hutnicy w Rzepedzi

Rzepedź – niepozorna wioska położona w dolinie Osławy i Osławicy, na pograniczu Beskidu Niskiego i Bieszczad. W kartach historii tej wioski dzień 25 czerwca 2011 r. zapisał się jako dzień oblężenia turystycznego. Owego dnia zmierzało do niej osiem grup turystycznych w ramach 49. Centralnego Rajdu Hutników. Przy Ośrodku Turystyczno-Wypoczynkowym „Pod Sulimą” była wyznaczona bowiem meta rajdu. Co tam było, co tam było... ten tylko wie kto tam był albo przeczyta dalej.

Przygotowania do 49. Centralnego Rajdu Hutników trwały już od wielu miesięcy. Niewątpliwie impreza ta wymagała wielu przedsięwzięć organizacyjnych na różnych płaszczyznach. Wszystko zostało przygotowane i... czekało na uczestników. Wędrówka grup zmierzających do Rzepedzi jeszcze trwała, gdy zbliżała się godzina 12.00 i rozległ się Hejnał Mariacki nadawany przez Polskie Radio – to również był sygnał otwarcia mety 49. Centralnego Rajdu Hutników. Minęła godzina 12.00, słończko zaczęło coraz bardziej dogrzewać, jakieś chmury zaczęły majaczyć na niebie... Minęła 13.00, a grup nie było widać. Gdy kwadrans po trzynastej było na zegarze... pojawili się!



Połączone siły pomarańczowo-czarnych – ArcelorMittal Poland SA O. Dziesizowice, nr 1 i nr 2

Do mety zbliżała się pierwsza grupa turystyczna. Powiewały pomarańczowo-czarne flagi – to połączone siły dwóch grup ze Dziesizowic, przybyłych z Górnego Śląska, aż z opolskiego. Członkowie grupy radośnie wymachiwali kolorowymi chustami. Gdy byli już bliżej, do naszych uszu zaczął docierać gromki śpiew:

*Te opolskie dziouchy, wielkie paradnice,  
kazały se poszyć czerwone spódnice.  
Sza, la, la, sza, la, la, sza, la, la, la, la, la,  
kazały se poszyć czerwone spódnice...*

*Czerwone spódnice, białe zapaśnice,  
zańdą na muzyka, stoją jak maśnice.  
Sza, la, la...*

*Stoją jak maśnice, gryfnie wyglądają,  
ale w tańcu chłopcom po butach deptają.  
Sza, la, la...*

(słowa: Piotr Janczerski,  
muzyka: Jerzy Krzemiński)

Na następnych uczestników długo nie trzeba było już czekać. Ledwie minęła godzina 13.30 i zaczęli pojawiać się następni, ale... któż to był. Czy to na pewno turystyczna grupa wędrowna? Nasz wzrok przyciągały dorodne panny w bieli, od których promieniowała czystość ducha i radość istnienia. Wszystkie w wiankach na głowie! Czyżby były do wzięcia? Wśród nich jednak szli dumni kawalerowie z pochodniami w ręku... nieśli ogień, symbol miłości i przyczyny. Czy to dzień, czy też czas się cofnął, bo oczom naszym ukazała się Noc Świętojańska..., to grupa z Koła PTTK Zakładu Stalowniczego Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie pod wodzą Janusza Pustułki ją prezentowała. Panny płaśły przed sceną, a kawalerowie zatrzymywali się, by ułożyć z pochodni wiatrę, która płonąć przywołała nam wspomnienia dawnych czasów oraz pamięć o ludziach, którzy odeszli. To pobudziło w nas poczucie wspólnoty i przywołanie tradycji.

Wnet panny wianki z głów zrzuciły i wtedy... niebo się rozpląkało. Coście panny uczyniły! Im jednak deszcz nie przeszkadzał i wciąż śpiewały:

*Przybyliśmy do Rzepedzi  
Tam Komandor Halo siedzi  
I jego świta  
Dziś na mecie nas wita  
Nad brzegami Osławicy  
„Witajcie nam stalownicy”*

*Mamy z sobą „cud” dziewczyny  
Asie, Jasie i Haliny  
Każda milutka  
Grzechu warta calutka  
Taki atut posiadamy  
Konkurencję wydutkamy  
Pierwsze miejsce zdobędziemy  
Do Krakowa zawieziemy*



Noc Świętojańską prezentowali członkowie Koła PTTK Zakładu Stalowniczego Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie

*Na nic układy  
My i tak damy rady  
Bo jesteśmy Stalownicy (Bo jesteśmy Stalowniki)  
Mittalowi pracownicy (Nieugięte skurczybyki)*

*Za rok znowu się spotkamy  
Komandorze ostrzegamy!  
Mocni będziemy  
W walce też nie spoczniemy  
O formę się nie boimy  
Konkurencję zwyciężymy!!!*

(słowa: Janusz Pustułka, melodia ludowa słowacka)

Po płasch panien zrzucających wianki z głów o godzinie 14.00 następna grupa w strugach deszczu maszerować musiała. Jakaż ona była pokaźna! Ku nam zmierzało z półtorej setki wędrowców. Deszczu się nie bali, ależ to zaprawiona grupa. Aaa... wszystko stało się jasne po chwili, prowadził ją znany wszystkim Rysiek Wawiórko. Tak, tak, to ten Rysiek, któremu diamentowo uległy najdłuższe szlaki w Polsce... i beskidzki, i sudecki.



Deszczu się nie boją... M.O.Z. NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland SA Oddział Kraków (fot. G. Szczotka)

„Dawaj Rysio, dawaj grupa z M.O.Z. NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland SA Oddział w Krakowie – rozgonicie te deszczowe chmury”, dopingowaliśmy. I zabrzmiała gitara, i popłynęła pieśń:

*Gdzieś w Tatrach burza hula  
A w Gorcach wieje wiatr  
Tęsknota mnie otula  
I gór mi moich brak.*

*Zabrały serce moje  
Zauroczyły mnie  
Tak chciałabym znów ujrzeć  
Te szczyty w szarej mgłę.*

*Rozległe połoniny  
Tarnicy wniosły krzyż  
I Rawki jarzębiny  
Czerwone skoro świt.  
Zabrały serce moje  
Zauroczyły mnie  
Bieszczady, o Bieszczady  
Ja do was wracać chcę.*

*Wyniosła Sokolica  
Widokiem wabi swym  
Dunajca bystre wody  
Korony łączą trzy.*

*Zabrały serce moje  
Zauroczyły mnie  
Pieniny, ach Pieniny  
Ja do was wrócić chcę.*

*Schronisko pod Śnieżnikiem  
Tam niezmiernona dal  
Jagody i maliny  
A z nieba słońca żar.*

*Zabrały serce moje  
Zauroczyły mnie  
Sudety moje góry  
Ja do was wracać chcę.*

(słowa: Maria Baszuro, do melodii „Na morzu burza hula”)

Przestało padać, a słońce znów wyjrzało zza chmur. Była 14.15. Do naszych uszu zaczynały docierać od czasu do czasu dźwięki trąby. To kolejna grupa zbliżała się do mety. Wnet zobaczyliśmy potężny transparent Koła PTTK w Zakładach „Stalprodukt” w Bochni. Rozbrzmiały dźwięki gitary i rozległ się śpiew:

*Ktoś przed laty pomysł miał;  
Rajd Hutników stworzył nam.  
Dziś w tym Halo wieździe prym,  
pracy reszty nie umiem.  
Jadą huty ze wszech stron  
by rajdowi nadać ton.  
Znów „Wiewiórki” zdeklasują  
obecnością ponad sto,  
a Stalownia nie zaprzeczy  
teatrowi stroje wietrzy.  
Emerytom brakło sił  
i rażąco dali w tył.  
My jesteśmy z Bochni brać  
też na puchar jest nas stać.  
Bawmy się więc wszyscy wkoło  
by wspominać rajd wesoło.*



Znów zabrzmiała gitara i rozległ się śpiew..., toż to Koło PTTK przy Zakładach „Stalprodukt” SA w Bochni

Umilkł śpiew, ale nie znaczyło to wcale, że grupa zakończyła swoją prezentację. O nie, nie, na tym to nie koniec. Na scenę wszedł bowiem Jożin z Bażyn, ale czy prawdziwy...? Jednak nie było to takie ważne, bo znów rozległa się muzyka, a Jożin rozpoczął podrygiwanie w niecodziennym tańcu.

W tym czasie dotarła kolejna grupa turystyczna z Arcelor-Mittal Poland SA Oddział w Sosnowcu.

*Ore, ore, szabadabada amore,  
Hej, amore szabadabada...*



ArcelorMittal Poland SA Oddział w Sosnowcu (fot. G. Szczotka)

Zaczęło robić się coraz ciasniej. Cóż, mijała przecież godzina 14.30 i do mety zbliżała się następna grupa, tym razem to niezwykle kolorowy korowód. To najprawdziwi krakusi ze swoimi prześlicznymi krakowiankami, a pośród nich hasający lajkonik, objający wszystkich swą buławą i rozdający słodkości. Przybył też ogromniasty Smok Wawelski, cały i zdrowy, i z pewnością syty, bo nikogo nie pożerał, a tylko wszystkich wokół ciepło pozdrowiał. Przy nim, o dziwo, skakał Szewczyk Dratewka z owieczką! Rozpoczęły się tańce i śpiewy w wykonaniu grupy prowadzonej przez Agatę Karwowską z Klubu Turystyki Górskiej „Wierch” Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie.



Niezwykle kolorowy korowód, najprawdziwi krakusi ze swoimi prześlicznymi krakowiankami, a pośród nich hasający lajkonik – tak przedstawiał się Klub Turystyki Górskiej „Wierch” Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie

*Ten Lajkonik, nasz Lajkonik  
Po Rzepedzi ciągle goni  
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj, kraj,  
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj.*

*Hej z Krakowskiego Rynku  
Turyści zjechali, turyści zjechali.  
Przywieźli ze sobą mariackie hejnaty,  
Przywieźli ze sobą mariackie hejnaty.*

*Ten Lajkonik...*

*Hej na beskidzkich szlakach  
maki i powoje, maki i powoje.  
Turyści przybyli w kolorowych strojach,  
Turyści przybyli w kolorowych strojach.*

*Ten Lajkonik...*

*Hej przybyli potańczyć  
na rajdzie w Rzepedzi, na rajdzie w Rzepedzi.  
By się Wam pokazać z tej krakowskiej ziemi,  
By się Wam pokazać z tej krakowskiej ziemi.*

*Ten Lajkonik...*

*Hej my Komandorowi  
też sie dziś kłaniamy, też sie dziś kłaniamy.  
Klucz od miasta bramy w ręce mu składamy,  
Klucz od miasta bramy w ręce mu składamy.*

*Ten Lajkonik...*

(słowa na podstawie oryginalnego tekstu  
Ewy Szelburg-Zarembiny: Agata Karwowska,  
Dorota Szala, melodia tradycyjna)

I rzeczywiście, w tym momencie sformowała się delegacja i skierowała się do komandora 49. Centralnego Rajdu Hutników z kluczem od miasta bramy.

Na kilka minut przed 15.00 na horyzoncie znów pojawili się wędrowcy. Zdążyli w ostatniej chwili, bo jeszcze parę minut i meta byłaby zamknięta. Szli nieugięci przed siebie, a nad nimi powiewała flaga CMC Zawiercie SA. Zdążyli! Nie pieśń, ale wiersz piękny specjalnie na tę okazję przygotowali:

*Już czterdziesty dziewiąty raz  
spotykamy się tu wraz.  
Więc tradycje podtrzymujmy  
i sponsorom podziękujmy.  
Niech idea dalej trwa,  
naśladowców zawsze ma.*



Ledwo zdążyli, ale najważniejsze, że zdążyli i byli z nami – CMC Zawiercie SA

*A my śmiejemy się i bawmy  
we wspomnieniach pozostawmy  
chwile razem tu spędzone,  
zimnym piwkiem umilone.*

Później jednak *a capella* zaśpiewali:

*Bo wszyscy hutnicy to jedna rodzina;  
starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna.  
Bo wszyscy hutnicy to jedna rodzina;  
starszy czy młodszy, chłopak czy dziewczyna.  
Hej, hej, bawmy się!  
Hej, hej, śmiejmy się!  
Hej, hej, bawmy się!  
Hej, hej, śmiejmy się!*

To byli już ostatni wędrowcy, ostatnia prezentacja drużyny i pewnie z tego powodu niebawem niebo znów rzewnie zapłakało, ale na szczęście tylko na chwilę.



Nasz Lajkonik, ten Lajkonik, deszczu się też nie boi..., ale cóż to, jakiś kowboj odebrał mu buławę...

W trakcie trwania imprezy zespoły turystyczne sukcesywnie przystępowały do różnorodnych konkursów sprawnościowych oraz testu z wiedzy turystycznej o Beskidzie Niskim i Bieszczadach. Po podsumowaniu wszystkich wyników główne trofeum 49. Centralnego Rajdu Hutników zdobyło Koło PTTK Zakładu Stalowniczego Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie. Gratulacjom nie było końca, nie tylko zwycięskiej drużynie, ale też wszystkim pozostałym uczestnikom rajdu za pomysłowość artystyczną, sportowego ducha walki oraz stworzony klimat. Cóż... w końcu 49. Centralny Rajd Hutników zgromadził ścisłą awangardę turystyczną.

Była to prawdziwa biesiada turystyczna, w sensie dosłownym, jak też pod względem duchowym, spotkanie bowiem na mecie w Rzepedzi stało się również okazją do wielu wspomnień z przebytych szlaków turystycznych, ze spotkań z otaczającą przyrodą i urzekającymi pejzażami górskimi. Gawędziarstwo nie miało końca. Jak co roku rajd ten miał również na celu promocję turystyki aktywnej, która staje się coraz bardziej popularna, szczególnie jej górskie odmiany. Wędrówka górską ogarnia pasją coraz większe rzesze ludzi. Nie powinno to dziwić, niesie bowiem ona ze sobą nie tylko walory poznawcze, ale też pozytywnie wpływa na nasze zdrowie, kondycję, sprawność, samopoczucie, witalność. Ma też niebagatelny wpływ na wychowanie społeczne, ucząc wzajemnej współodpowiedzialności



Był czas walki o puchary...



i czas wspólnej zabawy

ści i troski o drugiego człowieka, przyjaźni i życzliwości. Takie elementy są wręcz koniecznością na trasie górskiej wędrówki, podczas której nierzadko dochodzi do sytuacji, gdzie w trudzie wędrówki trzeba wesprzeć współtowarzysza, niekiedy udzielić mu pomocy, by wspólnie pokonać górę, a potem bezpiecznie zejść w doliny. Wędrówka turystyczna utrwała takie zachowania, czyniąc je niemalże odruchem bezwarunkowym w życiu codziennym.

W 49. Centralnym Rajdzie Hutników uczestniczyły również rodziny. Przybyło wielu rodziców ze swoimi dziećmi, a nawet babcie i dziadkowie. To efekt pięknej inicjatywy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego mającej na celu budowanie i wzmacnianie więzi w rodzinie, pogłębianie wzajemnych relacji oraz kształtowanie cech i postaw pożądanych w życiu rodzinnym i społecznym. Nie bez powodu rok 2011 został ogłoszony przez Zarząd Główny PTTK „Rokiem Turystyki Rodzinnej” w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Osiągnięcie szczytnych celów, jakie niesie ze sobą turystyka, nie byłoby możliwe, gdyby nie ogromne zaangażowanie i serce ludzi – pasjonatów wędrówek, naszych koleżanek i kolegów. Imprezy propagujące chlubne idee, tak jak zakończony już 49. Centralny Rajd Hutników, są też zasługą różnych instytucji i organizacji, które udzieliły niezbędnej pomocy



Najmłodsza uczestniczka rajdu – trzymiesięczna Natalka z mamą, babcią i dziadkiem





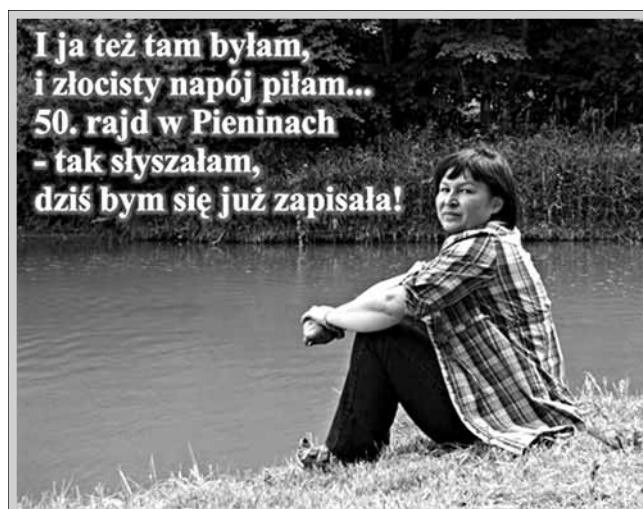
Organizatorzy 49. Centralnego Rajdu Hutników „Rzepedź-2011”

i wsparcia. Pamiętajmy o tym i cieszymy się razem ze wspólnie spędzonego czasu, bo przecież szybko przeminął, a chciałoby się, aby jeszcze trwał. Zabraliśmy stąd wiele niezapomnianych

chwil, wiele wzajemnie ofiarowanej dobroci i energii. Niech niosą nas one po szlakach, a także w każdym innym miejscu, w domu, w pracy, w szkole, na ulicy czy osiedlu.



**I ja tam byłem,  
i złocisty napój piłem,  
a com widział i słyszał,  
tom tu wspólnie  
ze swą lubą spisał...**



**I ja też tam byłem,  
i złocisty napój piłam...  
50. rajd w Pieninach  
- tak słyszałam,  
dziś bym się już zapisała!**

*Dorota i Marek Szala*

# European Teenagers' Summit 2011

The European Teenagers' Summit 2011 to Europejski Szczyt Młodzieży w Hanowerze, gdzie spotkali się młodzi ludzie w wieku 15–20 lat z siedmiu krajów europejskich w celu omówienia problemów zrównoważonego rozwoju i równych szans. Mieli oni również okazję podzielenia się swymi poglądami i pomysłami podczas dyskusji panelowej z politykami na temat globalnego zrównoważonego rozwoju. Jego organizatorem był Naturfreundejugend Deutschlands, a wsparcia finansowego udzieliła Komisja Europejska oraz niemieckie Federalne Ministerstwo Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

Dziesięć spotkań na szczycie zapoczątkowali Niemieccy Młodzi Przyjaciele Przyrody (Naturfreundejugend Deutschlands) w roku 2000. Pomysł ten to nawiązanie do Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro, Konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój” w 1992 r., która zakończyła się podpisaniem deklaracji zawierającej zasady postępowania człowieka wobec środowiska naturalnego. Jedną z zasad zrównoważonego rozwoju przyjętą w tej deklaracji brzmi: „Kreatywność, idealizm i odwaga młodzieży świata powinny być mobilizowane do wykuwania partnerstwa globalnego dla osiągnięcia zrównoważonego rozwoju i zapewnienia wszystkim lepszej przyszłości”. Podkreślono więc ważną rolę dzieci i młodzieży jako przyszłych uczestników i realizatorów zrównoważonego rozwoju.

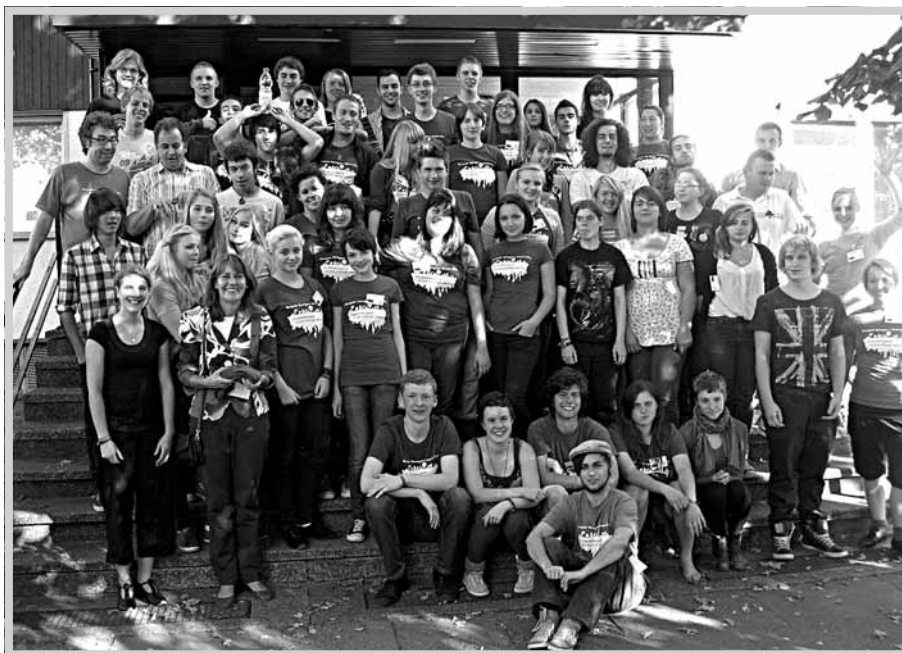
Ubiegłoroczny The European Teenagers' Summit 2011 w Hanowerze był trzecim szczytem młodzieży (2009 r. – Karlsruhe, 2010 r. – Timișoara). Polskę reprezentowało sześć młodych osób, po dwoje przedstawicieli z Fundacji „Hobbit”, gminy wrocławskiej i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Z naszego Towarzystwa pojechali Dominik Kruszyński z Rumi i Marcin Blicharz z Radzyna Podlaskiego. Obaj są członkami Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK. Dominik jest uczniem klasy trzeciej i prezesem Zarządu SKKT PTTK „Wagant” (Oddział Regionalny PTTK w Gdańsku), a opiekunką koła nauczycielka Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Rumi Hanna Topolska. Jest także laureatem (wspólnie z kolegą Krystianem Lipińskim) XVIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, organizatorem turystyki, uczestniczył aktywnie przy organizacji XXXIX OMTTK PTTK w Gdańsku, interesuje się fotografią. Marcin zaś jest uczniem klasy drugiej, wiceprezesem Zarządu SKKT PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym (Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim), którego opiekunem jest nauczyciel tego liceum Robert Mazurek. Jest organizatorem zlotów członków i sympatyków swego koła, aktywnie uczestniczył w organizacji Centralnego Zlotu Laureatów XVIII edycji konkursu krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” w Radzynie Podlaskim, jest również laureatem wielu różnych imprez na orientację, także aktorem w szkolnym teatrze, współpracuje z gazetką szkolną „bezMyślnik”.

Więcej na temat szczytu młodzieży Czytelnicy dowiedzą się z zamieszczonych poniżej tekstów jego uczestników, do których przeczytania zachęcamy.

\*\*\*

The European Teenagers' Summit 2011 to już trzecia edycja szczytu młodzieży europejskiej, którego celem było doprowadzenie do dyskusji młodzieży z różnych krajów Europy na temat rozwoju środowiska i równości szans w zglobalizowanym świecie, a także zachęcenie młodych ludzi do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym ich lokalnych społeczności. W roku 2011 szczyt ten odbył się w dniach 1–5 października w Hannoverze w Niemczech i zgromadził młodzież z takich krajów, jak: Niemcy, Wielka Brytania, Włochy, Polska, Litwa, Rumunia i Austria. Polskę reprezentowała sześciuosobowa delegacja – po dwie osoby z Fundacji „Hobbit”, z gimny wrocławskiej oraz z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W dniu 1 października razem z innymi uczestnikami szczytu wyjechałem z Wrocławia do Hannoveru. W drodze dyskutowaliśmy o tym, jak będzie to wszystko wyglądało, po-



Uczestnicy The European Teenagers' Summit 2011 w Hanowerze

nieważ posiadaliśmy tylko teoretyczne wiadomości na temat tego szczytu, które mogliśmy wyczytać z listów nadesłanych od organizatorów kilkanaście dni wcześniej. Nie mogliśmy

więc doczekać się przybycia do celu. Na miejscu zostaliśmy naprawdę ciepło przyjęci – otrzymaliśmy wszelkie potrzebne nam w danej chwili informacje, a następnie zostaliśmy odprowadzeni do pokoi w celu zakwaterowania się. Ponieważ przybyliśmy wcześniej, to mieliśmy czas na zwiedzenie okolicy.

Mógłbym rozpisywać się nad tym, co robiliśmy podczas poszczególnych dni pobytu na szczycie, ale chciałbym skupić się na czymś innym, moim zdaniem naprawdę ważnym, mianowicie jak bardzo potrzebne są takie spotkania młodzieży z całej Europy! Na pewno dużą barierą jest język – wszystko odbywało się w języku angielskim i nie mogło się czasem powiedzieć wszystkiego, co się chciało, ale nie to było ważne, ważne było to jak takie wyjazdy integrują. Jest to doskonała okazja do poznania kultury, tradycji i obyczajów ludzi z innych krajów. Uświadamiamy sobie wówczas, jak wiele rzeczy mamy wspólnych, ale także co nas różni. Możemy podyskutować na różne tematy – społeczne, polityczne, wymienić się spostrzeżeniami, a także porównać problemy występujące w naszych krajach i jak je rozwiązać.

Szczyt rozpoczął się uroczystym przywitaniem wszystkich uczestników. Następnie podczas całego pobytu mieliśmy do wyboru różne warsztaty – teoretyczny i praktyczny. Osobiście wybrałem „Mobility – A Future Problem? CHANCE!” jako teoretyczny oraz „Turn grey into color!” jako praktyczny. Codziennie rano odbywała się poranna „rozgrzewka”, podczas której wszyscy spotykaliśmy się razem na placu i naśladowaliśmy ruchy prowadzącego. Mieliśmy okazję zwiedzić Hannover i – co nam się spodobał najbardziej – odnaleźć z mapą Pana X, który przemieszczał się po całym mieście (był to taki rodzaj miejskiego znanego nam marszu na orientację). Spotkaliśmy się i dyskutowaliśmy z niemieckimi politykami. Wieczorami gromadziliśmy się razem przy ognisku, aby śpiewać piosenki, rozmawiać czy tańczyć, przy tym bardzo dobrze się bawiać! Ciekawy był wieczór integracyjny, podczas którego każda delegacja przedstawiała swój kraj.

Wyrażam głęboką nadzieję, że w całej Europie będzie się odbywało więcej takich spotkań integracyjnych, a jako ciekawostkę powiem, że podobno już za dwa lata European Teenager's Summit odbędzie się w Polsce! Oj, będzie się działo.

*Marcin Blicharz*

\*\*\*

W dniach od 1 do 5 października ubiegłego roku miałem to szczęście, że mogłem spotkać się z przedstawicielami państw europejskich na Europejskim Szczycie Młodzieży w Hanowerze, gdzie reprezentowałem nasz kraj dzięki Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu.

W szczycie uczestniczyłem wraz z delegacją Fundacji „Hobbit” z Wrocławia oraz z Marcinem Blicharzem z Radzyna Podlaskiego, który również został wytypowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Braliśmy udział w różnego rodzaju warsztatach poświęconych życiu codziennemu, ale przede wszystkim naturze, o którą musimy w dzisiejszych czasach mocno dbać. Były to następujące warsztaty:

- podróż jeansów, czyli cały proces produkcji jeansów, aż po sprzedaż ich w sklepie;



Wyraz patriotyzmu polskiej delegacji uczestniczącej w szczycie młodzieży



Uliczna zabawa



Na zdjęciu nasi młodzi delegaci z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – Dominik Kruszyński (pierwszy od lewej) i Marcin Blicharz (pierwszy od prawej)

- pieniądź jako przedmiot władzy naszego życia;
- energia naturalna jako energia zrównoważona;
- mobilność jako problem współczesności i przyszłości.

Był to obfity czas pracy, zastanawiania się nad tym, co powinniśmy zmienić, a także jak wyglądają sprawy w naszych krajach.

Po wyczerpującej pracy był też czas na warsztaty twórcze: teatralne, muzyczne, filmowe, poezji i graffiti.

Podczas szczytu nie zabrakło prezentacji każdego państwa, z którego pochodzili uczestnicy spotkania. Z wielkim poczuciem humoru zaprezentowaliśmy nasz kraj, powodując wielkie

zaciekawienie i to, że kolejny szczyt młodzieży odbędzie się właśnie u nas! Gdy się o tym dowiedzieliśmy, na sali rozległy się gromkie brawa. Szczyt w Hanowerze zakończyliśmy podczas spotkania z politykami, które odbyło się w Ratuszu stolicy Dolnej Saksonii. Po wszystkim nadszedł czas na pożegnania i „do zobaczenia w Polsce”.

Czas spędzony w Niemczech na Europejskim Szczycie Młodzieży dał mi wiele doświadczenia. Pozwolił praktycznie sprawdzić moją znajomość języka angielskiego, ale też i podstawową języka niemieckiego. Poznać młode osoby z Europy

i zawiązać z nimi przyjaźnie. Uświadomić sobie, że każdy z nas jest odpowiedzialny za przyszłość naszej planety.

Dla mnie był to owocny czas – pełen wrażeń, doświadczeń, który pokazał, że natura jest ważna dla każdego z nas, a język czy kultura nie stanowią granic, które nie byłyby do pokonania.

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu, dzięki któremu mogłem się tam znaleźć. Dziękuję bardzo!

**Dominik Kruszyński**

Zdjęcia: **Dominik Kruszyński, Alicja Lentka**

## Tragedia na Babiej Górze

*Tysiąc wichrów wyskoczy niewiadomo skąd  
I runie z całą siłą, jak fale na ląd  
Wszystkie chmury się zbiegną, by uderzyć wraz  
i z diabelskiego szczytu na dół zepchnąć nas.  
Kamienie się obsuną spod idących stóp  
i ze wszystkich krawędzi powita nas grób.*

Edward Kozikowski

Na szczycie szalała wichura, niosąc płatki śniegu, które właściwie były kryształkami lodu połyskującymi w światłach latarek, wbijającymi się zmrożonymi igielkami w twarze. Huragan zmieniał wszystko w białą, śnieżnolodową postać, którą w zapadającym zmroku tylko oczyma wyobraźni możemy nazwać białą. Wokół wszystko wiruje w szalonym tańcu pomiędzy niebem a ziemią. Ciemność, potworne zimno, narastająca obawa i ta uporczywa myśl: „musisz iść do góry, na szczyt, tam jest cel wędrowki, zbawcze schronisko”.

Cztery postacie chłostane lodowatymi podmuchami posuwały się z uporem naprzód. Ludzie, a właściwie ich potargane cienie resztkami sił pokonywały kolejne ostre podejście, kolejne wypłaszczenie. W pewnym momencie dzioby nart kierownika grupy głucho uderzyły w przeszkodę. W gasnącym blasku latarki ukazała się ośnieżona konstrukcja wieży triangulacyjnej będącej na szczycie Diablaka. Nagła radość, otucha wstąpiła w ich serca. Zbili się ciasno w grupkę. Aby przekrzyczeć łoskot wichury, twarz przy twarzy padały słowa. Teraz trzeba zejść kilkaset metrów w łatwym terenie. Tylko sto metrów niżej znajdowało się ciepłe schronisko Beskidenverein, cel ich wędrowki. Ustawili się w tyralierę i ruszyli w dół.

\*\*\*

W roku 1935 Krakowska Organizacja YMCA została organizatorem Gwiazdowego Rajdu Narciarskiego. W rajdzie brała udział grupa 30-latków z Andrychowa i 22-letnia mieszkanka Wadowic. W jej skład wchodził: Kazimierz Fryś, wraz z siostrą Janiną, oraz Władysław Olejczyk z Andrychowa. Grupę uzupełniała wadowiczanka Helena Banachowska. Kierownik grupy – doświadczony turysta, Kazimierz Fryś, wybrał trasę z Milówki do Rabki. Plan był prosty. Pierwszego dnia mieli przejść przez Rysiankę na Pilsko, nocleg w schronisku na Hali Miziowej. Drugiego dnia szlakiem granicznym na Babią Górę z noclegiem w schronisku Beskidenverein pod szczytem Diablaka oraz trzeciego przez Pasma Polic do Rabki. Całość – bagatela ponad 90 km oraz kilka tysięcy metrów różnicy podejść. W warunkach letnich przejście dziennego odcinka tego szlaku zajmuje 10–12 godzin, co oznacza że trzeba mieć naprawdę dobrą kondycję i sporo samozaparcia, aby pokonać trasę. Pokonać narastające zmęczenie i ból. Dla porównania



podobna, znana ogólnie trasa to trzy razy dziennie na Leskowiec i z powrotem i tak przez trzy dni z rzędu.

Ekipa wyruszyła na trasę rankiem 13 lutego. Tego dnia panowała mglista pogoda, przy dodatniej czterostopniowej temperaturze. Po drodze odnotowano ich pobyt w schronisku Bielskiego Towarzystwa Turystycznego „Makabi” na Hali Boraczej, następnie zatrzymali się na obiad na Hali Lipowskiej i przez Halę Rysiankę przeszli szlakiem granicznym na Pilsko. Na nocleg dotarli zgodnie z planem do schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Miziowej około 18.00.

Poranek 14 lutego wyglądał podobnie do poprzedniego; przy dodatniej temperaturze utrzymywała się mgła. Swoją trasę kontynuowali szlakiem granicznym na Przełęcz Głuchaczki. Tam zgodnie z niepisaną tradycją mogli skrócić trasę na Jałowiecką Przełęcz przez terytorium Czechosłowacji, z ominięciem stromego podejścia stokami Mędralowej.

W słowackich lasach trafili do skromnej gajowni, gdzie przyjęli ich gajowy z gaździnką. Zmęczone dziewczęta padły na ławy pod ścianami. Miały dość. Gaździnka proponowała, aby pozostali i przeczekali zbliżającą się nawałnicę. Być może mężczyźni uskrzydleni chęcią zwycięstwa, chęcią dotarcia w regulaminowym czasie na metę, ambicją, zmusili swoje towarzyski do powstania, do podjęcia dalszej trasy. Przerwa trwała około godziny. W tym czasie zdążyli trochę osuszyć lekką sportową odzież w jaką byli odziani.

Widząc z minuty na minutę pogarszające się warunki gajowy ostrzegł:

– „Nie idźcie tam, posłuchajcie jak w górze huczą las”.

Męskie ambicje wzięły górę. Ruszyli w trasę.

Żona gajowego załamywała ręce na werandzie i płaczącym głosem wołała:

– „Przecia wy tam zginiecie w ty burzy”.

Jej słowa porwał huczący wiatr. Nikt nie odpowiedział. Postacie zniknęły w migających płatkach śniegu.

Po krótkim czasie byli na Jałowieckiej Przełęczy (998 m n.p.m.). Stąd ostre, dość nużące podejście – ponad 500 m różnicy poziomów na Cyl – Małą Babią Górę (1517 m n.p.m.).

W masywie babiogórskim średnia granica regła górnego, czyli górna granica lasu, znajduje się na wysokości 1430 m n.p.m. Gdy wychodzili z lasu, zaczął zapadać zmrok. Jeszcze 100 m podejścia i znaleźli się na szczycie Małej Babię Góry. Po krótkim zjeździe osiągnęli Przełęcz Brona (1408 m n.p.m.), na której znajduje się węzeł szlaków. Do szlaku, którym podążali turyści dołącza tutaj szlak od schroniska na Markowych Szczawinach. Skręcając w lewo po dwudziestu, może 30 minutach byłiby w ciepłym, zacisznym, bezpiecznym miejscu...

Grupa podjęła ambitną decyzję kontynuowania wcześniej zaplanowanej trasy. Mówili sobie: „Przecież to tylko 300 m



różnicy poziomów, a potem 100 m łatwego zjazdu”. Posuwając się kilkanaście metrów w kierunku szczytu weszli w ostatnią połąkę lasu. Jakże złudny był ten odcinek. Wiatr odbity od ściany drzew huczał gdzieś w górze. Ta sielanka nie trwała długo. Weszli na przysypaną śniegiem kosówkę, gdzie rozpętało się piekło.

Piekielne podejście. Nogi nie mogły utrzymać targanego we wszystkie strony ciała. Kolejne upadki, kolejne powroty do złudnego pionu. Krupy śnieżne wirowały przed twarzą, uderzały w policzki, bezlitośnie zaklejały oczy. Szalona wichura wydmuchiwała z zakamarków resztki ciepła.

Wreszcie wypłaszczenie grzbietu na Kościółkach. Pozostało im ostatnie 100 m podejścia. Jednej z dziewcząt pękł rzemień wiązania w nartach. Zgrabiące ręce odmówiły posłuszeństwa. W takich warunkach nie dało się dokonać nawet drobnej naprawy – wymiany rzemienia. Zwiąły obie narty zapasowym rzemieniem i wbili je w śnieg. Nazajutrz będzie można przyjść po nie, odnaleźć i kontynuować trasę. Dziewczyna zabrała kijki i ruszyła z pozostałymi. Pozostało ostatnie podejście.

W pewnym momencie dzioby nart kierownika grupy głucho uderzyły w przeszkodę. W gasnącym blasku latarki ukazała się ośnieżona konstrukcja wieży triangulacyjnej będącej na szczycie Diablaka. Nagła radość. Otucha wstąpiła w ich serca. Zbili się ciasno w grupkę. Aby przekrzyczeć łoskot wichury, twarz przy twarzy padały słowa. Teraz trzeba zejść kilkaset metrów w łatwym terenie. Tylko sto metrów niżej znajdowało się ciepłe schronisko Beskidenverein, cel ich wędrówki, wybawienie.

Kazimierz Fryś zdjął narty i schował je pod osłoną konstrukcji wieży. Tak będzie łatwiej, bezpieczniej schodzić. Teraz trzeba zachować szczególną ostrożność, aby nie stracić z oczu swoich towarzyszy. Wyciągnął kompas z fluorescencyjną tarczą. Precyzyjnie wytyczył kierunek zejścia. Ustawili się w tyralierę i ruszyli w dół. Sami, w ciemnościach, pośrodku ryczącego huraganu zapadali się w otchłań.

\*\*\*

Tego dnia schroniskiem Beskidenverein opiekował się 17-letni pacholik z Orawy – dzieciak jeszcze nie przywykły

do trudnych górskich warunków. Nie wierząc, aby ktokolwiek mógł chodzić po Babiej Górze w taką pogodę, wystawił do okna małą lampkę sygnalizacyjną. Przez szczeliny w oknach do schroniska wciskały się zmrożone płatki śniegu. Wiatr rycząc, poruszał dachem. Huk, łomot, piski szalejących na polu ciemnych mocy docierały do wnętrza. Wydawało się, iż wszystko runie, pozostanie kamień na kamieniu. Chłopak z obłędem w oczach wciskał się w kąty, chciał schować się, uciec, zniknąć.

\*\*\*

Kilka dni wcześniej gospodarz schroniska PTT na Markowych Szczawinach, Władysław Midowicz, otrzymał wiadomość od kolegów z Krakowa o przewidywanych szlakach rajdu YMCA. Żadna z tras nie przebiegała przez schronisko na Markowych Szczawinach. Przeglądając harmonogram zauważył, iż 14 lutego jeden z zespołów będzie się poruszał granią Babiej Góry. Widząc w tym dniu jaka jest pogoda na Babiej Górze szczerze wątpił, aby znaleźli się śmiałkowie na wędrowkę graniową. Uznał, iż najprawdopodobniej turyści zrezygnują z kontynuacji swych ambitnych planów, pozostaną w schroniskach na szlaku. Jako doświadczony człowiek gór wywiesił w oknie schroniska, na wszelki wypadek, mocną lampę żarową o sile 300 świec. Zagotował wodę i zaparzył herbatę do dużego termosu. Minęła północ. Na zewnątrz szalała wichura. Czy ktoś w taką noc mógłby być w górach? Z pewnością nie. To byłoby szaleństwo. Gospodarz schroniska poszedł spać.

Nazajutrz wiatr zelżał, a pod wieczór ukazał się księżycowy krajobraz białej góry spokojnie śpiącej pod śniegiem. Kolejnego dnia rano Władysław Midowicz wybrał się do Zawoi. Będąc w urzędzie pocztowym, rozmawiał telefonicznie z A. Frysiem, który akurat dzwonił zaniepokojony, gdyż jego brat i siostra wraz z towarzyszami nie dotarli na metę rajdu w Rabce. Powiadomił on Władysława Midowicza, iż wyszli dwa dni wcześniej ze schroniska pod Piłskiem z zamiarem przejścia na Babią Górę i poprosił o przepatrzenie szlaku.

Po powrocie do schroniska gospodarz spotkał przybyłego tam właśnie inż. Małachowskiego z Żywca. Nazajutrz o świcie obydwaj wyruszyli na poszukiwanie zaginionej ekipy. W niewielkim zagłębieniu terenu, nad zerwami Kościółków, pan Władysław zauważył wystające czubki nart. Odkopali dwie narty związane nieudolnie rzemieniem. Miały małe damskie wiązania. Złe przecucia zaczęły nachodzić mężczyzn. Ruszyli dalej. Po niedługim czasie znaleźli się na szczycie. Midowicz zajrzał do oblepionego śniegiem wnętrza triangula. Znalazł tam drugą parę nart, tym razem z męskimi wiązaniami. Najwyraźniej z tego miejsca co najmniej dwie osoby schodziły pieszo.

Po krótkim czasie obaj panowie zapukali do schroniska. Drzwi otworzył im młody pacholek. Padały pytania o zaginiony zespół, o ową piekielną noc sprzed trzech dni.

– „Diebli się gzili ponie! Wioter hucul cięgiem i bił w okienice – jakiesi piski, chichoty jaze ciarki łążyły po plecak. Włazek z głowom pod koc i takek zasnon”.

Władysław Midowicz spojrział smutnie dookoła.

– „Obym był złym prorokiem, ale oni gdzieś tu leżą” – powiedział.

Wydał odpowiednie zarządzenia. Poprosił chłopca, aby natychmiast zawiadomił go gdyby coś zauważył.

Mężczyźni udali się na Markowe Szczawiny. Kończyli obiad, gdy do schroniska wpadł spanikowany chłopak.

– „Ponie kierownika jeden wyloz! Corny na gębie jaze strasno”.

Midowicz polecił, aby natychmiast zawiadomić krakowskie władze organizatorów rajdu, aby ludzie szukający zespołu na całej trasie mogli przybyć na Babią Górę. Sam wraz z Małachowskim udali się ponownie w górę.

Kilkanaście metrów poniżej górnego schroniska znajdował się narciarz w niedokończonym telemarku. Chyba zawał zawyrokował Midowicz. Przeszukał kieszenie nieszczęśnika. Znalazł legitymację – Olejarczyk z Andrychowa. Kierunek jego jazdy wskazywał, iż musiał minąć schronisko w odległości jednego metra! Jeden metr stanowił granicę między życiem i śmiercią!

Mężczyźni rozdzielili się i ponownie ruszyli na poszukiwanie pozostałych osób feralnej wyprawy. Po kilkudziesięciu metrach Midowicz zauważył coś złotego wystającego ze śniegu. W porywach wiatru powiewały kosmyki blond włosów. Wezwał towarzysza i zaczęli ostrożnie odgarniać śnieg. Po chwili ukazała się dziewczęca twarz o łagodnych, delikatnych rysach. W jej zamglonych oczach był spokój człowieka zamarzającego w górach. Organizm odcina dopływ krwi do rąk i nóg, robi się złudnie ciepło. Człowiek zasypia. Podnieśli delikatnie ciało dziewczyny, przeszukali niewielki plecak – Banachowska z Wadowic. Wiatrówka, cienki sweterek nie dawały zbyt wielkich szans na przetrwanie wichury. Znaleźli buteleczkę z denaturatem. Midowicz stwierdził, iż to dawało nikłą szansę na ocalenie. Wystarczyło dotrzeć do kosówki, gałęzie otrzepać ze śniegu, połać denaturatem i podpalić. Nawet gdyby część zarośli kosodrzewiny spłonęło w szalejącym wietrze – ludzie mieliby szansę na ocalenie.

Rankiem kolejnego dnia 100 m powyżej schroniska zauważono jasne włosy targane przez wiatr. Odkopano trzecią ofiarę – Frysiówna z Andrychowa. Dziewczyna miała otwarte, przerażone oczy i usta, z których uleciał ostatni rozpaczliwy krzyk wołania o pomoc.

Poszukiwania kierownika zespołu – Kazimierza Frysia – trwały do wiosny. Ponoć pierwsi zauważyli go przemytnicy. Przedzierał się prawie do rana przez zwały śniegu, kilkumetrowe zasy. Niewątpliwie myślał o siostrze, koleżce i koleżance wędrowki. W oczach miał swój zespół zaginiony na szczycie. Przecież to on ich prowadził, on odpowiadał za ludzi, którzy mu zaufali. W ostatniej chwili zabrakło sił, a może zabrakło mu chęci do życia. Odnaleziono go w lesie, kilkadziesiąt metrów od gajówki.

Tragedia na Babiej Górze odbiła się szerokim echem w Polsce jak i w całej przedwojennej Europie. Do dzisiaj jest to największa katastrofa turystyczna w Beskidach. W lutym 2010 r. obchodziliśmy 75. rocznicę tragedii.

Tekst: **Janusz Jędrygas**  
przewodnik beskidzki, tatrzański  
Zdjęcia: **Andrzej Kojder**

Literatura: Władysław Midowicz, „Tragedia na Babiej Górze”, Warszawa 1973, ss. 261–268

# Kopce Tadeusza Kościuszki

z cyklu Kopce w Polsce

część I

## Raławice

(gm. raławicka, pow. miechowski, woj. małopolskie)

Raławice, wieś o starodawnym rodowodzie, położona malowniczo w południowej części Wyżyny Miechowskiej, została wstawiona zwycięską bitwą insurekcji kościuszkowskiej. Wczesnym rankiem 4 kwietnia 1794 r. maszerujące od Krakowa w kierunku Warszawy powstańcze wojska naczelnego wodza Tadeusza Kościuszki stanęły w bezpośrednim sąsiedztwie Raławic, naprzeciwko regularnych i zaprawionych w bojach oddziałów carycy Katarzyny II, pod dowództwem generała Aleksandra Tormasowa. Krwawe zwarcie wrogich sobie wojsk nastąpiło o godzinie 15.00 i trwało pięć godzin. Szala zwycięstwa była po stronie polskiej, mimo słabszego uzbrojenia i bojowego przygotowania powstańczych żołnierzy.

Zwycięska bitwa weszła do historii i krzepiła serca rodaków przez wiele dziesiątków lat. Powstała raławicka, patriotyczna legenda związana z bohaterstwem kosynierów, którą w poezji opiewali Mickiewicz, Lenartowicz, Konopnicka, Reymont. Bitwę stoczoną na raławickich polach malowali Orłowski, Norblin, Smuglewicz, Matejko, Chełmoński, Wojciech Kosak i Jan Styka.

Po 123 latach od insurekcji, w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, w 1917 r. zrodziła się inicjatywa upamiętnienia bitwy. Pod wzgórzem Zamczysko, nieopodal Raławic, odbyła się wówczas potężna manifestacja, w której uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi, głównie z Kongresówki i Galicji. W przyjętej rezolucji postanowiono, że „jeżeli naród polski uzyska wolność, to w niepodległej Polsce na tym samym wzgórzu zostanie wzniesiony kopiec, jako wyraz hołdu dla Naczelnika insurekcji, upamiętnienia wszystkich zrywów wolnościowych i powstań narodowych, jak również upamiętnienia wielkiej manifestacji w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki”. Uczestnicy zgromadzenia poparli idee Legionów Polskich i włączyli się do walki o odzyskanie niepodległości. Rezolucję odczytał Mateusz Manterys, wójt gminy Miechów i był poseł do dumy, następnie aktorzy Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odegrali sztukę Władysława Ludwika Anczyca pt. „Kościuszkę pod Raławicami”.

W kwietniu 1925 r. na sejmiku w Miechowie nawiązano do rezolucji sprzed ośmiu lat i z inicjatywy Edwarda Kleszczyńskiego, właściciela dóbr w Radziemicach, podjęto uchwałę w sprawie budowy kopca Kościuszki w Raławicach. Wyrażono również wolę sprowadzenia szczątków Wojciecha Bartosza Głowackiego z Kielc i pochowania w kopcu. W skład Komitetu Obywatelskiego Budowy

Kopca weszli obywatele Miechowa, ziemianie oraz mieszkańcy Raławic: Franciszek Jędruch, Julian Piwowarski i Józef Piekarczyk. Minister spraw wojskowych, generał Władysław Sikorski, wydał polecenie instytucjom wojskowym pomocy przy budowie kopca.

Projekt techniczny kopca opracowali oficerowie – saperzy. Aby go zrealizować, należało przemieścić ponad siedem tysięcy metrów sześciennych ziemi. Nadzór nad budową sprawował E. Kleszczyński. Wznoszenie kopca rozpoczęto w lecie 1926 r. Główny ciężar prac spoczywał na mieszkańcach okolicznych wsi i młodzieży szkolnej. Mimo entuzjazmu, do roku 1928 usypano zaledwie dwa metry stożka. W tej sytuacji E. Kleszczyński zwrócił się o pomoc do żołnierzy 4. pułku piechoty z Sandomierza i z 2. pułku saperów z Pińczowa. Wraz z nimi pracowała w niedzielę młodzież szkolna, głównie z Miechowa, ze Słomnik i z Proszowic. Aby dotrzeć na miejsce, pokonywała ona pieszo kilkanaście kilometrów.

W roku 1933 wreszcie projektowany kopiec przybrał wymagane kształty. Usytuowany był na najwyższym wzniesieniu w okolicy (316 m n.p.m), zwanym Zamczyskiem, gdzie kiedyś był warowny zameczek. Okryta darnią bryła kopca ma formę ostrosłupa o nieco ściętym wierzchołku, na którym początkowo chciano umieścić posąg Wojciecha Bartosza Głowackiego lub Tadeusza Kościuszki. Jednak od tego pomysłu odstąpiono. Wysokość kopca od poziomu placu apelowego wynosi 13,8 m, a jego podstawą jest prostokąt o bokach 28,6x27 m. Na szczycie osadzony jest maszt flagowy i znicze. Do kopca prowadzi z amfiteatru leśna ścieżka długości około 140 m, o różnicy poziomów 29 m.

Kopiec został poświęcony w 1934 r. W późniejszych latach był on świadkiem kilku różnych uroczystości rocznicowych, chłopskich manifestacji, zlotów młodzieżowych i niepodległościowych.

W 20. rocznicę poświęcenia kopca odbyła się tutaj uroczystość, podczas której u podnóża monumentu umieszczono kamienna płytę z napisem:



„W TYM MIEJSCU 160 LAT TEMU  
POD RACŁAWICAMI WALCZYŁ LUD  
POLSKI POD WODZĄ WIELKIEGO  
POLAKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI  
O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY  
IV 1794 – 4 IV 1954”

Na wzgórzu Zamczysko, na szczycie kopca, rośnie pięć lip posadzonych w roku 1894 dla uczczenia setnej rocznicy bitwy. Symbolizują one polskich generałów biorących udział w bitwie: Tadeusza Kościuszkę, Antoniego Madalińskiego, Józefa Zajączka, Jana Ślaskiego i Ludwika Mangeta.

Na polach bitewnych w rejonie kopca usytuowany jest spiżowy pomnik Wojciecha Bartosza Głowackiego. Monument ten jest hołdem dla wszystkich walczących w insurekcji kościuszkowskiej. Uroczystość jego odsłonięcia odbyła się w 1994 r. w 200. rocznicę powstania kościuszkowskiego.

### Chruślina

(gm. józefowska, pow. opolski, woj. lubelskie)



### Uchańka

(gm. dubienińska, pow. chełmski, woj. lubelskie)

Na nadbużańskich błoniach w Uchańce (przy drodze z Dorohuska do Dubienki, na szlaku pieszym niebieskim i czerwonym, naprzeciw Szkoły Podstawowej) usytuowany jest kopiec upamiętniający bitwę pod Dubienką, stoczoną 18 lipca 1792 r. pomiędzy dywizją Tadeusza Kościuszki a wojskami rosyjskimi gen. Mikołaja Kachowskiego. W bitwie tej poległo około 900 żołnierzy polskich, a straty Rosjan wynosiły około 2 000 zabitych i rannych.

Kopiec wznoszony był czterokrotnie, najeźdźcy bowiem go burzyli. Po raz pierwszy powstał na fali wielkich manifestacji patriotycznych w 1861 r. W tymże roku w sierpniu odbyła się w Dubience uroczystość zorganizowana głównie przez studentów medycyny z Warszawy. Udział w niej wzięło wiele tysięcy ludzi, szczególnie z Podlasia, Hrubieszowskiego i Wołynia. Rozpoczęto wtedy sypanie w Uchańce kopca upamiętniającego bitwę pod Dubienką. Po nabożeństwie i przemówieniach tłum manifestantów wyruszył do odległej o 4 km Uchańki, śpiewając narodowe pieśni i maszerując w takt grającej orkiestry. Na czele pochodu kroczył stary polski wiarus niosący sztandar z wyszytymi symbolami zniewolenia ojczyzny. Po

przybyciu na miejsce płomienne kazanie wygłosił unicki ksiądz Jakudyna. Następnie tam, gdzie miał stanąć kopiec delegacje składały przywiezioną ziemię. Uroczystość odbywała się w podniosłej atmosferze, z muzyką i patriotycznymi pieśniami na ustach. Obecna była także daleka krewna Tadeusza Kościuszki, którą owacyjnie witano. W tym czasie młoda hrabianka Załuska, chodząc z tacą wśród ludzi, zbierała pieniądze i biżuterię na budowę kopca. Usypano wówczas niewielki kopiec, na którym ustawiono krzyż. Nie stał on jednak długo, gdyż władze carskie nakazały go zniszczyć, a teren wyrównać.

W roku 1905, w bardziej sprzyjających warunkach politycznych, wzniesiono w tym samym miejscu kolejny kopiec. Na jego zwieńczeniu umieszczono krzyż z koroną cierniową, który przetrwał do I wojny światowej.

Po odzyskaniu niepodległości powstał nowy, wysoki na sześć metrów kopiec. Na jego szczycie umieszczono pomnik Tadeusza Kościuszki i pamiątkową tablicę. Odwiedzały go liczne grupy młodzieży, zwłaszcza harcarskie. Również i ten został zniszczony, tym razem w roku 1942 przez Niemców i Ukraińców.

Po II wojnie światowej, 4 lipca 1957 r., z inicjatywy miejscowych nauczycieli utworzono w Dubience Gminny Komitet Odbudowy Kopca Kościuszki. Do prac związanych z budową kopca włączyło się również Hrubieszowskie Towarzystwo Regionalne. Po wielu latach starań, zbierania funduszy i pracy powstał – czwarty już – istniejący do dziś kopiec, którego odsłonięcie i poświęcenie odbyło się 24 lipca 1966 r. Na wierzchołek kopca, mającego około 10 m wysokości i średnicę podstawy około 30 m, prowadzą ceramiczne schody. Posadowano na nim konstrukcję wykonaną z trzech szyn, połączonych w górnej części tablicami – z portretem Tadeusza Kościuszki, białym orłem i z Krzyżem Orderu Virtuti Militari. W roku 1992 na wniosek Komitetu Obchodów 200. rocznicy bitwy pod Dubienką w trzeciej tablicy wprowadzono zmiany polegające na usunięciu wizerunku żołnierza Armii Czerwonej i żołnierza polskiego z datą 1944 r.

U podnóża kopca umieszczona jest tablica pamiątkowa z następującym zapisem:

„Pod miasteczkiem, pod Dubienką,  
Wszedł Kościuszką nam Jutrzenką  
(Maria Konopnicka)

18 lipca 1792 roku Tadeusz Kościuszko, na czele wojsk koronnych stoczył bitwę z wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez gen. Kachowskiego w obronie Konstytucji 3-go Maja i narodowej suwerenności. Bitwa ta obfitowała w wiele dramatycznych chwil, ze względu na znaczną





przewagę rosyjską. Po wyczerpaniu wszelkich środków oporu, Kościuszko późnym wieczorem zarządził odwrot, tracąc wcześniej około 900 żołnierzy.

W miejscu dowodzenia Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Dubienką usypano kopiec upamiętniający to historyczne wydarzenie”.

Kopiec i jego otoczenie od lat pozostają pod stałą opieką nauczycieli i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w usytuowanej obok kopca.

Witold Kliza

## Góral spiski w powstaniu warszawskim

Polski Spisz to niewielki skrawek ziemi, który oddziela od Podhala rzeka Białka i Dunajec. Do Polski należy zaledwie 14 wsi stanowiących około 5% terytorium Spisza, pozostała część znajduje się w granicach państwa słowackiego. Dzieje tego regionu posiadają burzliwą historię. Od wieku XIV do I wojny światowej obecne tereny polskiego Spisza należały do państwa węgierskiego. Po zakończeniu działań wojennych, 28 lipca 1920 r., granicę wyznaczyła Rada Ambasadorów w Spa (Belgia), przyznając Polsce tylko 14 wsi zamagurskich. W czasie II wojny światowej granice ponownie uległy zmianie. Tym razem spiskie wioski zostały włączone do państwa słowackiego. Te częste zmiany granic zapisały się też w życiorysie błogosławionego ks. Józefa Stanka, jedynego górala spiskiego, który brał udział w powstaniu warszawskim.

Józef Stanek urodził się 4 grudnia 1916 r. w Łąpszach Niżnych należących wówczas do państwa austro-węgierskiego. Przyszedł na świat jako ósme dziecko Józefa Stanka i Agnieszki z domu Nowak. Był ukochanym synem, jednak niedługo cieszył się rodzicielską miłością, gdyż w wieku sześciu lat stracił rodziców, zmarłych na tyfus. Po ich śmierci jego wychowaniem zajęła się najstarsza siostra, Stefania. Młody Józef już w dzieciństwie pomagał w pracach polowych i zajęciach gospodarskich. Ziemia była wówczas głównym źródłem utrzymania. Edukację na etapie podstawowym pobierał na Spiszu należącym już do II Rzeczypospolitej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w roku 1929 podjął naukę w pallotyńskim gimnazjum w Wadowicach. Następnie wstąpił do zakonu pallotynów, odbywając nowicjat w Sucharach koło Nakła. Wyższe Seminarium Duchowne ukończył w Ołtarzewie, przyjmując święcenia kapłańskie 7 kwietnia 1941 r.

w katedrze św. Jana w Warszawie. Jego pragnieniem było odprawienie mszy prymicyjnej w rodzinnej wsi. Dlatego 14 kwietnia 1941 r. przedostał się przez granicę Generalnego Gubernatorstwa do Łąpsz Niżnych, należących wówczas do państwa słowackiego. Niestety, niechęć okazał mu ówczesny proboszcz ks. S. Zachora, który utrudniał mu odprawienie mszy świętej prymicyjnej w parafialnym kościele św. Kwiryna. Ksiądz Józef Stanek długo nie przebywał w rodzinnej miejscowości. Wkrótce wrócił do Ołtarzewa, podejmując tam pracę duszpasterską.

W czasie powstania warszawskiego został kapelanem zgrupowania „Kryśka”, walczącym na Przyczółku Czerniakowskim. Nosił pseudonim „Rudy”. W czasie tych trudnych chwil, kiedy Niemcy miażdżyli swoją przewagą militarną powstańców, ks. Józef niósł posługę kapłańską, opatrując rannych, dając ukojenie, udzielał rozgrzeszenia i jednal z Bogiem niejednokrotnie w ostatnich godzinach ich życia. Odprawiał msze święte, głosząc wzniosłe kazania pełne patriotyzmu.

Z narażeniem własnego życia docierał do najbardziej niebezpiecznych punktów obrony pierwszej linii frontu. Niósł powstańcom oraz ludności cywilnej otuchę i nadzieję. Władysław Małek, ps. „Bystry”, wspominał, że będąc ciężko ranny otrzymał od ks. Stanka zapewnienie, że nie umrze.



Ksiądz Józef Stanek w dniu prymicji w Łąpskach Niżnych



Relikwie bł. ks. Józefa Stanka

W słowach kapłana było tyle siły i pewności, że mu zaufał. Ta wiara pozwoliła mu przeżyć. Ksiądz Józef Stanek miał możliwość uratowania swojego życia, wsiadając na ponton przewożący powstańców na drugi brzeg Wisły. Jednakże zrezygnował, pozostając z potrzebującymi go powstańcami. Nosił umierającym wodę, błogosławił, radził, żeby żołnierze pozbyli się ubrań, które mogłyby wskazywać przynależność do Armii Krajowej.

Podczas pacyfikacji Przyczółka Czerniakowskiego wzięty został do niewoli przez Niemców. Następnie 23 września 1944 r., po torturach, został powieszony na stule przez esesmanów na zapleczu magazynu przy ulicy Solec. Do samego końca był z powstańcami. Jeszcze spod szubienicy błogosławił ich. To wywołało wściekłość u oprawców, którzy wykrzykiwali pod adresem księdza obraźliwe obelgi.



W tym miejscu stał dom, w którym urodził się bł. ks. J. Stanek

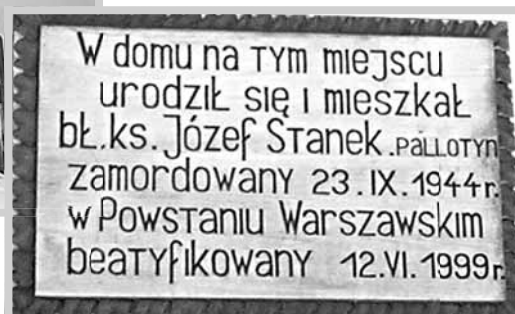
Ksiądz Józef Stanek został beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Dzień ten był radosny dla mieszkańców Spisza, a zwłaszcza dla łąpszan mających tak dzielnego i znamienitego rodaka.

Spokojny, cichy patriota o wielkim sercu. Ryszard Czugajewski słusznie określił jego postępowanie: „umiłował do końca”<sup>1</sup>.

Po latach wrócił do swojej rodzinnej parafii. W kościele św. Kwiryna w lewym bocznym ołtarzu znajdują się jego relikwie. Co roku, w rocznicę beatyfikacji, w Łąpszach Niżnych odbywa się uroczysta msza święta oraz festyn organizowany przez Szkołę Podstawową, noszącą imię swojego wielkiego Patrona. Spiszacy są dumni, że kaplica w muzeum powstania warszawskiego jest pod wezwaniem bł. ks. Józefa Stanka, górala ze spiskiej ziemi.

Tekst: **Elżbieta Łukuś**  
Zdjęcia: **Elżbieta Łukuś,**  
**ks. Łukasz Zara**

<sup>1</sup> R. Czugajewski, „Umiłował do końca. Ksiądz Józef Stanek ps. «Rudy»”, Warszawa 1990



### Zgrupowanie „Kryśka”



Zgrupowanie „Kryśka” to różne jednostki Armii Krajowej, biorące udział w powstaniu warszawskim w 1944 r. Sformowane zostało na Czerniakowie, a dowodził nim kpt. Zygmunt Netzer ps. „Kryśka”. Walczyło w tej dzielnicy od godziny „W”. W wyniku reorganizacji powstała formacja składająca się z dwóch batalionów – „Tur” i „Tum”. We wrześniu 1944 r. wzmocnione zostały przez żołnierzy Zgrupowania „Radosław”. Zgrupowanie „Kryśka” miało za zadanie obronę południowej części odcinka od Stoczni Rzeczej, wzdłuż Łazienkowskiej i Rozbrat do Szarej oraz Zagórną do Wisły. Decydująca walka o Czerniaków rozpoczęła się 10 września 1944 r. Ciężkie walki o Przyczółek Czerniakowski toczono do 23 września 1944 r. Dzielnica została odcięta od reszty miasta. Od rozpoczęcia boju o Czerniaków obszar broniący kurczył się z dnia na dzień, a linia obrony przesuwiała się ku rzece. Mimo pomocy ze strony oddziałów 1. Armii Wojska Polskiego – desantu tzw. berlingowców z praskiego brzegu – walczącym batalionom nie udało się utrzymać pozycji. Toteż część żołnierzy ewakuowała się kanałami na Mokotów, a część przeprawiła się na drugi brzeg Wisły. Po zdobyciu Czerniakowa Niemcy rozstrzelali i wieszali powstańców oraz ludność cywilną.

W powstaniu warszawskim Zgrupowanie „Kryśka” straciło około 680 żołnierzy.

Od Redakcji, za: <http://www.um.warszawa.pl/o-warszawie/kompendium-wiedzy/zgrupowanie-kryśka>  
oraz [http://www.1944.pl/historia/encyklopedia/zgrupowania\\_powstancze/](http://www.1944.pl/historia/encyklopedia/zgrupowania_powstancze/)

# Jubileuszowe rowerowe wędrówki po Świętokrzyskiem

W sierpniu ubiegłego roku w Staszowie - Golejowie miał miejsce najazd turystów kolarzy. Zjechało ich tu bowiem 422, by wziąć udział w 60. Centralnym Zlocie Turystów Kolarzy PTTK w dniach 13–20 sierpnia. Najliczniej reprezentowani byli Polacy, ale brało również udział 14 rowerzystów z Ukrainy, pięciu z Rosji i dwóch z Niemiec. W przeciwieństwie do czerwcowego zlotu przodowników turystyki kolarskiej PTTK w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim, kiedy to przez prawie cały czas padał deszcz, tu w Świętokrzyskiem pogoda dopisała – było słońce i słońce. Jedyne opady deszczu, połączone z burzą, nawiedziły zlotowiczów w nocy.

Zespół organizacyjny, kierowany przez komandora zlotu Lucjana Zaczekowskiego, zadbał o program na każdy dzień zlotu, również na wieczór. Przygotowano konkursy zręcznościowe i krajoznawcze, opracowane zostały atrakcyjne propozycje wycieczek rowerowych. Barwny peleton rowerzystów zjechał rozległe obszary województwa świętokrzyskiego: odwiedzili Konary oraz zespół pałacowy i unikatową hodowlę bizonów w Kurozwałkach, pojechali do Rembowa z ruinami XIV-wiecznego zamku i Rakowa (kiedyś ważnego ośrodka arianizmu) z XVII-wiecznym kościołem, zwiedzili zamek „Krzyżtopór” w Ujeździe i Pustelnię Żółtego Lasu z XVII-wiecznym klasztorem pokamedulskim w Rytwianach. Na zamku w Szydłowie witał i jeździł na rowerze z turystami kolarzami wójt Szydłowa Jan Kłamczyński. Oglądali klasztor pokamedulski w Rytwianach czy też tamę w Chańczy. Nie zabrakło chętnych na przejażdżkę do Pacanowa połączoną z odwiedzinami w Pacanowskim Europejskim Centrum Bajki (byli tacy, co pojechali do Połańca na Kopiec Kościuszki, upamiętniający pobyt i podpisanie przez Tadeusza Kościuszkę 7 maja 1974 r. uniwersału połanieckiego). Innego dnia natomiast grupa chętnych wyjechała na rowerową wędrówkę do Klimontowic z barokową kolegiatą, Sulisławic z Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej i kościołem z XIII w., Koprzywnicy z romańskim kościołem i klasztorem pocysterskim z XII w., Skotnik z XIV-wiecznym kościołem



Złotowy peleton na trasie (fot. M. Kotarski)

i dworem Skotnickich z XVIII w. Niektórzy nie wracali już do Golejowa tylko pojechali do pięknego i sławnego Sandomierza, gdzie widzieli renesansowy ratusz, gotycką katedrę, XIV-wieczny zamek i podziemną trasę turystyczną. Niektórzy wjechali nawet górę Łysiec w Górach Świętokrzyskich.

Liczne grono uczestników skorzystało z wycieczki autokarowej do neolitycznej kopalni w Krzemionkach Opatowskich i jurajskiego parku w Bałtowie. Zlotowicze zdobyli kilkadziesiąt krajoznawczych odznak regionalnych – Szlakami 1000-lecia Ziemi Kieleckiej, Turysta Ziemi Opatowskiej, Sandomierska Odznaka Regionalna. Sporo pracy miał też referat odznak kolarskich, który przyznał Kolarską Odznakę Turystyczną różnych stopni w liczbie 49.

Wieczorami zaś zaplanowany był program artystyczny, ale też przy ognisku, snuto wspomnienia i planowano kolejne wyjazdy, śpiewano przy akompaniamencie gitary i, oczywiście, nie mogło zabraknąć różnych konkursów, na przykład krajoznawczego, wiedzy „Bezpieczeństwo na drodze”, a dla dzieci „Słalom rawką”.



Wójt Staszowa, Jan Kłamczyński, w towarzystwie turystów (fot. D. Wojtasik)



Najmłodsza rowerzystka Dominika Garncarz z rodzicami i siostrą oraz komandorami 60. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK (fot. M. Kotarski)

Konkurs wiedzy o rowerze wygrał Janusz Mielianiec, drugie miejsce zajął Jarosław Korenkiewicz, a trzecie Tadeusz Matuzek. Najlepszą znajomością kodeksu drogowego wykazali się Marian Kotarski, Ryszard Markowski i Renata Wojtczak, którzy uzyskali tę samą liczbę punktów. W konkursie krajoznawczym triumfował Antoni Azgier, drugie miejsce uzyskała R. Wojtczak, trzecie zaś Ryszard Krupa. Zawody strzeleckie wygrał Andrzej Chełmiński, a slalom obręczą Maciej Matelski.

Najliczniej na ziemię staszowską przyjechali członkowie Turystycznego Klubu Kolarskiego PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach (27 osób), Klubu Osiedlowego PTTK „M-2” w Myszkowie (20 osób) i Łódzkiego Klubu Turystów Kolarzy PTTK im. H. Gintera w Łodzi (19 osób). Najmłodszym uczestnikiem zlotu był trzyletni Mateusz Jadwyszczak, natomiast najmłodszą cyklistką jeżdżącą rowerem na zlotowe wycieczki – sześciolatnia myszkowianka Dominika Garncarz, najstarszym zaś – wrocławianin Karol Andruszczak.

Jubileuszowy 60. Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK stał się też okazją do wręczenia wyróżnień. Przewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, Waldemar Wieczorkowski, wręczył wrocławskiemu Klubowi



Lucjan Zaczkowski i Sławomir Migalski – komandor i wicekomandor zlotu oraz Andrzej Kruzela, starosta staszowski (fot. M. Kotarski)

Motorowo-Rowerowemu PTTK „Ślężanie” Złotą Honorową Odznakę PTTK, a jego członkiniom Ewie Cygan i Irenie Musielak Dyplomy Zarządu Głównego PTTK za zasługi w upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa.

Oficjalne otwarcie zlotu miało miejsce przy zalewie Nad Czarną, a uczestniczyli w nim: poseł Krzysztof Lipiec – przewodnik świętokrzyski i członek oddziału starachowickiego PTTK, Kazimierz Kotowski – członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego, Romuald Garczewski – burmistrz Staszowa, Michał Skotnicki – wicestarosta staszowski, Tadeusz Kowalczyk – radny sejmiku, Jan Klamczyński – wójt Szydłowa, który przyjechał do Staszowa na rowerze, Grzegorz Forkasiewicz – wójt Rytwian oraz Jolanta Leszczyńska – wiceprzewodnicząca Oddziału PTTK w Sandomierzu. Przywitał wszystkich ciepło Lucjan Zaczkowski, komandor zlotu. Uczestników 60. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK przywitał burmistrz Staszowa Romuald Garczewski.

Kierownictwo zlotu wręczyło Andrzejowi Kruzela, staroście staszowskiemu, oraz kilkanaście innym osobom Podziękowania od PTTK za pomoc i wsparcie 60. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK.

*Marian Kotarski*

## Święto przewodników w Nałęczowie

Jeśli mówimy Nałęczów, to kojarzy się nam to słowo ze sławnym polskim uzdrowiskiem kardiologicznym. Dla bywalców tego miejsca i znawców naszej przeszłości kojarzy się również z Bolesławem Prusem czy ze Stefanem Żeromskim, którzy tu wielokrotnie przebywali, mieszkali, opisywali go... Nałęczów był dla Żeromskiego pierwowzorem Cisów opisanych w „Ludziach bezdomnych”, a Prus uważał, że „ludzie byłiby o wiele lepsi, gdyby chociaż raz mogli przyjechać do Nałęczowa...”

W środowisku przewodnickim Nałęczów kojarzy się z kołem przewodników PTTK. Dawno, bo 25 lat temu, grupa zapaleńców z Wiesławem Wiąckiem i Januszem Górą na czele utworzyła oddział PTTK. Wychodząc naprzeciw potrzebom zorganizowania profesjonalnego przewodnictwa dla kuracjuszy i gości kurortu, pierwszym ich zadaniem było zorganizowanie kursu przewodnickiego i utworzenie koła przewodników. W gronie tym znaleźli się nauczyciele i pracownicy kultury. Z czasem dołączyli do nich inni i jest ich obecnie 15 osób, w tym kustosz Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie – Maryla Mironowicz-Panek. Jak wyraził się goszczący na jubileuszu w Nałęczowie Staszek Kawęcki, przewodniczący Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK: „Maryla jest «ambasadorem» przewodników nałęczowskich, rozsławiając Nałęczów w całej Polsce. Wieloletnim, bo przez ponad 22 lata, prezesem koła był Stefan Butryn, osoba w Nałęczowie powszechnie ceniona”.

## Jubileuszowa gala

Na jubileusz do Nałęczowa, 11 listopada ubiegłego roku, zjechali przewodnicy z całej Polski, z 28 ośrodków przewodnickich, między innymi z: Warszawy, Gdańska, Gdyni, Wrocławia, Tarnowskich Gór, Krakowa, Rzeszowa, Katowic, Kielc, Brzegu, Płocka, Łowicza, spod Pienin z dalekiej Niedzicy, a także z kół ościennych z: Lublina, Puław i Kazimierza Dolnego. Na czele niektórych delegacji stali osobiście prezesi kół przewodnickich, między innymi: Jacek Kowalewski z Warszawy, Jagoda Lendzion z Łowicza, Mariola Wiśnioch z Lublina. Nie zabrakło też gości specjalnych. Obecny był burmistrz Nałęczowa, Andrzej Ćwiek, oraz przewodniczący Rady Miejskiej, Wojciech Chamerski. Władze naczelne Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego reprezentowali Tadeusz Sobieszek, prezes Głównej Komisji Rewizyjnej, i Andrzej Wasilewski, członek Zarządu Głównego. Oprócz wspomnianego już Stanisława Kawęckiego, Komisję Przewodnicką Zarządu Głównego PTTK, reprezentowali jej członkowie: Ewa Samiec i Robert Kamiński. Przybyli również przedstawiciele z innych komisji Zarządu Głównego PTTK – przewodniczący Komisji Krajoznawczej, dr Józef Partyka, jednocześnie zastępca dyrektora Ojcowskiego Parku Narodowego, Alicja Wrzosek, Maciej Maśliński i Wojciech Napiórkowski oraz Jerzy Kowalski z Komisji Opieki nad Zabytkami. Członków Honorowych PTTK reprezentował Janusz Żmudziński.

Na uroczystym spotkaniu przypomniano historię koła i udekorowano zasłużonych przewodników z Nałęczowa. Medal 50 lat w PTTK otrzymał Janusz Góra, odznakę Zasłużony Przewodnik PTTK – Maryla Mironowicz-Panek. Złotą Honorową Odznakę PTTK – Krzysztof Zalech (obecny prezes koła) i Bogdan Pecio (jego zastępca), a Srebrną Honorową Odznakę PTTK – Gerard Potakiewicz.



Maryla Mironowicz-Panek – prezes Oddziału PTTK w Nałęczowie i zarazem kustosz Muzeum Stefana Żeromskiego w towarzystwie Andrzeja Wasilewskiego, członka Zarządu Głównego PTTK, składającego gratulacje z okazji 25-lecia działalności Oddziału i Koła Przewodników PTTK w Nałęczowie

W programie jubileuszu przewidziano bogaty program turystyczny. Zaraz po uroczystości na spacer po Nałęczowie zaprosił wytrawny znawca tej miejscowości Janusz Góra. Choć było trochę zimno, słuchacze z uwagą słuchali opowieści o Nałęczowie.

Popołudnie, jak przystało na Święto Niepodległości, uczczono galowym koncertem pieśni patriotycznych w wyko-



Odznakę Zasłużony Przewodnik PTTK Marii Mironowicz-Panek wręcza Stanisław Kawęcki, przewodniczący Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK

naniu artystów scen muzycznych z Lublina, zorganizowanym przez Nałęczowski Ośrodek Kultury. Zaśpiewali oni i „Pierwszą Brygadę”, i „Ułani, ułani”, i wiele innych patriotycznych pieśni. Dwie pieśni artyści dedykowali obecnym na sali przewodnikom.

Wieczorem zaś miała miejsce biesiada w Karczmie Nałęczowskiej. Były: zakąski, przekąski, napoje i... harmonia. Wspólne śpiewy trwały więc do późnej nocy. Nie obyło się bez „hymnu” biesiad przewodnickich, czyli piosenki „Rączka – rączkę głaskała” w wykonaniu Jagody – ksieni łowickich włości.

## Wycieczka po okolicach Nałęczowa

Drugi dzień jubileuszu to niezwykle ciekawa wycieczka po okolicach Nałęczowa pod przewodnictwem Wiesława Wiącka i Krzysztofa Godlewskiego. Zwiedzano między innymi dawny dwór w Karczmiskach, pałac ziemiański zasłużonej rodziny Kleniewskich w Kluczkowicach, z zachowaną biblioteką, wykonaną przez Stanisława Witkiewicza. Trasa prowadziła również do Wilkowa, miejscowości odbudowującej się po straszliwej powodzi w maju 2010 r., a następnie odwiedzone dawne grodzisko Żmijowiska.

Później udano się do Opola Lubelskiego. Dużym zaskoczeniem dla wycieczkowiczów była dawna świetlica Straży Pożarnej, w której urządzono nowoczesne Muzeum Multimedialne. W imieniu burmistrza Opola Lubelskiego, Dariusza Wróbla, gości powitał dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury, Łukasz Król. Niezwykle inteligentna i, jak zauważyli panowie przewodnicy, bardzo urokliwa kustosz muzeum, Katarzyna Ruta-Piłat, opowiadała o niedawno otwartym muzeum. Na wielu ekranach prezentuje się w nim przeszłość dawnej rezydencji rodu Lubomirskich, zabytki i dzień dzisiejszy Opola Lubelskiego i regionu. Wielu z uczestników takie nowoczesne muzeum widziało po raz pierwszy. Kustosz prezentowała też urządzone warsztaty rzemieślnicze, a wśród nich warsztat



Uczestnicy obchodów jubileuszowych przed Urzędem Miasta w Nałęczowie

szewski, który wywołał ożywioną dyskusję na temat stosowania drewnianych kołków, zamiast gwoździ, przy produkcji butów. Na zakończenie spotkania uczestnicy wycieczki zostali zaproszeni do suto zastawionych stołów w drugiej sali muzeum. Częstowano bowiem tradycyjnymi produktami regionu. Wędzony pstrąg i karp z pobliskiego Gospodarstwa Rybackiego „Pustelnia” zniknął najszybciej. Także uznaniem cieszyły się wyroby masarskie i cukiernicze (wspaniała „krówka z Opolu Lubelskiego”) oraz miody z pasieki Marii i Zenona Bartuzi, zdobywców zaszczytnego tytułu „Hity Krainy Lessowych Wąwozów 2011”.

Po tych opolskich rozkoszach dla podniebienia goście udali się do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie podziwiali wspaniałe barokowe wnętrza świątyni z XVII w., zbudowanej przez Jerzego Słupeckiego i dokończonych przez rodzinę Tarłów, a także obiekty słynnej szkoły rzemieślniczej ojców pijarów, założonej przez ks. Ignacego Konarskiego (brata Stanisława).



Na zorganizowanym balu w stylu lat dwudziestych i trzydziestych XX w. w konkursie na najładniejszy strój wygrała Alicja Wrzosek z Gdyni

Pobyt w Opolu Lubelskim zakończono, wizytą w... winnicy „Solaris”, gdzie właściciele – państwo Marzanna i Maciej Mickiewiczowie – częstowali próbkami swoich win.

### Przewodnicki bal

Wieczorem odbył się bal przewodnicki, którego wodzirejem był Marek Bieliński. Wspaniała sala barokowa pałacu Małachowskich tworzyła niepowtarzalny nastrój. Nie było też możliwe zapamiętanie całego jadłospisu balu. Stoły ugięły się od zakąsek, przekąsek, barszczyków, dań głównych i napojów. Na balu było wiele atrakcji. Ogłoszono bowiem konkurs na stroje z lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku. Bezkonkurencyjnie wygrała Alicja Wrzosek z Gdyni, prezentując wspaniałą strój, jak z żurnala z lat trzydziestych. Była tak uroczona przebrana, że nie poznali jej starzy znajomi. Wśród panów wygrał, prezentując dobrze dopasowany smoking, hrabia Zieliński z Krakowa. Jego wygrana była bezkonkurencyjna, ponieważ

w tym konkursie startował tylko jeden uczestnik. Miłą niespodzianką wieczoru był recital fortepianowy artystki z Paryża, Mademoiselle Anne Ignes, a właściwie Anny Kos – rodowitej mieszkanki Nałęczowa, absolwentki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Jedzenie na jubileuszu było tak obfite, że nawet niektórzy uczestnicy drugiego dnia zrezygnowali z obiadu. Nie tylko jedzenie było wspaniałe. Noclegi również. Nocowano w pałacu Małachowskich, w sanatorium „Książę Józef” i w sanatorium „Fortunat”.

### Wzruszająca prelekcja i ostatnie miłe chwile

Ostatniego dnia, w niedzielę, „skoro świt”, o godzinie 10.00 rano (dla tych, którzy skończyli bal po godzinie 4.00 był to świt) w zabytkowej kaplicy wybudowanej w stylu zakopiańskim w 1917 r. ksiądz Emil Nazarewicz odprawił dla przewodników Mszę Świętą. Celebrans, jak oznajmiła Maryla Mironowicz-Panek, znany jest z pięknych i mądrych kazań, a jego sława oratorska wykracza nawet poza granice Polski, słyszała bowiem o nim będąc we Włoszech.

Na zakończenie pobytu wzruszającą prelekcję w Muzeum Stefana Żeromskiego wygłosiła pani kustosz – nasza Maryla. Popłynęła opowieść o pobycie Żeromskiego w Nałęczowie, o jego twórczości. Najbardziej zaciekał słuchaczy fragment dotyczący Adasia Żeromskiego i jego dzielnego działania w skautingu w Zakopanem. Później nastąpiła, oczywiście, wizyta w mauzoleum Adasia, gdzie został pochowany. Przed obiadem niektórzy przewodnicy, ci bardziej usportowieni, po-

szli popływać w nowoczesnym basenie „Atrium”, a ci ukierunkowani na turystyczne doznania raczyli się pyszną czekoladą w kawiarni E. Wedla w Domu Zdrojowym lub napojami na wzmoczone pragnienie w kawiarni „Pałacowa”.

Nadszedł czas odjazdu. Jeszcze jednak było spotkanie przy pożegnalnym bigosie. Gratulacje i podziękowania za wspaniałe wrażenia i fantastyczny nastrój imprezy. Umawianie się na kolejne jubileusze przewodnickie, bo w roku 2012 organizują je koła przewodnickie z: Gdańska, Lublina i Puław. Nie zabraknie na nich stałych bywalców. Zapewniali, że przyjadą na pewno: Jagoda Lenzion z Łowicza, Marian Stachuła z Brzegu k. Opola, Grażyna Czarnowska z Warszawy, Elżbieta Łukuś z Niedzicy, Krzysiek Machalica z Katowic czy „krakowski hrabia Zieliński” i niżej podpisany. Takie to już nasze przewodnickie życie. Skoro mamy mało wycieczek, to przynajmniej balujemy na jubileuszach. Oj, będzie się działo.

Za gościnę, rodzinną atmosferę, turystyczną trasę, ucztę duchową i tę kulinarną wszystkim przewodnikom nałęczowskim dziękujemy. Skoro doczekaliście 25 lat, to dożyjecie nie tylko 50., ale i 100 lat. Władze Nałęczowa zaś, jak mówiła Maryla, „niech bardziej łaskawym okiem” na Was patrzają. Czego Wam życzy wrocławski przewodnik<sup>1</sup>

**Stanisław Dziuba**  
Zdjęcia: **Mirosław Lenzion**

<sup>1</sup> Autor dziękuje prezesowi Oddziału PTTK w Nałęczowie, a zarazem współorganizatorowi imprezy za cenne uwagi przekazane podczas pisania notatki o jubileuszu przewodników nałęczowskich.

## Pierwszy taki zlot na Pomorzu

Po raz pierwszy zorganizowano na Pomorzu zlot oddziałów i kół środowiskowych PTTK. Odbył się on w Kołobrzegu w dniach 23–25 września 2011 r. Był to XII Ogólnopolski Zlot Oddziałów i Kół Środowiskowych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, nad którym patronat objął starosta kołobrzegi Tomasz Tamborski. Organizatorem był miejscowy Oddział PTTK im. Jana Frankowskiego. Przedstawiciele oddziałów i kół środowiskowych PTTK z całej Polski zjechali się, by jak co roku się spotkać i wymienić doświadczenia, podzielić się swoimi dokonaniem czy pomysłami. Była to również promocja miasta i powiatu kołobrzegi, propagowanie rodzinnej turystyki aktywnej i krajoznawstwa. Toteż uczestnicy zlotu mieli zapewnionych wiele atrakcji w czasie trzydniowego pobytu w tym pięknym rejonie Polski. Zwiedzali Kołobrzeg, Trzebiatów, Niechorze, Rewal, Trzęsacz, Dziwnówek i Kamień Pomorski.

### Uroczyste powitanie i zaangażowanie

Władze samorządowe wspomagają i popierają działalność Oddziału PTTK w Kołobrzegu na co dzień. Dlatego też podczas uroczystego otwarcia zlotu Starosta Kołobrzegi odebrał podziękowania za pomoc i zaangażowanie w działalność Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Ta wspaniała współpraca władz lokalnych przejawia się również w udziale, ale już prywatnie, w różnych imprezach turystycznych organizowanych przez tutejszy oddział PTTK, kierowanych do mieszkańców miasta i kuracjuszy, ale też i turystów odwiedzających Kołobrzeg. To między innymi przewodnicy wpływają na postrzeganie miejscowości i region przez osoby

przyjezdne. To również dzięki nim, dzięki ich wiedzy i postawie, turyści chętnie tu wracają, by ponownie obejrzeć kołobrzegskie zabytki i piękne okolice.

Ważna jest także pamięć o swoich korzeniach, o swoich poprzednikach, którzy często już odeszli, ale których dokonania wciąż inspirują. O tym właśnie mówił Kazimierz Ratajczak. Opowiedział jak powstał oddział, najpierw Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Kołobrzegu. O Janie Frankowskim, który osiedlił się tutaj w latach powojennych i z wielką pasją oraz siłą organizował ruch turystyczny i krajoznawczy na tej ziemi. Pokazał jak pracować społecznie dla innych. Nic więc dziwnego, że dzisiaj Oddział PTTK w Kołobrzegu nosi



Podczas uroczystego otwarcia zlotu Ryszard Kuncce, przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, podziękował staroście kołobrzeskiemu, Tomaszowi Tamborskiemu, za pomoc i współpracę, jaką okazują władze powiatowe Oddziałowi PTTK w Kołobrzegu, oraz za wspaniały podarunek – „Kronikę Kołobrzegu”, autorstwa dra Hieronima Kroczyńskiego, zawierającą historię miasta od średniowiecza do czasów współczesnych (fot. W. Mięzał)

jego imię i że na Baszcie Prochowej jego działacze wraz z prezesem Robertem Śmigielskim na czele chcą zawiesić tablicę (na jej wykonanie zaczęli właśnie zbierać potrzebne fundusze), by uczcić jego pamięć.

Pierwszy dzień zlotu zawsze jest uroczysty, kiedy to przy tej okazji często następuje wręczenie dyplomów i medali osobom wspierającym działania PTTK, ale też przewidziana jest część rozrywkowa. Ogłoszony również został konkurs krajoznawczy. Ponieważ nagród było bardzo dużo, do odpowiedzi byli wyznaczani „ochotnicy”, po kolei jak siedzieli, bez wyjątku. Początkowo wzbudziło to lekkie zdziwienie, ale z każdą chwilą uczestnikom poprawiały się humory. Wszyscy zostali wciągnięci w tę grę i stali się uczestnikami konkursu. Dobry humor jeszcze bardziej się poprawił, gdy na scenę wyszła „Kapela Solna” pod wodzą Bogdana Łęckiego. Muzycy praktycznie wszystko potrafili zagrać, o co tylko ich poproszono. Przy takim akompaniamencie aż nogi rwały się do tańca.

Przedłużająca się zabawa nie miała żadnego wpływu na kondycję uczestników, jak się okazało następnego dnia. Wstali z samego rana i wyruszyli na zaplanowaną wycieczkę autokarową. Odwiedzili Muzeum Oręża Polskiego, do którego zaprosił ich dyrektor Paweł Pawłowski. Pojechali do miejscowości bliższych i dalszych, by obejrzeć najbardziej znane zabytki.

Może jednak organizatorzy powinni pokazać coś mniej znanego? Z drugiej jednak strony, czyż nie należy chwalić się tym, co ma się najlepszego, najciekawszego. Otóż należy, zwłaszcza że

obiekty te, mimo ich ponownego prezentowania, wciąż wywołują niekłamane zainteresowanie wśród zwiedzających. Prawda jest taka, że jeśli coś jest piękne i w dodatku ponadczasowe, to każdy może zobaczyć jak prezentuje się dany obiekt w danym dniu. Jeśli jeszcze jest przedstawiany przez innego przewodnika, to możemy spojrzeć na niego w zupełnie innym świetle. Być może odkryjemy znany nam obiekt zupełnie na nowo.

Dlatego przy wieczornym ognisku wszyscy byli bardzo zadowoleni z tego, co zobaczyli w trakcie wycieczki, a przy pieczeniu kiełbasek raczyli się coraz to ciekawszymi kawałkami.

## Niedzielne niespodzianki

W niedzielę, po śniadaniu, czekała wszystkich niespodzianka. Właściciel ośrodka, Zenon Bukowiński, oprowadził nas po stworzonym przez siebie od roku 2000 Muzeum Trzech Kultur i Trzech Armii. Osiedle Podczele powstało w roku 1932 na potrzeby lotnictwa i od tamtej pory wykorzystywane było przez wojska niemieckie, a później radzieckie. Gdy nowy właściciel przejął obiekt, znalazł w piwnicach i na strychu tak dużo „pamiątek” po żołnierzach rosyjskich, że postanowił je wykorzystać do stworzenia miejsca, w którym odwiedzający mogliby zobaczyć jak żyli tu kiedyś nie tylko żołnierze, ale także ich rodziny. Jakiego sprzętu używali na co dzień w swoich domach. Jak się bawili, jak się uczyli czy wreszcie jak wyglądało ich życie kulturalne. W muzeum znajduje się 25 motocykli (na przykład Osa i Dniepr). Są tu rowery, jest sprzęt radio-telewizyjny i telekomunikacyjny. Są mundury, instrukcje obsługi sprzętu wojskowego, ale także dzieła Lenina i sprzęt gospodarstwa domowego. Wiele z eksponatów to prawdziwe caczuszka. Jak mówi pan Zenon, sporo z nich „odziedziczył” po poprzednich gospodarzach, ale wiele kupił czy dostał w prezencie od odwiedzających go ludzi, którym spodobała się myśl utworzenia takiego miejsca.



W Muzeum Trzech Kultur i Trzech Armii (fot. W. Mięzał)





Pamiętkowe zdjęcie na zakończeniu zlotu (fot. K. Tęcza)

Aby zmienić nieco klimat wyruszyliśmy do Lasu Kołobrzeskiego, w którym rośnie kilka wiekowych dębów. My udaliśmy się do najstarszego, liczącego ponad 800 lat, nazwanego dla uczczenia króla Bolesława Chrobrego jego imieniem. W muzeum znajduje się akt nadania imienia dla tego dębu spisany 19 sierpnia 2000 r. Organizator tej imprezy, Antoni Szarmach, który zaprowadził nas do dębu, wspominał, że w całej akcji brało udział 18. Bolesławów. Nawet tablica informacyjna stojąca przed drzewem została wykonana przez Bolesława. Napis także wykonał Bolesław, a przytrzymywał wszystko podczas

mocowania, a jakże Bolesław. To dopiero fantazja! Szkoda, że nie było z nami Bolesława.

### Zakończenie z myślą o przyszłości Towarzystwa

Podczas zebrania końcowego przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, Ryszard Kunce, poinformował wszystkich o najświeższych zmianach, jakie dokonały się w Towarzystwie, oraz na prośbę nie mogącego przybyć do Kołobrzegu prezesa Zarządu Głównego PTTK, Lecha Drożdżyńskiego, dwie bardzo istotne informacje. Pierwsza o dyskusji toczącej się na temat zmian w statucie naszego stowarzyszenia. Druga o pracach zmierzających do ustalenia strategii Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na najbliższe kilkanaście lat. Chodzi o to, by ustalić jakie ma być nasze Towarzystwo w XXI wieku. Bardzo istotną sprawą jest bowiem konieczność pogodzenia misji i tradycji z nowymi trendami w turystyce oraz ze współczesnością. Nie jest to łatwe, ale na pewno możliwe. Natomiast my, członkowie PTTK, musimy włączać się w takie właśnie prace.

Zatem wyjeżdżając do domu, każdy z nas otrzymał tematy spraw do przemyślenia, ale także i do przedyskutowania z innymi działaczami, podzielenia się swoimi przemyśleniami. Chodzi przecież o przyszłość Towarzystwa, które musi się dostosować do aktualnych czasów.

*Krzysztof Tęcza*



Uczestnicy XII Ogólnopolskiego Zlotu Oddziałów i Kół Środowiskowych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zwiedzali między innymi Trzęsacz, gdzie oglądali ruiny gotyckiego kościoła (fot. W. Mięzał)

# To już XX Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej!

Każdy jubileusz wywołuje wspomnienia, oceny, skłania do składania gratulacji i snucia planów na przyszłość. Byłam szczerze poruszona skierowanym do mnie zaproszeniem i w jubileuszowym, dwudziestym przeglądzie (21 października 2011 r.) w Poznaniu – na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – wzięłam udział.

Moje najodleglejsze fascynacje wiązały się zawsze z książką, toteż zdobyłam w Łodzi średnie wykształcenie księgarskie, by swą miłość do książek móc realizować codziennie – w pracy i podczas spokojnych chwil wieczornego wypoczynku.

Tak się składa, że w latach 1985–1989 łączyłam funkcję członka Prezydium Zarządu Głównego PTTK z pracą przewodniczącej Rady Programowej ds. Wydawniczych Zarzą-



Pierwsze spotkanie Rady i Sądu Konkursowego I Triennale, na zdjęciu od lewej: Tadeusz Rycerski, Andrzej Gordon i Maria Maranda (Białystok, listopad 1986 r.)



Konferencja prasowa w BWA w Białymstoku, w głębi stoi i czyta Maria Maranda (marzec 1987 r.)

du Głównego PTTK. Pracując w Radzie, dotykając z bliska wszystkich kwestii dotyczących naszego Wydawnictwa PTTK „Kraj”, rozmawiając często – podczas naszych licznych podróży po Polsce – z kolegą Tadeuszem Rycerskim oraz wieloma innymi koleżankami i kolegami, doszłam do wniosku, że potrzebna jest ogólnopolska impreza ściśle związana z promowaniem treści i wizerunku książki krajoznawczo-turystycznej. Od dawna również obserwowałam, że rynki księgarski i czytelniczy nie są zadowolone z przedstawianej przez wydawców oferty (były to wszak lata 80. ubiegłego wieku).

Moja zawodowa praca w instytucjach kultury ułatwiała mi kontakt z wieloma ludźmi ze świata sztuki graficznej i fotografii, a także – z wydawcami. Nawiązałam kontakt z profesorem Marianem Sztuką, wybitnym grafikiem, któremu przedstawiłam projekt Triennale Książki Krajoznawczo-Turystycznej. Potrzebę zorganizowania takiego przeglądu potwierdzili fotograficy z Edwardem Hartwigiem czy Pawłem Pierścińskim na czele. Sprzymierzeńców znalazłam też w gronie podlaskich fotografików: Piotra Sawickiego, Wiktora Wołkowa, Henryka Rogozińskiego, Krzysztofa Wolframa.

W tym czasie, już od kilku lat, na Podlasiu organizowane były plenery, a potem wystawy w ramach konkursu fotograficznego „Czas i obraz północno-wschodniej Polski”. Zgromadziło się wiele ciekawych, a także swojskich, podlaskich albumów – rodem przecież z krainy Zielonych Płuc Polski.

W gronie kolegów z PTTK „dogadywaliśmy” założenia i kryteria regulaminowe I Triennale Książki Krajoznawczo-Turystycznej. W listopadzie 1986 r. spotkaliśmy się w Białymstoku, aby dokonać już obowiązujących ustaleń.

Pan Zbigniew Waszczeniuk rozpoczął swoją pracę nad znakiem graficznym i innymi drukami, które oddałyby charakter tej pionierskiej imprezy, łączącej walory treściowe i graficzne publikacji krajoznawczo-turystycznych, które zostały wydane w ciągu ostatnich trzech lat (1984–1986). Udało się to znakomicie! Toteż pan Zbigniew Waszczeniuk został naczelnym grafikiem także drugiej edycji Triennale Książki Krajoznawczo-Turystycznej, która odbyła się w Białymstoku w roku 1990. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że potem z p. Zbigniewem Waszczeniukiem współpracowaliśmy nad grafiką wydawnictw dotyczących turystyki i krajoznawstwa osób niepełnosprawnych oraz publikacji związanych z konkursami krasomówczymi, prowadzonymi przeze mnie na Podlasiu od roku 1977. W toku naszej współpracy powstały skromne, lecz piękne w treści graficznej opracowania książkowe, plakaty, serie zabawnych widokówek i całkiem poważnych kart krajoznawczych.

W lutym 1987 r. Sąd Konkursowy I Triennale pod kierunkiem Andrzeja Gordona, wówczas prezesa Zarządu Głównego PTTK, dokonał oceny zgłoszonych do konkursu pozycji, nadesłanych przez 19 wydawców. Wspomniany Sąd pracował

burzliwie i długo, gdyż wszyscy uczyliśmy się specyfiki tego konkursu, albowiem różnorodność tematyczna i wygląd książek nie zawsze szły w parze. Wreszcie, podczas twórczych sporów i dyskusji, udało się wyłonić laureatów I Triennale. Trzeba było jeszcze scementować pulę nagród, przygotować listy osób instytucji do zaproszenia, zapewnić hotele i ofertę imprez towarzyszących. Uff! Sporo tego było, a ja wówczas (tak się złożyło!) równocześnie szefowałam w dwóch miejscach – w białostockim Biurze Wystaw Artystycznych (gdzie znalazło się całe zaplecze organizacyjne I Triennale) oraz w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (a tu praca nigdy nie kończyła się w tzw. czasie otwarcia urzędu). Dwie dyrektury w jednym, kobiecym ręku – stąd też wówczas tempo miałam iść stachanowskie!

Na początku marca 1987 r. zjechali się do Białegostoku nagrodzeni autorzy, wydawcy, drukarze, fotograficy i graficy, a także duże grono działaczy PTTK, od zawsze zainteresowanych dobrą książką, przewodnikiem czy informatorem, bez którego nie wyobrażają sobie wędrówek po ojczystych szlakach.

Na wystawie towarzyszącej I Triennale (obok prac z pleneru fotograficznego) pysniło się 400 książek zgłoszonych do konkursu. Rywalizowały one ze sobą walorami poznawczymi i emocjonalnymi, artyzmem plastycznym i graficznym, dbałością edytorską i poligraficzną. Było co oglądać!

Wczesnym, marcowym rankiem rozpoczęliśmy od konferencji prasowej, na której zjawili się nie tylko dziennikarze, lecz także wszyscy zainteresowani literaturą krajoznawczo-turystyczną. Stąd też – zanim z treścią otworzyłam konferencję – trzeba było do zabytkowych wnętrz BWA... dowieść sporo krzeseł i zapasy słonych paluszków do pogryzania.

Już na salach wystawowych, gdzie również było bardzo tłumnie i przy wyjątkowo doborowym towarzystwie (czytaj: bardzo ważnych osób – czyli VIP-ów) przystąpiliśmy do wręczenia medali, dyplomów i nagród.

Grand Prix I Triennale przypadła pozycji „Zamki w Polsce” Bohdana Guerquin, wydanej przez Wydawnictwo „Arkady” w 1984 r. Do ważnych nagród należy też zaliczyć tę, którą wręczono Tadeuszowi Pietrzykowi za najlepsze opracowanie graficzne następujących książek: „Karakorum – polskie wyprawy alpinistyczne” (Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1986) oraz „Mount Everest” Z. Kowalewskiego i A. Paczkowskiego (również „Sport i Turystyka” 1986). Druga nagroda w tej kategorii przypadła panu profesorowi Andrzejowi Strumille za graficzne opracowanie albumu Wiktora Wołkowa z tekstem Edwarda Redlińskiego, wydanego przez białostocki oddział Krajowej Agencji Wydawniczej w 1984 r.

Trzeba odnotować, że przyznano nagrodę za konsekwencję w realizacji opracowania graficznego serii „Biblioteka – kraje, ludzie, obyczaje”, która przypadła Wydawnictwu „Arkady”. Nagrodę tej samej rangi otrzymał Piotr Sawicki za artystyczne walory fotografii zawartych w autorskim albumie „Białystok – moje miasto” (białostocki oddział KAW 1986). Wówczas ten album święcił swój tryumf, gdyż od pierwszych kart wyczuwało się, że powstał z ogromnej wewnętrznej potrzeby i przywiązania autora do swego Gniazda.

Często też, w imieniu Wydawnictwa „Sport i Turystyka”, nagrody odbierał nasz kolega, Eugeniusz Skrzypek (bo



Wręczenie nagrody Eugeniuszowi Skrzypkowi z Wydawnictwa „Sport i Turystyka” oraz Medalu Zygmunta Glogera za najstarsze opracowanie edytorskie na I Triennale



I Ogólnopolskie Triennale Książki Krajoznawczo-Turystycznej w Białymstoku – wręczenie nagrody Włodzimierzowi Łęckiemu (pierwszy z prawej); od lewej: Andrzej Gordon – wówczas prezes Zarządu Głównego PTTK i Maria Maranda, 5 marca 1987 r.

to z tego wydawnictwa pochodziła uhonorowana za najstarsze opracowanie edytorskie książka „Mount Everest”). Wydawnictwo to zostało również wyróżnione Medalem Zygmunta Glogera.

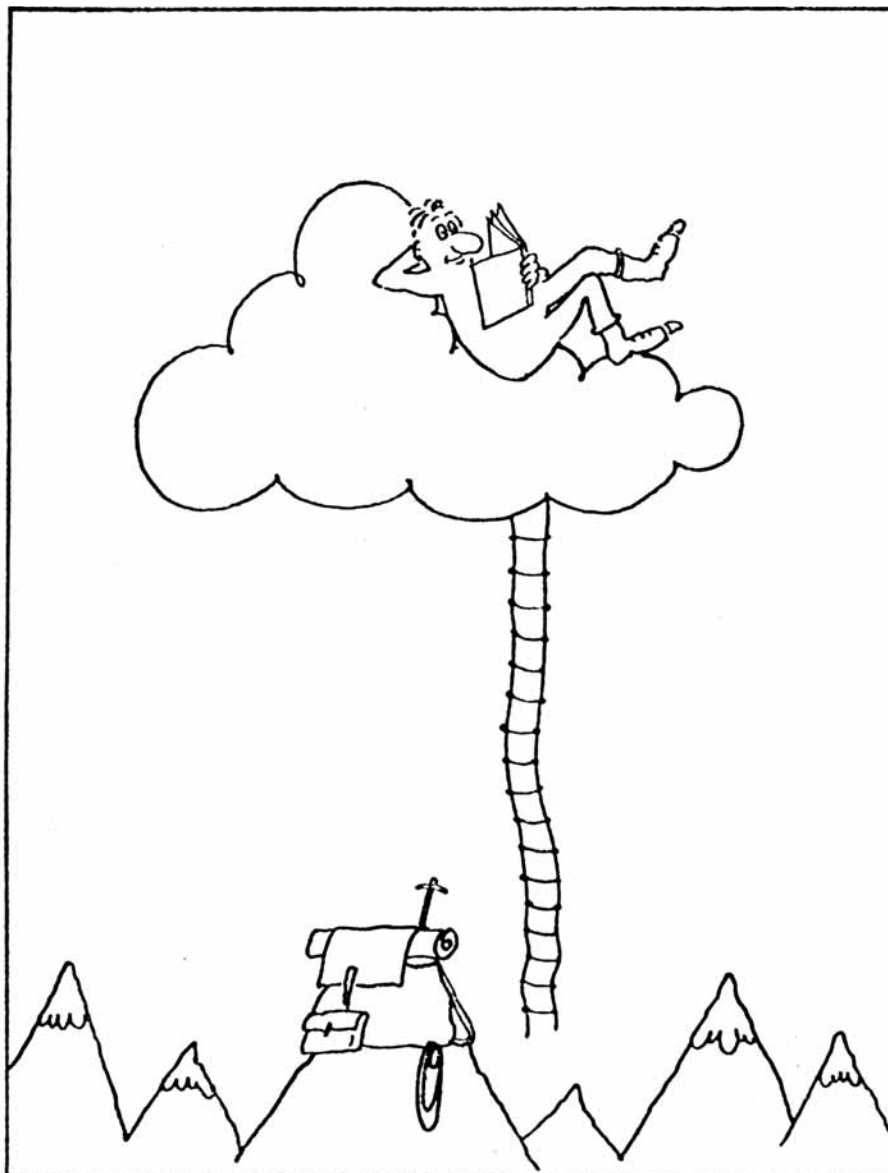
Wśród nagrodzonych za najlepsze wykonanie techniczne znalazł się album „Suwalski Park Krajobrazowy”, wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1986 r.

Ochronę krajobrazu kulturowego najtrafniej ujął Wiktor Wołkow w swoim albumie fotograficznym.

Albumy „Mazurski Park Krajobrazowy” (LSW 1985) i „Suwalski Park Krajobrazowy” (LSW 1986) uznano za najlepsze pod względem koncepcji propagowania ochrony przyrody, za co autor, Andrzej Strumiłło, wyróżniony został pierwszą nagrodą.

Za najlepszą dokumentację krajoznawczo-turystyczną regionu (zwłaszcza za pozycję „Piła i okolice”) pierwszą nagrodę przyznano Włodzimierzowi Łęckiemu.

Nagrodą Specjalną i Medalem Zygmunta Glogera uhonorowano Witolda H. Paryskiego za trud w gromadzeniu najlepszej dokumentacji krajoznawczo-turystycznej Tatr, zawartej w 24 tomach „Przewodnika Tatarnickiego «Tatry Wysokie»”.



I Ogólnopolskie Triennale Książki Krajoznawczo-Turystycznej  
Białystok '87

Na piedestał trafiło też Wydawnictwo PTTK „Kraj”, które ponadto uhonorowano Medalem Zygmunta Glogera za całociowe, najtrafniejsze upowszechnianie krajoznawstwa w swoim profilu wydawniczym. Zostało ono także wyróżnione za serię „Biblioteczka turysty górskiego”.

Za najbardziej udany debiut autorski nagrodzono Urszulę Janicką-Krzywdę („Niespokojne Karpaty czyli rzecz o zbójnictwie”).

Sporo było gorących komentarzy (zaraz po wręczeniu nagród) – zarówno w kulisach imprezy, jak i podczas przerw w seminarium dotyczącym literatury krajoznawczej. Jak dla mnie, to właśnie książka krajoznawczo-turystyczna jest najczystszej próby literaturą patriotyczną!

W relacjach prasowych (w Białymstoku i – nieco mniej – w prasie krajowej) odnotowano tę imprezę jako ważne wydarzenie kulturalne i akcentowano potrzebę jej kontynuacji.

Toteż to zielone światło przed drugą edycją triennale (Białystok 1990) przyczyniło się do organizacji dobrej dla autorów, wydawców i poligrafów promocji książki krajoznawczo-turystycznej, której tak bardzo potrzebują rasowi turyści i ci, którzy jeszcze swoich szlaków nie odkryli.

W tym miejscu z głębi serca dziękuję kolegom z Poznania za przejście tego przedsięwzięcia, twórczą kontynuację i nieustające zabiegi o to, by rosła ranga książki krajoznawczo-turystycznej w krzewieniu wiedzy o kraju i edukacji turystycznej. Ta rola jest społecznie niezastąpiona!

Gratuluje Wielkopolskiemu Klubowi Publicystów Krajoznawczych PTTK, Międzynarodowemu Targom Poznańskim oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Wielkopolskiego wspaniałej organizacji dwudziestej edycji Przeglądu oraz życzę dalszej owocnej współpracy. Wszystkiego dobrego!

*Maria A. Maranda*

# Dr Edward Jabłoński

„Umarłych wieczność dotąd trwa  
Dokąd pamięcią im się płaci”  
(W. Szyborska)

**P**onad 400 osób w piękny słoneczny dzień zegnało zmarłego 3 listopada 2011 r. Edwarda Jabłońskiego. Obok rodziny, współpracowników z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki, Akademii Medycznej w Łodzi, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach, sąsiadów i przyjaciół w uroczystości pogrzebowej uczestniczyły władze samorządowe Łodzi i Pabianic, a także delegacja Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Łódzkiego i Towarzystwa Przyjaciół Pabianic. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, którego był Członkiem Honorowym, reprezentowały władze naczelne (Zarząd Główny, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński) z prezesami na czele. Przybyli również członkowie PTTK z całej Polski i pracownicy biura PTTK.

Chociaż wiele osób wiedziało, że kolega Edward Jabłoński jest ciężko chory, to jednak wiadomość o Jego śmierci wszyst-

kich zaskoczyła, wszyscy bowiem liczyli, że uda mu się pokonać chorobę.

Dzięki dokonaniom na polu naukowym i turystycznym czuło się jak wielką rolę odegrał w życiu zawodowym, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Oddziału Łódzkiego PTTK w Łodzi, którego był członkiem.

Skromność, szacunek dla drugiego człowieka, pracowitość i społecznikowskie pasje, których miał wiele. Sport, turystyka piesza, krajoznawstwo, kolekcjonerstwo, zdobywanie i ustanawianie odznak, przygotowywanie i wygłaszanie tematycznych referatów nie tylko zawodowych to sfery, które były mu bliskie. Był wspaniałym organizatorem małych i dużych przedsięwzięć, takich jak sympozja, sejmiki przedkongresowe, rajdy i zloty. Jako jedyny z województwa łódzkiego brał udział we wszystkich Kongresach Krajoznawstwa Polskiego w powojennej Polsce. Kochał ludzi i swoje pasje, ale nie tylko...

Najbliżsi z Jego otoczenia słyszeli jak z wielką skromnością mówił o swojej małej pasiece. Mieli także przyjemność skosztować tego pszczelego nektaru.

Na cmentarzu komunalnym w Łodzi na Zarzewiu przemawiał prezes Zarządu Głównego PTTK, który mówił o Jego dorobku naukowym, społecznym i działalności dla dobra Towarzystwa. Podsumował Jego prawie pięćdziesięcioletnią działalność w PTTK, wymienił pełnione funkcje z wyboru i z mianowania. Podkreślił jak będzie Go nam brakowało w Towarzystwie.

Miał jeszcze tak wiele do zrobienia w życiu osobistym, zawodowym, jak i dla potrzeb polskiej turystyki.

Sztandary – Zarządu Głównego PTTK, oddziałów PTTK z województwa łódzkiego i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach, gdzie mimo emerytury pracował – pochylały się nad Jego grobem.

\*\*\*

Edward Jabłoński był doktorem nauk przyrodniczych. Członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego został w roku 1964 i było jego zaangażowanym działaczem. W latach 1965–1969 był członkiem zarządu, a w latach 1966–1967 – prezesem Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Łodzi.

Działalność w PTTK łączył z pracą społeczną w odpowiedzialnych za sport i turystykę komisjach Zrzeszenia Studentów Polskich.

Pełnione w Towarzystwie funkcje z wyboru i mianowania oraz nabywaną wiedzę i doświadczenia turystyczne (był Honorowym Przewodnikiem Turystyki Pieszej, Przewodnikiem Turystyki Pieszej I stopnia, znakarzem szlaków nizinnych i instruktorem krajoznawstwa Polski) umiejętnie wykorzystywał podczas organizowania imprez, szkoleń oraz innych form krzewienia turystyki i racjonalnego wypoczynku. Przy jego współudziale wytyczano i wyznakowano trasy biegów; był inicjatorem wytyczenia i wyznakowania w roku 1973 obozów wędrownych o charakterze szkoleniowym. Obozy te nazywane „Partyzanc-



Edward Jabłoński (1942-2011)

kim Szlakiem” w następnych latach przybrały nazwę Młodzieżowej Szkoły Turystyki.

Jako działacz szczebla wojewódzkiego brał czynny udział w pracach związanych z pozyskaniem i odbudową zabytkowego budynku PTTK w Łodzi przy ulicy Wigury 12. Przeznaczony wcześniej na siedzibę Zarządu Wojewódzkiego, obecnie mieści się w nim Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK i Oddział Łódzki PTTK.

Członkostwo we władzach naczelnych i komisjach PTTK umiejętnie łączył z pracą programową i popularyzatorską. Edward Jabłoński był współautorem kształcenia kadr dla potrzeb PTTK, wykładowcą na wielu kursach i spotkaniach krajoznawczych organizowanych przez różne ogniska Towarzystwa (oddziały, koła, komisje). Wygłaszał pogadanki, ilustrując je własnymi zbiorami. W latach 1997–2000 z ramienia Oddziału Łódzkiego PTTK koordynował i w części prowadził wykłady oraz ćwiczenia dla studentów Wydziału Geografii Miast i Turyzmu na Uniwersytecie Łódzkim.

Z Jego inicjatywy ustanowiono „Oznakę Krajoznawczą PTTK Województwa Łódzkiego” i odznaki krajoznawczej „Śladami św. Maksymiliana Kolbego” oraz „Śladami św. Faustyny” – patronki swojego miasta Łodzi. Był współautorem regulaminów i książeczek tych odznak. Sam zdobył ponad 100 odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej. Posiadał też własną kolekcję ok. 20 plansz odznak i znaczków turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej oraz różnych imprez (ogólnopolskich, wojewódzkich i oddziałowych, w których brał udział), udostępniając je do organizacji wystaw przygotowywanych na rozmaite imprezy.

W dorobku Edwarda Jabłońskiego znajduje się ponad 20 publikacji zamieszczonych w kilku czasopismach i drukach zawar-

tych, w tym jedyne, jak można sądzić, opracowanie dotyczące liczby zweryfikowanych odznak w PTTK w latach 1951–2000, odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczej. Dane te zostały opublikowane w roczniku „Ziemia '03”.

Prace podejmowane w ramach działalności Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK od roku 1995 (od roku 2005 był jej wiceprezesem) koncentrował głównie na zagadnieniach organizacyjnych i programowych. Jego opinie i wnioski pozwalały doskonalić Towarzystwo na różnych szczeblach jego działalności.

Kolega Edward Jabłoński urodził się 28 lipca 1942 r. w Brzeźnicy, z zawodu był dietetykiem. Całe swoje życie zawodowe związał jako pracownik naukowy i wykładowca z Akademią Medyczną w Łodzi oraz z Instytutem Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi – był kierownikiem Samodzielnej Sekcji Dietetyki. Natomiast społecznie – z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym. Znał każdy zakątek kraju ojczystego i każdego komu turystyka i krajoznawstwo były bliskie sercu. Był osobą powszechnie szanowaną i lubianą.

Posiadał wiele odznaczeń państwowych i resortowych, w tym między innymi: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, odznakę honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia”.

Odszedł wspaniały człowiek o otwartym umyśle i wielkim sercu, pogodzie ducha, obdarzony pasją społecznikowską. Zostawił dorobek, pamięć, a najbliższym ból, choć tego chciał im oszczędzić.

Anna Teodorczyk

## Potężny duchem

Niby człowiek wie, że nikt nie jest wieczny, ale wśród działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przed kilkoma tygodniami zapanował smutek. Odszedł jeden z najwybitniejszych działaczy Towarzystwa w naszej historii, obdarzony najwyższą godnością Członka Honorowego, a zarazem Człowiek, z którym się przyjaźniliśmy i współpracowaliśmy przez całe dziesięciolecie.

Był z nami na turystycznych szlakach, organizował rajdy, złazy, sympozja. Z całą ostrością uświadomiliśmy sobie raz jeszcze Jego wspaniałe cechy charakteru: pryncypialność, pracowitość, odpowiedzialność, szacunek dla drugiego człowieka. Są to cechy, którymi promieniował, a we współczesnym złożonym życiu mające charakter drogowskazu.



Marian Chudy (1924–2012)

Zmarły Prezes Marian Chudy był patriotą. Nie potrafił inaczej niż z wyczuwalną emocją mówić o swojej rodzinnej ziemi stanisławowskiej i o ukochanej Wielkopolsce. Kochał wielkopolski pejzaż, troszczył się o jego wartości przyrodnicze i kulturowe, dbał o to, aby nasze Towarzystwo taką właśnie miłością promieniowało.

Miłość do ziemi ojczystej wyrażał konsekwentną codzienną pracą. Nikt nie zliczy wielu tysięcy godzin, które poświęcił realizacji wielkiej patriotycznej misji Towarzystwa. To Jemu przede wszystkim zawdzięczamy głązy i tablice upamiętniające ludzi, których życie nie tylko dla Niego było wzorem. Upatrywał śp.

Marian Chudy w przypominaniu motywacji i prac wielki sens wychowawczej działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Marian Chudy był, oficjalnie rzecz ujmując, oficerem pożarnictwa i absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego, ale przede wszystkim był wychowawcą. Taki sens miały Jego rozmowy, dyskusje, wystąpienia. Po to przecież przypominał w pieczołowicie przygotowywanych przez Niego prezentacjach setki współczesnych Jemu osób, często bardzo młodych, podkreślając dokonania każdego z nich. Była to zachęta i wskazanie. Uznanie i nadzieja.

Doceniał też znaczenie więzi społecznych. Nie urodził się na pięknej wielkopolskiej ziemi, ale z jej ethosu przejął to, co najważniejsze: znaczenie słów „razem”, „praca”, „konsekwencja” i nieczułośćkowa „życzliwość”. Pojmowaniem przez siebie powinności wobec ziemi oraz ludzi żyjących i zmarłych, uświadamiał nam swoim działaniem i pięknym osobistym przykładem. Konstany Ildefons Gałczyński zapisał onegdaj piękne słowa o naszym codziennym budowaniu. Marian Chudy swoje miłowanie właśnie nie tym wyrażał. Budował dla ludzi i w ludziach. Dzień po dniu. Skromny, wielki Człowiek.

W nekrologach wymieniało Jego liczne społeczne funkcje powierzone Jemu przez całe dziesięciolecie z rosnącą ufnością. Trudno mówić o Marianie Chudym „był”. Jestem przekonany, że będzie ciągle w pamięci tych, którzy spotykali się z Nim przez czterdzieści lat prezesowania przez Niego wspaniałemu Oddziałowi Poznańskiemu PTTK, przez ponad 30 lat działania w Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, przez ponad 20 lat prezesowania w stworzonej głównie przez Niego Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK. Był wspaniałym człowiekiem, jako przodownik turystyki pieszej i górskiej, przewodnik po Poznaniu i Instruktor Krajoznawczy Polski, wodził nie tylko po urzekających i historycznych szlakach Wielkopolski, ale po polskich i niepolskich górach z Tatrami na czele. Ci, którzy z Nim wędrowali wiedzą z jaką dumą pokazywał tabli-

cę Kazimierza Kantaka na bramie jego imienia przy wejściu do Doliny Kościeliskiej.

Był Marian Chudy człowiekiem wartości. Ofiarował nam to, co dopiero teraz, kiedy już Jego nie ma ciałem, bo duchem jest ciągle obecny, odczuwamy szczególnie mocno – pojmowanie patriotyzmu i humanizmu, odkrywanie znaczenia konsekwencji i skromności.

Był śp. Marian Chudy świadomy swojej wartości i z pewnością po cichu z niej dumny. Pozwalało to Jemu być ciągle dla innych. Taki był właśnie przez całe swoje pracowite i godne życie.

Kochał rodzinę. Była dla Niego najważniejsza. Cieszył się ogromnie, kiedy była z nim w poczynaniach tej drugiej, większej rodziny, którą było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Rozpromieniała się wówczas Jego twarz, stawała się słoneczna.

Na pogrzebie sztandary Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego pochyliły się nad Jego trumną – Patrioty, wspaniałego Człowieka jednego z najwybitniejszych działaczy Towarzystwa, Przyjaciela, Kolegi, Mistrza. W imieniu Towarzystwa pięknie i wzruszająco Go pożegnał prezes Zarządu Głównego Lech Drożdżyński. Od poznańskiej rodziny PTTK przemówił także od serca Wojciech Owsianowski. Wśród obecnych na cmentarzu i wśród tych, którzy być nie mogli. Każdy na swój sposób żegnał i obiecywał coś Prezesowi Marianowi. On – wierzę w to ogromnie – gdzieś z niebiańskich szlaków uśmiecha się dalej do nas wszystkich i do każdego z nas z osobna jakby mówił: „Kocham Was i pamiętajcie”.

Będziemy pamiętać. Historia i siła Towarzystwa zależała i zależy od ludzi takich wspaniałych jak On i tych, którzy podążają tym samym polskim, człowieczym szlakiem.

*Andrzej Gordon*

## Marek Olejniczak

W dniu 5 grudnia 2011 r. zmarł Marek Olejniczak – Instruktor Krajoznawstwa Polski, przewodnik i pilot wycieczek, przodownik turystyki pieszej i kolarskiej, zasłużony działacz ostrowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, członek Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych, ceniony regionalista i publicysta (autor wielu publikacji min. „Bedeker ostrowski”, „Powiat Ostrowski – przewodnik”, „Gmina Sieroszewice przyroda-historia zabytki”, „Między Prosną, a Baryczą”, „Strzyżew 1295–1995”, współautor Kanonu Krajoznawstwa Województwa Wielkopolskiego, współredaktor czasopism „Krajoznawstwo i Turystyka”, „Na ostrowskim szlaku”, „Na południu Wielkopolski” i wiele innych.

Wyróżniony podczas XIV Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej Tour Salon 2005 w Po-



Marek Olejniczak (1959–2011)

znaniu. Za swoją działalność otrzymał tytuł „Osobowość Ostrowskiej Kultury 2005”, a w roku 2007 uzyskał Kryształową Statuetkę Starosty Ostrowskiego. Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Złotą Honorową Odznaką PTTK. Założyciel i opiekun SKKT PTTK „Wierchy”. Działacz PTSM. Przez ponad 20 lat nauczyciel geografii i przyrody w Szkole Podstawowej im. Fryderyka Chopina w Strzyżewie oraz w Zespole Szkół w Sieroszewicach. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Pogrzeb odbył się 9 grudnia 2011 r. o godz. 12.00 na cmentarzu przy ul. Bema

w Ostrowie Wielkopolskim.

Cześć Jego Pamięci!

*Komisja Krajoznawcza  
Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim  
Zdjęcie: Maciej Maśliński*

## Uchwała nr 292/XVII/2012 Zarządu Głównego PTTK z dnia 28 stycznia 2012 w sprawie: znaku Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

**N**a podstawie art. 28 ust. 1 punkt 7 i ust. 2 punkt 18 Statutu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w celu realizacji zapisów art. 9, szczególnie art. 9 ust. 1.1 Statutu, uznając znak Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, określony w art. 5 Statutu za majątek całego Towarzystwa i podlegający szczególnej ochronie, Zarząd Główny PTTK uchwała, co następuje:

1. Ustala się treść załącznika nr 1 do Uchwały nr 58/XVII/2010 Zarządu Głównego PTTK z dnia 30 stycznia 2010 w sprawie ochrony: nazwy i znaku Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz innych nazw i znaków będących własnością Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, jak następuje:

Załącznik 1

Wzór znaku PTTK.

Opis znaku w zestawie podstawowych kolorów w substraktywnym modelu barw CMYK:

Róża wiatrów oraz wypełnienie konturu Polski:

zielony C:100 M:0 Y:100 K:0

Litery: biały C:0 M:0 Y:0 K:0

Kontur liter: głęboki żółty C:0 M:20 Y:100 K:0

Igła kompasu: czerwony C:0 M:100 Y:100 K:0

Tło: biały C:0 M:0 Y:0 K:0

Opis znaku w zestawie podstawowych kolorów w addytywnym modelu barw RGB:

Róża wiatrów oraz wypełnienie konturu Polski:

zielony R:0 G:152 B:70

Litery: biały R:254 G:254 B:254

Kontur liter: głęboki żółty R:254 G:204 B:0

Igła kompasu: czerwony R:227 G:30 B:36

Tło: biały R:254 G:254 B:254

Krój liter PTTK jest obowiązujący we wszystkich formatach znaku.

Dopuszcza się, w uzasadnionych przypadkach, zastąpienie koloru białego tła brakiem koloru, to jest „przezroczystością” z wykorzystaniem jako tła podkładu.

Dopuszcza się, w uzasadnionych przypadkach, zastąpienie zestawów kolorystycznych odwzorowaniem monochromatycznym w odpowiedniej skali szarości.

Dopuszcza się, w uzasadnionych przypadkach, zastąpienie koloru białego liter kolorem srebrnym dla znaku na sztandarze lub znaku wykonanego w metalu.

Dopuszcza się, w uzasadnionych przypadkach, zastąpienie koloru głębokiego żółtego konturu liter kolorem złotym dla znaku na sztandarze lub znaku wykonanego w metalu.

2. Zobowiązuje się Sekretarza Generalnego PTTK do aktualizacji dokumentów do świadectwa ochronnego R-88368 z 12.02.1996.

3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

*Zarząd Główny PTTK*







# Nagrody Przyjaznego Brzegu po raz ósmy

O CZYM  
WARTO WIEDZIEĆ

Podczas 24. Targów Sportów Wodnych „Wiatr i Woda” 3 marca br. odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom VIII edycji konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu za rok 2011. Po raz drugi konkurs odbywał się pod honorowym patronatem Ministra Sportu i Turystyki, a ta edycja uzyskała również patronat Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej oraz Prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej. Wszystkie też te instytucje zadeklarowały już objęcie patronatem kolejnej, dziewiątej, edycji Nagrody Przyjaznego Brzegu. Do Warszawskiego Centrum EXPO XXI przybyli: Katarzyna Sobierajska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Monika Niemiec-Butryn, zastępczyni Dyrektora Departamentu Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi, reprezentująca Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Elżbieta Wąsowicz-Zaborek, wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej, Lech Drożdżyński, prezes Zarządu Głównego PTTK, i Wiesław Kaczmarek, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego, ale przede wszystkim laureaci konkursu.

Miejmy nadzieję, że z każdym kolejnym rokiem coraz bardziej będzie doceniana turystyka wodna, w tym przyjazne brzegi dla niej, a kolejne samorządy terytorialne będą przystępowały do działań zmierzających do takiego zagospodarowania brzegów rzek czy jezior, by nie tylko były piękne i funkcjonalne dla społeczności lokalnej, ale i przyjazne turystom wodnym – kajakarzom czy żeglarzom. Takich jest już wiele, ale wciąż jeszcze za mało. Brzegi powinny stawać się zachętą do zatrzymania się, a więc powinno być miejsce do przycumowania i swobodnego wyjścia na brzeg, wyrzucenia śmieci do specjalnych pojemników, skorzystania chociażby z toalety, a może i z przyszniców. Dbajmy o ochronę przyrody, o ziemię, po której stąpamy i pływamy, bo nie mamy drugiej takiej planety, gdzie człowiek mógłby żyć. Jeśli nawet taka zostanie odkryta, to czy każdy będzie mógł się na nią przenieść? Wszyscy musimy dbać o naszą ziemię, o nasz kraj, o nasz region, o nasze miasto, o naszą wieś, o nasze lasy, o nasze rzeki i nasze jeziora, o nasz dom. Nasze brzegi powinny więc być nam przyjazne. Stąd też pomysł konkursu, mający na celu zmobilizowanie różnych osób i instytucji do pożytecznych działań w tym kierunku oraz zwrócenie uwagi na to jak bardzo się odwracamy od brzegów. Jego inicjatorem



Podsekretarz Stanu Katarzyna Sobierajska wręcza Nagrodę Ministra Sportu i Turystyki, którą było 200 kamizelek asekuracyjnych, prezesowi spółki Mazury PTTK, Stanisławowi Janowiczowi, przyznanej Portowi PTTK w Wilkach – laureatowi Grand Prix w Konkursie o Nagrodę Przyjaznego Brzegu

był Andrzej Gordon, ówczesny sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK, który też od samego początku przewodniczył jury Nagrody Przyjaznego Brzegu. Dobrym duchem tego konkursu jest Mirosław Czerny, od wielu lat sekretarz jury. Organizatorami konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu są Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polski Związek Żeglarski.



Laureaci VIII edycji Konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu

Początek nie był łatwy dla organizatorów. Owszem było kogo nagradzać, ale było bardzo mało. Wiele osób uważało nawet, że konkurs nie ma przyszłości i upadnie. Dzisiaj zaś jest coraz bardziej znany i ceniony, stąd też napływa coraz więcej zgłoszeń, coraz więcej jest dobrych działań, coraz więcej osób chce się pochwalić inicjatywami wspierającymi przyjazne brzegi. W ramach VIII edycji konkursu powołano też został Komitet Honorowy, w skład którego wchodzi: Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Katarzyna Sobierajska – przewodnicząca Komitetu Honorowego, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,

Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Anna Wypych-Namiołko, Prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, Leszek Karwowski, oraz Wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej, Elżbieta Wąsowicz-Zaborek. Spotkania Komitetu Honorowego postanowiono organizować dwa razy w roku.

W VIII edycji konkursu Nagrody Przyjaznego Brzegu za rok 2011 jury oceniało 48 rekomendowanych kandydatów, spełniających wymogi regulaminu, spośród 500 zgłoszonych.

Nagrodę Grand Prix i równocześnie Nagrodę Ministra Sportu i Turystyki przyznano Portowi PTTK w Wilkasach – wzorcowej ekomarinie na Mazurach. Wręczała ją Katarzyna Sobierajska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Ministerstwo ufundowało 200 kamizelek asekuracyjnych do bezpiecznego uprawiania turystyki wodnej.

Nagrodą specjalną jury postanowiło uhonorować magazyn „Żagle” za ponad pół wieku promowania żeglarstwa polskiego oraz Warmińsko-Mazurski Urząd Marszałkowski za akcję promocyjną „Mazury Cud Natury”. Redaktorowi naczelnemu „Żagli”, Waldemarowi Heflichowi, nagrodę przekazała Monika Niemiec-Butryn, zastępczyni Dyrektora Departamentu Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żegluga, reprezentująca Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej. Natomiast Magdalena Gogolewska, przedstawicielka Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, odebrała nagrodę z rąk Wiesława Kaczmarka, prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego.

Za kreowanie nowoczesnych ofert turystyki wodnej wyróżniono: Urząd Miasta w Sopocie – za nowoczesną Marinę Sopot, Urząd Gminy w Drawsku – za nową przystań na szlaku Noteci, Urząd Gminy Stepnica – za przystań żeglarską przy Kanale Młyńskim, Mazurski Klub Żeglarski – za Ekomarinę MKŻ w Mikołajkach, Urząd Miasta w Krakowie – za szlak żegluga śródlądowej na krakowskiej Wiśle, Urząd Powiatowy w Lublinie – za projekt „Kajakiem po Bystrzycy i Wieprzu”, Urząd Miasta i Gminy Bardo – za spływy „Przełomem Bardzkim”.

Za inicjatywy społeczne wspierające idee Przyjaznych Brzegów nagrodzono: Ligę Morską i Rzeczną, Stowarzyszenie na Rzecz Miast i Gmin Nadodrzańskich oraz Wyższą Szkołę Ekonomiczno-Turystyczną w Szczecinie – za „trójprzymierze” dla Odry, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Warszawie – za mazurski system ostrzegawczy dla żeglarzy, Pomorski Wojskowy Oddział PTTK w Wałczu – za aktywność w upowszechnianiu turystyki kajakowej,

Za żeglarskie wychowanie najmłodszych pokoleń nagrodzono: Ośrodek Szkoleniowo-Żeglarski „Horn” w Krakowie oraz Euroregionalne Centrum Edukacji Wodnej i Żeglarskiej w Szczecinie.

Nagrodę za edukację ekologiczną na rzecz czystości wód otrzymał Kajakowy Patrol Świętego Franciszka.



Laureaci VIII edycji Konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu oraz przedstawiciele ministerstwa i organizatorów konkursu

Nagrody indywidualne otrzymali: Wojtek Skóra – za ordynację Roku Pamięci Generała Mariusza Zaruskiego i rejs Dnieprem na symboliczny grób Generała w Chersoniu, Stanisław Wroński – za przywracanie nadrzecznej tożsamości Bydgoszczy, Jan Pys – za działania na rzecz żegluga i turystyki wodnej na Odrze.

Po wręczeniu nagród ogłoszono rozpoczęcie kolejnej edycji konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu – dziewiątej, za rok 2012.

Zgodnie z regulaminem Nagrody Przyjaznego Brzegu, „Do zgłaszania kandydatów uprawnione są między innymi organizacje zajmujące się turystyką wodną, kluby, redakcje, komandorzy rejsów i spływów, indywidualni wodniacy. W zgłoszeniu wskazać należy zrealizowane w ciągu ostatniego roku inwestycje i działania promocyjne rekomendowanej miejscowości (przystani, inicjatywy).

Zgłaszający i kandydaci powinni przekazać jury szczegółowy opis zrealizowanych inwestycji, w miarę możliwości z mapami i planami oraz serwisem fotograficznym, informacje o działaniach promocyjnych w krajowych i międzynarodowych mediach, kopie publikacji prasowych, wydawnictwa własne, adresy współpracujących serwisów internetowych, wykaz organizowanych i goszczonych imprez (regat, rejsów, spływów, itd.) oraz informacje o innych działaniach uzasadniających starania o nagrodę, w tym o przedsięwzięciach planowanych na rok następny”.

Już dziś można, oczywiście, zgłaszać kandydatów, ale czas trwania IX edycji Nagrody Przyjaznego Brzegu upływa z dniem 31 grudnia 2012 r. Może też być przedłużony decyzją przewodniczącego jury. Lepiej więc poczekać do zakończenia sezonu letniego, by mieć możliwość pełnego oglądu na temat zgłaszanego kandydata.

Polecamy strony internetowe:

<http://www.polskieszlakiwodne.pl/>, na których znajduje się więcej informacji, nie tylko o Nagrodzie Przyjaznego Brzegu.

Tekst i zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

# Akcja „Czyste Tatry”

Klub Podróżników Śródziemie zaprasza wszystkich bez względu na wyznanie, kolor skóry czy ulubione góry, hydraulików, kierowców, kibiców, a także żeglarzy, pilotów czy górników, zaprasza wszystkich ponad podziałami na największe sprzątanie Tatr w historii i lekcję miłości do gór z akcją podniesienia świadomości Polaków o najpiękniejszym kawałku naszej ojczyzny.

Sprzątanie chcemy połączyć z szeroko zakrojoną akcją edukacyjną na temat Tatr i wszystkiego, co się z tymi górami wiąże. Akcję zaplanowaliśmy w ostatni weekend czerwca 2012 r., a punkt kulminacyjny nastąpi o godz. 15.00 w sobotę 30 czerwca. Miasteczko namiotowe dla wszystkich uczestników akcji zostanie otwarte już w czwartek od godziny 16.00.

Termin jest nieprzypadkowy. To najdłuższe dni w roku, a niewiele później w Tatrach ruszą tłumy. Wówczas to – na wszystkich szczytach polskich Tatr dopuszczonych do ruchu turystycznego – staną osoby zaangażowane i połączone tą ideą (wcześniej zgłoszone na specjalnej stronie). Wierzymy, że taka forma akcji pozwoli jeszcze bardziej zainteresować media, a wszystko po to, by dotrzeć do jak największej ilości osób wybierających się w góry.



Schodząc ze szczytów, wszyscy jednocześnie i na wszystkich szlakach, postaramy się zebrać to, co nie powinno znajdować się w tym pięknym skrawku naszego kraju. Zdajemy sobie sprawę, że chodzić po Tatrach znakowanymi szlakami może teoretycznie każdy, a zbierać śmieci tym bardziej, niemniej chcemy, aby nasza akcja przebiegała w największej zgodzie z naturą oraz z zachowaniem najwyższej idących środków ostrożności.

O bezpieczny przebieg akcji zadba jak zawsze niezawodny TOPR.

Akceptację i pomoc dydaktyczną otrzymaliśmy od władz TPN.

*Klub Podróżników Śródziemie*

„Gościniec PTTK” udzielił wsparcia medialnego akcji „Czyste Tatry”.

## Cebula – słów kilka o ubraniu w teren

– Oгры są... jak cebula!  
 – Śmierdzą?!  
 – Tak... nie!  
 – Bo się od nich płacze?  
 – Nie!  
 – Bo jak się zostawi je na słońcu to robią się brązowe i rosną im włoski?  
 – NIE! Oгры mają WARSTWY! Rozumiesz, oгры mają warstwy – cebula ma warstwy. Oгры mają warstwy.

To cytaty z pierwszej części „Shreka”, ale jakże pasujące do tematu naszego artykułu. Dlaczego? Bo dobry turysta również jest jak cebula. Nie chodzi tutaj o to, że zmęczenie i przebyte kilometry czuć w powietrzu. Podobnie jak w przypadku ogrodu, chodzi tu o warstwy. Jednak w tym wypadku o kolejne warstwy ubrania.

### Dlaczego jest to takie ważne?

Ubranie się w dwie cieńsze bluzy jest lepsze niż założenie jednej grubej. Dzieje się tak, ponieważ pomiędzy nimi znajduje się warstwa izolująca nas powietrza. Kiedy zrobi się nam zbyt ciepło, jedną zawsze można zdjąć. Dzięki temu możemy lepiej regulować zakres naszej izolacji i wystrzec się przepocenia i późniejszego przewiania – a tego chyba doświadczył każdy turysta

w czasie swoich wędrówek – prawda? Stary system „na cebulkę” ma zastosowanie również w dzisiejszych czasach, kiedy to bielizna termoaktywna, polary i odzież membranowa nie są rzeczami kosmicznymi, zastrzeżonymi jedynie dla zawodowców. Wspomniana odzież – i to jak żadna inna – jest właśnie pomyślana jako kolejne warstwy, które zakładamy na siebie w ilości (pamiętając o ich właściwościach) odpowiedniej do panujących warunków. Bielizna termoaktywna czy bluza polarowa w tropikach się nam nie przyda, a z kolei lekka i zwiewna odzież w czasie jesiennej eskapady w Tatry może być nawet zabójcza. Niestety, rzadko pamiętamy o właściwościach materiałów naszych ubrań i ich przeznaczeniu. Jest to ważne i bardzo istotne, a jednak sporo ludzi uważa, że kurtka z membraną oddychającą i podpinką polarową będzie super zdawała egzamin, kiedy założymy zwykły bawełniany t-shirt i grubą bawełnianą bluzę. Nic bardziej mylnego. Bawełna nie odprowadza potu – chłonie go. Dlatego w takiej konfiguracji nie wykorzystamy pełni zalet takiej kurtki, a jest to najmniejsza z możliwych konsekwencji złego doboru ubrania do warunków.

### Wszystko po kolei

Generalnie nie będę pisał, że idąc do lasu w Polsce, o takiej i takiej porze roku, to musisz założyć to i tamto, a jadąc

w tropiki to co innego. Każdy z nas jest inny – jedni pocą się bardzo dużo, inni prawie wcale. Chodzi o pewne ogólne prawidła, które pozwolą wystrzec się błędów, a jednocześnie dadzą pewien punkt wyjścia do dalszych kombinacji już zgodnych z naszym własnym doświadczeniem i predyspozycjami. Jak zawsze w przypadku turystyki, survivalu czy taktyki, tak i teraz najważniejsze jest przygotowanie. Po pierwsze, musimy uwzględnić klimat, porę roku i przewidywane warunki pogodowe. Prognozy pogody są dokładne, ale jednak pewien margines błędu się zdarza. Zwłaszcza jeśli są to prognozy długoterminowe. Weźmy to pod uwagę podczas naszych przygotowań, wybierając się na wędrowkę. Po drugie, musimy uwzględnić teren i przewidzieć zagrożenia. Co nam bardziej zagraża – wychłodzenie czy przegrzanie? Kiedy to wszystko uwzględnimy i zapiszemy na kartce, to wiele naszych pytań pod tytułem „jakie ubranie mam zabrać” zostanie rozwiązanych już na samym wstępie. Weźmy tylko jeszcze sprostowanie na fakt, że ciuchy potrzebujemy zmieniać w razie zamoknięcia, zabrudzenia czy zniszczenia. Dlatego pewien ich zapas – zwłaszcza gaci i skarpet – powinniśmy zawsze posiadać. Podobnie jak prosty zestaw naprawczy składający się z kilku różnych igieł, nici i jakiejś łatki materiału.

### Najczęstsze błędy

Pisałem już o popełnianym bardzo często błędzie z łączenia odzieży membranowej z bawełnianą oraz o zakładaniu jednej grubej bluzy zamiast dwóch cieńszych, co naraża nas na przegrzanie, a po zdjęciu na nadmierne wychłodzenie. Kolejnym bardzo często popełnianym błędem jest nieumiejętne zadbanie

o nasze ubranie. O ile chodzi o odzież z bawełny, to żadna filozofia, bo wrzucamy ją po prostu do pralki, o tyle odzież membranową należy prać ręcznie lub w trybie delikatnym w pralce. Oczywiście, w niskiej temperaturze i bez wirowania. W dodatku zwykły proszek odpada – podobnie jak wszelkiej maści płyny do płukania. Najlepsze będą płatki mydlane lub szare mydło. Można również użyć specjalnych produktów do prania odzieży membranowej, na przykład firmy Nikwax. Niezależnie od tego czy to bawełna czy odzież z membraną, to należy pamiętać o porządnym wypłukaniu. Dotyczy to najbardziej bielizny, która ma bezpośredni kontakt z naszą skórą. Resztki proszku potrafią uczulać i powodować podrażnienia czy ciągłe swędzenie. Nie jest to nic miłego...

Kolejnym często popełnianym błędem jest nieodpowiednie suszenie po przygodnym zamoknięciu. Syntetyki są rewelacyjne, ale, niestety, nie lubią źródeł ciepła. Suszenie polaru przy ognisku czy butów lub plecaka przy piecu skończy się po prostu ich zniszczeniem. Tutaj jednak bawełna ma swoje plusy, bo z nią nic się złego za specjalnie nie stanie – oczywiście, o ile nie wypalimy sobie dziury.

Wiele wad przypisywanych butom czy ubraniu jest tak naprawdę błędami pełnionymi przez nas samych. Przegrzanie, przechłodzenie, otarcia, odparzenia – tego wszystkiego (z wyjątkami losowymi) można się ustrzec, jeśli tylko spełnimy trzy warunki:

- 1) Odpowiednio się przygotowujemy.
- 2) Odpowiednio się przygotowujemy.
- 3) Odpowiednio się przygotowujemy.

Karol Kowalczyk

### Słownik użytych pojęć

Purystom od razu odradzam ten słowniczek. Nie są to bowiem definicje encyklopedyczne, lecz proste przybliżenie tematu ludziom, którzy nie mieli wcześniej z nim styczności.

**Buty trekkingowe** – buty turystyczne, do wędrowki w terenie. Najczęściej buty za kostkę, ale również są modele do kostki. Dobrze stabilizujące i zabezpieczające kostkę przed skręceniem. W większości posiadają membranę. Mogą być ze skóry lub materiałów sztucznych. Podeszwa o głębokim bieżniku zwiększająca przyczepność w trudnym terenie.

**Bielizna termoaktywna** – bielizna o zdecydowanie większych właściwościach oddychających niż bielizna z bawełny. Nie chłonie wilgoci i potu, umożliwiając szybsze jej odparowanie z ciała, czym zdecydowanie wpływa na komfort i ciepłotę. Najczęściej używana w porze chłodnej i zimnej, ale modele typowo sportowe (jak na przykład koszulki czy spodnie rowerowe/kolarskie) świetnie sprawdzają się również latem. Mogą być stworzone z poliestru, polipropylenu, polaru i innych włókien sztucznych bądź ich mieszanek. Nie każda odzież z tych materiałów będzie automatycznie odzieżą termoaktywną!

**Polar** – materiał uzyskany z poliestru (przetworzone PET) o znakomitych właściwościach termicznych (lepszych niż wełna). Po zamoknięciu nie traci swoich właściwości. Są różne typy polarów. Najczęściej są spotykane polary 100, 200 lub 300. Liczba oznacza wagę w gramach jednego metra kwadratowego materiału, polar 100 będzie zatem cieńszy od polaru 300. Są również inne, rzadziej spotykane odmiany, jak Thermal Pro, Power Dry, Power Stretch, Thermal Pro High Loft, które różnią się właściwościami:

- Thermal Pro – polar o zwiększonych właściwościach termicznych; daje tyle ciepła co polar 300, a waży tyle co polar 200;
- Power Dry – wytwarza się z niego bieliznę; schnie dwukrotnie szybciej niż bawełna;
- Power Stretch – rozciągliwy w czterech kierunkach, bardzo dobry dla osób bardzo aktywnych, z zewnątrz gładki, śliski, a od wewnątrz delikatny, bardzo miękki polar, bardzo „milusi”;
- Thermal Pro High Loft – polar o największych właściwościach termicznych, wytworzony ze specjalnych włókien, o azurowym splocie Windstopper, Windshield, Windblock – bluza (lub rzadziej kurtka) o zwiększonej odporności na wiatr, który nie przenika tak przez nią i nie wychładza organizmu.

**Soft Shell** – kurtka lub bluza o właściwościach oddychających i wiatroodpornych, wodoodporność jest minimalna. Cechuje się sporą odpornością na uszkodzenia mechaniczne. Pierwotnie z materiałów bezmembranowych, lecz z czasem zaczęto również stosować membrany.

**Windstopper, Windshield, Windblock** – bluza (lub rzadziej kurtka) o zwiększonej odporności na wiatr, który nie przenika tak przez nią i nie wychładza organizmu.

**Membrana paroprzepuszczalna, oddychająca, „gorek”** – membrana stosowana w kurtkach zewnętrznych i butach, której zadaniem jest odprowadzanie nadmiaru wilgoci (pary wodnej) z ciała na zewnątrz przy jednoczesnym zapewnieniu wysokiej wodoodporności. Są różne typy membran, o różnych właściwościach i metodach produkcji, na przykład: Gore-Tex, SympaTex, eVent, itp. Należy zawsze pytać sprzedawcę (lub czytać metki, poznać przeznaczenie danej kurtki) o parametry membran, bo mogą się różnić między sobą nawet o kilkaset procent i to zarówno pod względem wodoodporności, jak i oddychalności.

# Disney i PTTK zachęcają dzieci i rodziców do wypraw rowerowych w nowej akcji z Mikim i Donaldem

W dniu 21 marca 2012 r. w kanałach Disney Channel, Disney XD, w serwisie Disney.pl i tygodniku „Kaczor Donald” ruszyła wielka wiosenna akcja Disneya: Miki i Donald: Na rowerze dookoła świata, w której dzieci z całej Polski mogą pochwalić się relacjami z rodzinnych wycieczek rowerowych i powalczyć o wspaniałe nagrody. Akcji patronuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK).

Wraz z pierwszym dniem wiosny Disney rozpoczyna akcję rowerową, w której najpopularniejsi bohaterowie studia – Myszka Miki i Kaczor Donald namawiają do aktywnego wypoczynku. Kampania skierowana do młodych rowerzystów i ich rodziców zachęca do odbywania rowerowych eskapad i zdawania relacji na specjalnie stworzonej stronie internetowej. Uczestnicy mogą tam dzielić się wrażeniami, ładować zdjęcia, zaznaczyć trasę na interaktywnej mapie, opowiedzieć czego nauczyli się podczas wyprawy i wykazać się pomysłowością. Autor najciekawszego raportu z całej dziesięcioletniej akcji wyjedzie z rodziną na rowerowe wakacje do Austrii. Co dwa tygodnie uczestników czeka też nowe zadanie specjalne, które pomoże urozmaicić wycieczki. Wykonanie zadania to szansa na kolejne nagrody – w tym rowery i akcesoria firmy Merida.

Rejestrując się na stronie akcji, dzieci wybierają jedną z czterech drużyn, których kapitanami są Miki, Donald, Goofy i Minnie. Każdy kilometr trasy przejechanej przez uczestnika akcji zasila konto jego drużyny, a drużyny rywalizują o to, która pierwsza przejdzie wspólnie 40 000 kilometrów, czyli okrąży świat dookoła.

Oprócz zgłoszonych na konkurs wycieczek, strona internetowa akcji ([www.disney.pl/miki/rowery](http://www.disney.pl/miki/rowery)) zawiera także po-



radę dla rowerzystów oraz propozycje ciekawych miejsc i szlaków rowerowych polecanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które rok 2012 ogłosiło Rokiem Turystyki Rowerowej.

Równocześnie z konkursem rowerowym Disney i PTTK rozpoczynają współpracę przy nowej odznace turystycznej dla wszystkich młodych miłośników wędrowania. Bezpłatną, limitowaną Turystyczną Odznaką Mikiego lub Turystyczną Odznaką Donalda można będzie odebrać w najbliższym Oddziale PTTK. Aby ją zdobyć, trzeba odbyć i udokumentować cztery wycieczki (piesze, rowerowe lub kajakowe) w specjalnej książeczce. Więcej szczegółów na [www.mlodziez.pttk.pl](http://www.mlodziez.pttk.pl)

Patronami medialnymi akcji są: Tygodnik Kaczor Donald, Disney Channel, Disney XD oraz [Polskanarowery.pl](http://Polskanarowery.pl).

Sponsorem akcji jest Primavera.

#### **Kontakt:**

#### **Błażej Staryszak**

Marketing Manager TWDC

[Blazej.staryszak@disney.com](mailto:Blazej.staryszak@disney.com)

#### **Marta Grant**

PR Manager TWDC

[Marta.grant@disney.com](mailto:Marta.grant@disney.com)



The WALT DISNEY Company Polska

The Walt Disney Company Polska (TWDC) to wiodąca międzynarodowa firma z dziedziny rozrywki rodzinnej i mediów, działająca w pięciu segmentach biznesowych: sieci medialne, parki rozrywki i ośrodki wypoczynkowe, produkcja filmowa, produkty konsumenckie oraz interaktywna grupa medialna.

TWDC istnieje na rynku polskim od prawie 20 lat. Polskie przedstawicielstwo firmy powstało w 1993 r., a otwarcie The Walt Disney Company Polska nastąpiło w roku 2003. Od roku 2009 polskie biuro odpowiedzialne jest za cały region Europy Środkowej i Wschodniej, obejmujący 16 krajów, z lokalnymi biurami w Budapeszcie, Pradze i Bukareszcie.

TWDC jest czołowym dystrybutorem filmów w regionie, który pochwalić się może takimi hitami, jak: „Piraci z Karaibów: Na nieznanym wodach”, „Toy Story 3” (produkcja Disney/Pixar) czy „Alicja w Krainie Czarów” 3D. Disney blisko współpracuje z telewizjami otwartymi oraz kanałami tematycznymi, dystrybuując content opatrzony marką Disneya lub bez niej, jak seriale „Gotowe na wszystko” czy „Grey’s Anatomy – Chirurdzy”. W roku 2006 na polskim rynku zadebiutował kanał Disney Channel, który niezmiennie jest jednym z najchętniej oglądanych kanałów w grupie wiekowej 4–15 lat, jak również wśród widzów 4+. Multipleks kanałów Disneya w Polsce obejmuje również Disney XD oraz Disney Junior. Produkty licencyjne Disneya występujące w kategoriach: zabawki, ubrania, wyposażenie wnętrz, artykuły żywnościowe, książki i magazyny, artykuły papiernicze, DVD, Blu-Ray oraz gry, dostępne są u wszystkich największych sprzedawców detalicznych w Polsce.

# Odnaka Turystyczna Disney i PTTK

## Uchwała nr 312XVII/2012 Zarządu Głównego PTTK z 25 lutego 2012 r. w sprawie ustanowienia Odnaki Turystycznej Disney i PTTK

Na podstawie art. 9 ust. 2 pkt. 7 i art. 28 ust. 2 pkt. 17 Statutu PTTK, § 4 pkt. 17 Regulaminu ZG PTTK, w porozumieniu z The Walt Disney Company (Polska), w celu promocji zdrowego stylu życia, turystycznej i sportowej aktywności rodzin, promocji PTTK i Disney jako marek przyjaznych dzieciom i rodzinom, Zarząd Główny PTTK:

### § 1

Ustanawia Odnakę Turystyczną Disney i PTTK.

### § 2

Zatwierdza regulamin Odnaki Turystycznej Disney i PTTK stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

### § 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

*Zarząd Główny PTTK*

## Regulamin Odnaki Turystycznej Disney i PTTK

1. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako partner merytoryczny akcji „Miki i Donald: Na rowerze dookoła świata” organizowanej przez The Walt Disney Company (Polska) ustanawia Odnakę Turystyczną Disney i PTTK zwaną dalej Odnaką.
2. Celem Odnaki jest popularyzacja wielopokoleniowej turystyki rodzinnej, a zwłaszcza propagowanie turystyki wśród osób najmłodszych.
3. Odnaka ustanowiona jest w dwóch stopniach:
  - Odnaka Turystyczna Mikiego,
  - Odnaka Turystyczna Donalda.Wzór odznak stanowi załącznik nr 1 do regulaminu.
4. Odnaka przeznaczona jest dla dzieci do ukończenia 12 roku życia i można ją zdobywać pod opieką osób pełnoletnich.
5. Odnakę można zdobywać podczas wycieczek (rodzinnych, szkolnych lub środowiskowych) realizowanych w różnych dyscyplinach turystyki: pieszej nizinnej i górskiej, rowerowej, kajakowej, żeglarskiej, jeździeckiej, samochodowo-autokarowej oraz w ramach imprez na orientację.



6. Kolejność zdobywania poszczególnych stopni Odnaki jest dowolna. Warunkiem przyznania Odnaki w danym stopniu jest udział w roku 2012 w 4 wycieczkach zrealizowanych w ramach minimum 2 dyscyplin wymienionych punkcie 5.
7. W ramach akcji „Miki i Donald: Na rowerze dookoła świata”, za zdobycie i zweryfikowanie Odnaki w okresie od 1 kwietnia do 31 maja 2012 roku, uczestnik otrzyma dodatkowe 250 kilometrów dla swojej drużyny za każdy zweryfikowany stopień. W relacji z wycieczki na stronie akcji należy podać nr weryfikacji i nazwę oddziału, w którym weryfikacja miała miejsce.
8. Młody turysta, zdobywając odznakę, prowadzi jej książeczkę w dowolnej formie. Każda wycieczka powinna być udokumentowana wpisem zawierającym: datę, przebytą trasę i czas jej trwania. Wpisu do książeczki może dokonać opiekun.
9. Potwierdzenia uczestnictwa w wycieczkach dokonuje w książeczce pełnoletni opiekun. Zachęca się, by młody turysta w książeczce wykonywał rysunki, wklejał zdjęcia lub bilety wstępu, zbierał ozdobne pieczętki z wycieczek itp.
10. Po odbyciu wymaganej ilości wycieczek, odznakę weryfikują i przyznają oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wymienione w wykazie stanowiącym załącznik nr 2 do regulaminu. Oddziały mogą scedować to prawo na oddziałowe komisje lub referaty weryfikacyjne dowolnych odznak turystycznych bądź krajoznawczych.
11. Pierwsze 2 000 dzieci, które zdobędą Odnakę, otrzyma ją bezpłatnie w oddziałach PTTK. Przygotowanych zostało 1000 Odnak Turystycznych Mikiego i 1000 Odnak Turystycznych Donalda.
12. Odnakę można zdobywać jednocześnie z innymi odznakami PTTK. Szczególnie zachęca się do zdobywania Dziecięcej Odnaki Turystycznej.
13. PTTK zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian w regulaminie Odnaki bez podawania przyczyn. Wszelkie zmiany stają się obowiązujące w momencie opublikowania stosownej uchwały nowelizującej.
14. Interpretacja regulaminu Odnaki należy do Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie.
15. Regulamin niniejszy zatwierdzony przez Zarząd Główny PTTK uchwałą nr 312/XVII/2012 z dnia 25 lutego 2012 roku, wchodzi w życie z dniem uchwalenia.

# Zobaczyć, odczuć, zrozumieć

Z KSIĘGARSKIEJ  
PÓŁKI

Iwona Bigońska – „Hortulus. Ogrody marzeń. Marzenie spełnione”, Dobrzyca 2011, wyd. trzecie uzupełnione i zmienione; format 23x27,6 cm; stron 280, kreda; oprawa twarda; wydawca: Wydawnictwo Ogrody Hortulus, 76–038 Dobrzyca 76 k. Koszalina (województwo zachodniopomorskie), tel. (94) 318 13 18, e-mail: [biuro@hortulus.com.pl](mailto:biuro@hortulus.com.pl); <http://www.hortulus.com.pl>.

Nieżyjący już, niestety, przewodniczący rady programowej najstarszego polskiego periodyku krajoznawczego „Ziemia”, Janusz Bogdanowski, potrafił jak mało kto zachwycać się architekturą ogrodów. Odnajdywał w ich historycznych i współczesnych kompozycjach wielorakie piękno. Pamiętam wspinałe z Nim rozmowy, podczas których mówił jak ogród oddziałuje na nasze zmysły, na duszę, na sposób widzenia i współkreowania przestrzeni.

Wielu z naszych Czytelników ma swoje większe lub mniejsze ogrody. Nieliczni jednak traktują je jako płaszczyznę sztuki. Ogród, przyroda w ogóle wytwarza w nas poczucie piękna. Wędrując po Polsce i poza ojczystym krajem pozwalamy sobie na marzenia. Chcielibyśmy, aby właśnie to drzewo o przedziwnych kształtach albo ten krzew o zdumiewających barwach znalazły się w naszych ogrodach marzeń.

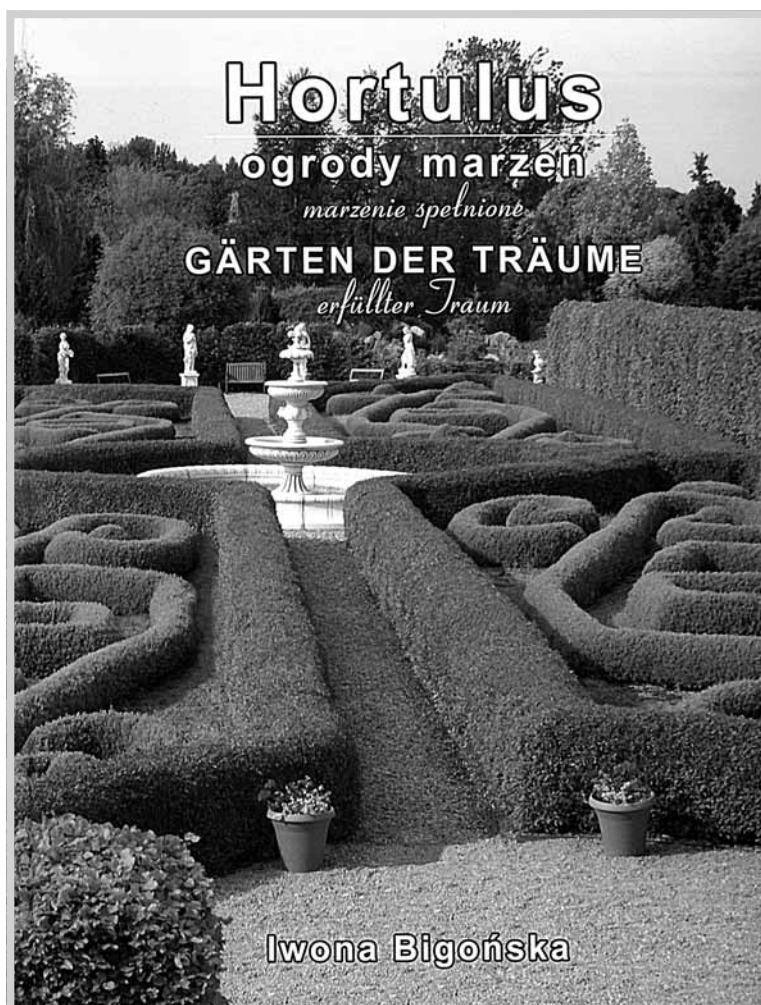
Iwona Bigońska, autorka wydanej przed laty książki „Hortulus. Ogrody marzeń”, której nakład rozszedł się jak przysłowiowe bułeczki, przygotowała – jak napisała – ostateczną wersję. Taki też dała podtytuł – „marzenie spełnione”.

Gorąco polecam tę książkę, chociaż nie wierzę, aby przyroda nie sprowokowała autorki do nowych wizji, a talent w tej najpiękniejszej rzeźbie świata nie stworzył moralnego przymusu uzupełnień bądź modyfikacji. Hortulus to mały ogród. Można, oczywiście, zastanawiać się nad pojęciem „mały”. Hortulusy Iwony Bigońskiej wydają się wielkie. Są to zamknięte, świetnie przemyślane kompozycje, wykorzystujące posiadaną przestrzeń z całokształtem ich głównie glebowych uwarunkowań. Obecnie autorka przygotowuje następną książkę poświęconą ogrodom o większej, już ponad 30-hektarowej powierzchni.

Książka Iwony Bigońskiej jest ważna nie tylko dla obecnych i przyszłych posiadaczy ogrodów, które dzięki jej podpowiedziom będą pozwalały duszy śpiewać. Pisarstwo i ogrodowe kompozycje autorki, a także piękne fotografie powinny być inspiracją dla tych wszystkich, którym sprawy przestrzeni, szczególnie rodzinnej, ojczystej są bliskie. Ogromnie dużo nieładu, a także brzydoty w otaczających nas przestrzeniach. Ogrody Iwony Bigońskiej odrywają od myślenia o ziemi wyłącznie jako o sumie większych czy też mniejszych działek. Wymuszają refleksje o naszych powinnościach wobec ziemi i przyrody. To niezwykle ważny aspekt sprawy.

Książka rozpoczyna się od kalendarza fenologicznego dla ogrodów. Patrząc na rubryki, bo tak autorka ujęła kalendarz fenologiczny, człowiek mimo woli przywołuje pod powiekami zmieniające się palety kwiecica.

Jak zaś wszystko śpiewa realnie, można się przekonać jadąc do Hortulusa. Jego centrum znajduje się zaledwie 3,5 km od powszechnie znanej trasy Koszalin – Kołobrzeg. W książce możemy zapoznać się z ich wyrazistym, dobrze przemyślanym planem. Następnie w książce są już same furtki zapraszające do różnokolorowych ogrodów tematycznych: „Trawnik centralny. Kolekcja krzewów iglastych”, „Ogród kamienny”, „Ogród japoński”, „Ogród skalny” (z wodospadem!), „Ogród francuski, z ostatnią zapraszającą do ogrodów w zimie. Dalsza część to ogrody zmysłów: „Ogród zapach”, „Ogrody ziołowe” i „Rosarium”. Autorka kusi nas barwą, światłem i cieniem. Przedstawia „Ogród niebiesko-żółty w stylu romantycznym”, „Ogród biały w stylu romantycznym”, „Ogród lila-róż w stylu nowoczesnym”, „Ogród pomarańczowo-żółty w stylu wiejskim z warzywniakiem”, „Ogród purpury i ognia w stylu śródziemnomorskim”, „Ogród czerwono-czarny (mistyczny)”, „Ogród cienia”. Jakby tego było mało otrzymujemy nowe zaproszenie do



ogrodów pod tytułami: „Szum”, „Szelest”, „Cisza”, „Dźwięk”. Witają tam nas: „Ogród wodny”, „Ogród traw”... Gdzieś dalej w tej książce – albumie, wśród spełnionych marzeń jest „Ogród w stylu Gaudiego”, „Ogród leśny”, „Ogród w stylu tokańskim SPA” i bajkowy „...i z piernika chata”.

Sama lektura tytułów rozdziałów wymusza wielorakie pragnienia. Aby ułatwić ich spełnienie, autorka prezentuje zasady małej architektury ogrodowej z mostkami, bramami, stawami, rzeźbami i słonecznymi zegarami. Są też, a jakże, i pergole, i trelice oraz rozmaiki ścienne, ławki ogrodowe, altany i domki, żywopłoty i płoty.

Przed kilku laty Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze realizowało program pod wymyślonym przeze mnie hasłem – „Przyroda uczy najpiękniej”. Jak można uczyć, w tym uczyć czuć i pojmować świadczy ta książka oraz same ogrody. Byłoby dobrze gdyby wszyscy krajoznawcy i przyrodnicy pojechali do Hortulu-

sa po to aby tam zwyczajnie nie pobyć, a już na pewno przejrzieli tę książkę.

Przypuszczam, że tak zwani ludzie marginesu, to jest tacy co to sami nic nie stworzą, ale uwag na marginesach są gotowi nabażgrolić sporo, znaleźliby i w tej książce coś, co można by poprawić i uzupełnić. Jeżeli jednak wiemy o tym, że ideały są wyzwaniem i swoistą destynacją, to książka pani Iwony Bigońskiej poprowadzi nas bardzo daleko w pożądanym kierunku. Wystarczy, tak jak ona, za Wyspiańskim „chcieć chcieć”, mieć wizję i pracować, pracować, pracować. Wówczas ogrody będą się do nas uśmiechały nawet wówczas, gdy będą tylko pod powiekami.

Jonasz Kofta pięknie napisał – „pamiętajmy o ogrodach”. Pamięć pani Iwony Bigońskiej jest bardzo mądra i bardzo zmysłowa.

Andrzej Gordon

## Nobliści znad Wisły, Odry i Niemna

Maria i Przemysław Pilichowie – „Nobliści znad Wisły, Odry i Niemna”, seria: „Ocalić od zapomnienia”, Warszawa 2010; wydanie drugie poprawione i uzupełnione; format 20x20 cm, oprawa twarda, stron 312; wydawca: Wydawnictwo Muza SA, ul. Marszałkowska 8, 00–590 Warszawa. Księgarnia: Klub Czytelników; ul. Bagatela 10/3, 00–585 Warszawa, tel. (22) 628 63 60, e-mail: klub@muza.com.pl, <http://www.muza.com.pl>.

Jest to drugie wydanie książki o laureatach Nagrody Nobla urodzonych w Polsce w obecnych granicach naszego kraju (26 osób) i na Kresach Wschodnich (siedem osób) – polskich, niemieckich, żydowskich, amerykańskich, itd.

Można w niej przeczytać o postaciach powszechnie znanych, takich jak Henryk Sienkiewicz czy Maria Skłodowska-Curie, głównie jednak o laureatach Nagrody Nobla w Polsce praktycznie nieznanymi. Przykładem może być amerykański fizyk Albert Michelson, zwany „apostolem światła”. Urodził się w Strzelnie na Kujawach i do śmierci uważał się za Polaka.

W zasadniczej części książki opisanych jest 33 laureatów.

Osobne rozdziały poświęcone są rodzinie Curie (rekordowej jeśli chodzi o liczbę Nagród Nobla) oraz miastu Wrocław, z którym było związanych wyjątkowo dużo noblistów.

Ostatni rozdział poświęcony jest tym laureatom, którzy urodzili się poza Polską, ale mają polskie korzenie lub w inny sposób byli z Polską związani. Przykładem może być laureat z roku 2004 – amerykański fizyk Frank Wilczek, którego dziadek służył w armii generała Hallera.

W obecnym, drugim wydaniu książki zostały dodane biografie ośmiu laureatów Nagrody Nobla. Dwaj z nich otrzymali nagrody w ostatnich latach – Leonid Hurwicz, laureat z 2007 r., oraz amerykański uczony Jack W. Szostak, noblista z 2009 r. Pozostałe sześć osób to nowe „odkrycia” autorów, czasem zaskakujące, jak fakt, że wybitny fizyk radziecki, Piotr Kapica, miał polskich przodków.

W drugim wydaniu znalazły się również nowe zdjęcia oraz ponad 150 uzupełnień i uaktualnień. Ogółem opisanych zostało 63 laureatów Nagrody Nobla ze wszystkich dziedzin.

Autorzy są wybitnymi działaczami Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, przewodnikami turystycznymi, pilotami wycieczek i wykładowcami; autorami wielu przewodników, a także współautorami przewodników po Polsce dla niemieckiego wydawnictwa Baedeker i singapurskiego APA. Mają też w swym dorobku pisarskim wiele artykułów o tematyce krajoznawczo-turystycznej, między innymi do „Rzeczypospolitej”, „Życia Warszawy”, „Poznaj swój kraj” czy „Poznaj świat”. Są też autorami materiałów szkoleniowych dla przewodników.

